

# Konrad Ciura



Dzieje Koła Polskiego Związku Wędkarskiego  
Nr 92 KWK Halemba w latach 1981 – 2010  
Wierszem

## Rok I – 1981

Był to wiek dwudziesty, w jego drugiej połowie  
W dzielnicy Halembie, choćbyś stanął na głowie,  
Nie było gdzie zarzucić wędki, by rybę złowić.  
Jęli się zwolennicy „moczenia kija” głowić  
Co zrobić, by wody rzeki Kłodnicy ożyły,  
A także w kilku stawikach, znów ryby były.  
W Kłodnicy nie było już prawie wcale wody,  
Płynęły ścieki i fenole - bez naszej zgody.  
A są jeszcze starsi ludzie, co zapamiętali,  
Jak tutaj raki i ryby rękami łapali.  
Wyginęły ryby, małże oraz szlachetny rak.  
Brzegi nie porasta zielony kiedyś tatarak.  
Może nawet ktoś, kto tu nie mieszkał, nie da wiary,  
Że wyprowadził się ze swych nor nawet szczur stary.  
Nie tylko przy piwie ludzie nieraz narzekali,  
Bywało też, że członków partii nagabywali.  
Stanął problem na forum partyjnego zebrania.  
Ale oto nagle szansa się dla nas wyłania.  
Przez las i polany płynął potok pełen wody,  
Tam pomyślano zbudować zbiornik na zawody.  
Uczylił to partyjny komitet zakładowy.  
Postanowił, że będzie to zalew kajakowy.  
Do planów hotele, parking i basen dodano,  
A ośrodek Lasami Borowskimi nazwano.  
Przystąpiono tak do planów spełnienia ochoczo.  
Lecz gdy z górnikiem spotkano się roboczo,  
Odczytano izolację osiadań terenu,  
Włos na głowie działaczy zjeżył się niejednemu.  
Wszak dopiero teraz działaczom było wiadomo,  
Że zmieni się niejednokrotnie przyrody łono.  
Bo tam gdzie teraz niewielki pagórek się wznosi,  
Będzie dołek, a potem znów ziemia się podnosi.  
Jest też zagrożenie zalania górników wodą,  
Wtedy pozostawią sieroty i wdowę młodą.  
Realizacji zaczętych planów zaniechano,  
Wodą jednak niedokończony zbiornik zalano.  
Po lesie mieszkańców Halemby chodziło sporo.  
W oczach wyobraźni widzieli tu jezioro,

A że ten zbiornik wąski a długi zbudowano,  
Przeto ze względu na kształt „Kiszką” go nazywano.  
Były w okolicy też i inne bajora,  
Wizja ich zagospodarowania była spora.  
Przedstawił ją swym kilku kamratom Konrad Ciura.  
Na salce szkoleniowej, gdzie są dyrekcji biura.  
Zamysł był prosty, by powołać sekcję wędkarzy  
Wśród pracowników kopalni Halemba. Tak starzy  
Wędkarze odpowiedzieli: koło powołamy.  
Chętnych do działania członków i pomysły mamy.  
Zwołano więc zebranie marca dnia dziesiątego,  
Tysiąc dziewięćset osiemdziesiątego pierwszego.  
Wybrano zarząd z Konradem Ciurą na czele,  
Komisja Rewizyjna Koła, co może wiele,  
To Leon Szkłosz, Waldemar Gochnio, Feliks Musielak.  
O kontroli tyle mieli pojęcia co cielak.  
Przewodniczył owemu gremium Adam Gawłowski.  
Sądowi naszemu przewodził Rudolf Piotrowski,  
Z nim Jan Prawik, Adam Barczak i Zdzisław Fedor,  
Dbali by stróżów prawa w kole mieli splendor.  
Za siedzibę była piwnica Domu Kultury,  
Wykonano tam bramę i wstawiono w mury.  
Tu Jan Słowiński członkowskie opłaty przyjmował.  
Zarząd koła działalność swą najbliższą planował.  
Henryk Fic jako sekretarz pisał protokoły,  
Słał pisma do instytucji, zakładu i szkoły.  
Uczyli się wszystkiego na tym polu działacze,  
Bo kto popełnia w życiu błędy ten zapłacze.  
Do koła sąsiedniego udali się po rady,  
Wszak tam działacze długoletni nie od parady.  
Do pilnej lektury Statutu nas odesłano,  
Tam wszystko, jak działać w PZW napisano.  
Udałem się przeto sam, w domowe zacisze  
I stwierdziłem; brak tam recepty, nic tam nie pisze.  
Przeczytać kilka razy zapisy było trzeba  
By zrozumieć paragrafy, jako kromkę chleba.  
Od Lasów Państwowych na przyszłe stawy spisano  
Stosowną umowę, którą z mapą nam dano.  
Załatwił sprawę Jan Szewczyk nasz gospodarz koła.  
Ciężka to była nieodrobiona lekcji szkoła.

W jednym z nich imć pan Morys ryby hodował  
Jesienią, że je kupi, Zarząd zaoferował.

W wrześniu transakcję zakupu ryb odroczone,  
Bo remontu stawu dotychczas nie ukończono.

W miesiącu sierpniu, strajki wybuchły w kraju,  
Chciano poprawy życia dla ludzkiego rodzaju.

„Solidarność”, nowa potężna siła związkowa,  
Strażnikiem dotrzymania przez rząd danego słowa.

Przyszli z pomocą jej zakładowi działacze

Kołu wędkarskiemu i ręczni stawu kopacze

Zastąpieni zostali przez koparkę linową

Z zasobów kopalni pozyskaną, nie nową.

Po humus ze stawu zgłosił się zarząd zieleni,

Nadzorem zaś członkowie zostali podzieleni.

Robota szła bez przerwy do grudnia trzynastego,

Bo wtedy WRON ogłosił dni stanu wojennego.

Teraz robota stanęła na długie miesiące,

Po zarośniętym stawie znów biegały zające.

Roboty już sporo czekało do wykonania,

Rowy odwadniające stawy do wykopania.

Siedziby organizacja i wyposażenie.

Na narzędzia do pracy przy stawach pomieszczenie.

Sportowa działalność postawiła pierwsze kroki,

Zawody i biwaki chwalono pod obłoki.

Zenon Serwański kapitanem sportowym został,

Za swą słabą działalność czerwoną kartkę dostał.

Chociaż nie był to sport i spotkania z przyrodą,

Lecz dla wielu było niezapomnianą przygodą.

Na biwaki w okolice Odry jechano.

Tam wody zasobne w ryby oferowano.

Zbiornik plastikowy do ryb żywych przewożenia

Zakupiono. Pierwsza to rzecz dla naszego mienia.

Skoro jest woda, nim nastało państwowe święto,

Chów karpia z wylęgu lipcówki tam zaczęto.

Na zarybienie Okręg skromne środki wyłożył.

Zarząd koła już na dwieście kilo karpia złożył

Zamówienie. Kredytu zaciągnąć, trzeba było

Drugie tyle, by i linów na Kiszce przybyło.

Dwieście kilo karpia i sto siedemdziesiąt lina,

Wpuszczono je do wód Kiszki z wioski Bestwina.

Członków nie za wielu garnęło się do roboty,  
A zadania rosty i mnożyły się kłopoty.  
Trzeba było do pracy większy zapał rozpalić,  
By członków w nowym kole w kolektyw scalić.  
Straż rybacka to dla nas formacja całkiem nowa,  
Chronić naszego dorobku musi być gotowa.  
Komendant Antoni Rajwa stanął przed wyzwaniem,  
Nie poradził sobie z tym ambitnym zadaniem.  
Niewdzięczna taka praca i chętnych bardzo mało,  
Trza być nad wodą i w nocy, choć spać się chciało.  
Po dziewięciu miesiącach w grudniu jest zebranie.  
Zarząd koła z dokonań składa sprawozdanie.  
Rozliczyć członków zarządu z ich pracy trzeba,  
Stanisław Pielak obiecywał uchylić nieba,  
Starczyło zapału i sił tylko na wybory.  
Do dalszej pracy w zarządzie już nie był skory.  
Rozlicza co dobre, a co nam jeszcze szwankuje,  
Przedstawia co też w najbliższym roku planuje.  
Proponuje do składu zarządu kandydatów,  
Wybieramy organa i na Zjazd delegatów.  
Spraw do załatwienia na kadencję dużo było,  
Skład zarządu do dziesięć osób się powiększyło.  
Pozostali na swych funkcjach Ciura, Fic, Słowiński,  
Oraz Szewczyk. Wybrano nowych: Marian Chmielewski,  
Zdzisław Pastuszka, Robert Kolek i Konrad Czaja.  
Wspólne wykonanie zadania od dziś ich spaja.  
Komisja Rewizyjna Koła: Józef Frąckiewicz,  
Rządził i nadzorował kolegów jak królewicz.  
Leon Szklosz, Waldemar Gochnio i Henryk Wrzesiński,  
Sprawdzali dokładnie jako miele kamień młyński.  
Piotrowski nadal przewodzi naszemu Sądowi,  
A z nim Fedor, Paruzel, Barczak są gotowi  
Rozpatrywać sprawy oskarżonych przez rzecznika.  
Często z nieprzestrzegania prawa to wynika.  
Zaplanowano nawet koła bal sylwestrowy,  
Stan wojenny skutecznie wybił nam go z głowy.

Rok II – 1982

Sekretariat tętnił życiem, słycać szelest kartek,

Pobierano składki w każdy wtorek i czwartek.  
Z różnych stron przybywali PZW członkowie,  
Przeniesień pilnował skarbnik, jak oczka w głowie.  
Zgłaszali swój akces także nowi kandydaci,  
Wstąpić do nowej na Halembie, wędkarskiej braci.  
Szkolono i egzaminowano z przepisów  
Kobiety, ludzi starszych, nawet młodych urwisów.  
Ilość członków systematycznie się powiększała,  
Stan członków, osiemset pięć, ilość to okazała.  
Prace z użyciem sprzętu na stawach stanęły,  
Teraz patronat inne wyższe władze objęły.  
Przecie był Komitet Budowy Lasów Borowskich,  
A w nim przedstawiciele władz Peerelowskich.  
Podjęcie tu skutecznych działań nam obiecano,  
Będziemy więc pilnować by słowa dotrzymano.

W kwietniu rozpoczęliśmy „Jedynki” odłowy,  
Gdy wodę stawu spuszczone prawie do połowy,  
Przybył pan Morys odłować siecią wszystkie ryby.  
Trzeba więc uruchomić sprawiedliwości tryby.  
Wezwano milicję, przedstawiono dokumenty,  
Pan Morys na wyjaśniające rozmowy wzięty.  
W stawie miały być karpie te z zarybienia,  
I te od pana Morysa. Oczy ze zdziwienia  
Przecieraliśmy. Karpia nie było ani sztuki,  
Wszystkie zginęły. Bolesne to dla nas nauki.  
Złowiono trzysta kilo karasia i piskorza.  
Wszystko wpuszczono do Kiszki, do tego węgorza  
Czterdzieści kilo, dalej sto dwadzieścia amura,  
Trzysta dwadzieścia karpia, choć była awantura.

Trzeciego maja zawodów dwoje rozegrano  
O mistrza koła seniorów i juniorów miano  
Ryby ważono zaś dokładnie szalkową wagą,  
Sztabkami z blachy, bez śmiechu lecz z powagą  
Zdobywano sprzęt do zawodów i doświadczenie,  
Powoli powiększano nasze związkowe mienie.  
Następne zawody były dziewiątego maja,  
Drużynom ZSMP Rudy sędziował Czaja.  
Dwudziestego sierpnia zakładowa spartakiada,  
Nagrody ufundowała dyrekcja i rada.

Raz jedenastu zuchów wyjechało w maju

Na wczasy do Mielna koło Grunwaldu, do „Raju”.  
Tak zwał się ośrodek kampingowy nad jeziorem,  
Gdzie najcudniej było późnym wiosennym wieczorem.  
Przeszkody piętrzyły się już na samym początku,  
Autokar miał za mało miejsc, brak było porządku.  
Wycieczka nad zalew Przeczyce była jedyną  
Brakło chętnych, nie wiem co było tego przyczyną.  
Do Bezchlebia pojechał aktyw wraz z żonami,  
Taka działalność sportowa już zarząd nie płami.

Wynajęliśmy dla koła łódź wędkarską, która  
Czekała sezon na zbiorniku Kozłowa Góra.  
Niewielu wędkarzy z jej usług skorzystało,  
A wiele dorodnych ryb złowionych tam zostało.  
Na Goczałkowice zakupiono karty cztery,  
Niestety złe mają nasi członkowie maniery,  
Daty ważności dwu kart zostały przerobione,  
Tym samym zostały do końca roku stracone.  
Karty na Goczałkowice dawano na raty,  
Obie działalności przyniosły dla koła straty.

Ilość Społecznej Straży to trzydziestu strażników,  
Nadal jednak brak im jest dostatecznych wyników.  
Na wezwanie komendanta jedenastu zuchów  
Pojechało na Świerklaniec, nie bali się duchów.  
Na dwie grupy ich rozdzielono, a wszyscy młodzi,  
Jedni piechotą wzdłuż brzegu, a drudzy z łodzi.  
Akcja wzorowa, jednych wędkarzy pouczano,  
Innym za ich wykroczenia wezwania wręczano.  
Wyciągnięto sieć zastawioną przez kłusownika,  
Nie usłyszą, gdy po nią przyjdzie, jego słownika.  
By każdy poczuł się współwłaścicielem, potrzeba  
Nie oczekiwać, że nadejdzie pomoc z nieba.  
Sporo członków zakasało do pracy rękawy,  
Nie uczynili tego dla pieniędzy ni sławy.  
By brzeg stawu ochronić, zrobiono rzecz jedyną,  
Opleciono teraz staw Kiszka mocną faszyną.  
Ciosali i wbijali w brzeg „Kiszki” paliki.  
Naprawiono także dopływ zniszczony przez dziki.  
Od strony drogi, tam gdzie od razu jest głęboko,  
Ustawiono z lin barierkę co cieszy oko.  
Trochę ponad rok użytkujemy staw w lesie,

A już wieść, że mnich zatkany, dokoła się niesie.  
Podjęto działania, by znów popłynęła woda,  
Lecz nie chce w żaden sposób ustąpić przeszkoda.  
Wykonano na czterech płozach bijak stalowy  
Do rur dołączony usunąć klocek gotowy,  
Bo on był przyczyną zatkania leżaka mnicha.  
A nie była to taka sobie przeszkoda licha.  
W miesiącu lipcu kilka dni mocno padało,  
Niejednemu też jego dobra wodą zalało.  
Pan Morys ze skargą udał się do dyrektora.  
Tłumaczył, że mu ciężko i żona jego chora.  
Topi mu posesję woda ze stawu wędkarzy,  
Szukał już pomocy u wojskowych komisarzy.  
Dowodził, że gdy deszcz opuści burzową chmurę,  
Woda w potoku zaczyna płynąć pod górę.  
Dyrektor i komisarz żądali wyjaśnienia,  
I nie naruszania działaniem cudzego mienia.  
Wyjaśniono, że staw pusty do remontu stoi,  
Toteż oskarżać nas o złą wolę nie przystoi.  
Wykonano dla nowej drogi przepust rurowy,  
Drugi jest jako awaryjny przepust burzowy.  
Zatrzymano proces zasypywania zbiornika.  
Wykopano nowe koryto dla Korytnika.  
Trudno wszystko wymienić, ale zrobiono wiele,  
Dużo naszych członków ma swój udział w tym dziele.  
Dla najlepszego młodziana - wniosek oczywisty,  
Odznaka Wzorowego Młodego Aktywisty.  
Wszystko to na zebraniu zarząd koła przedstawił,  
Kolega Fic puste miejsce po sobie zostawił.  
Powołano nowych, powiększając zarząd koła,  
Jan Mijacz, Rudolf Fic- we dwu hodowli podoła.  
Krystian Ludwig i Czesław Badura to pisarze,  
Tej papierkowej roboty mamy w nadmiarze.  
Dołączył też do Komisji Rewizyjnej grona,  
Horst Nierychło, deklarował że wiele dokona.  
Rzecznikiem naszego koła - Tadeusz Niedzielski,  
Ławnikiem sądu po raz drugi na okręg miejski.  
Już po raz trzeci był u nas gościem honorowym  
Piotr Głowacki – dyrektor w biurze okręgowym.  
Po zebraniu roztoczył wizję dla nas wspiania:



Hodowlę ryb w osadnikach, decyzję śmiałą.  
Za przykład dał kopalni Wujek dobre wyniki.  
Zaangażowano koło i inne czynniki,  
Zadowoleni są wędkarze, powierzchnia i dół,  
Połowa ryb do stawów, druga na świąteczny stół.  
Bal sylwestrowy swym członkom zaoferowano,  
Tam Nowy Rok w gronie przyjaciół przywitano.  
Nie było nam łatwo, ale byliśmy wytrwali,  
Artykuły, gdzie się dało, żeśmy kupowali.  
Kawa to był towar niedostępny, luksusowy,  
Żeby ją kupić, trzeba być na wszystko gotowy.  
Był wtedy w Polsce czas pozornej prohibicji,  
Zdarzały się oszustwa i kontrole milicji.  
Przeszkody te choć niełatwe, jednak pokonano.  
Aby wędkarze dobrze się bawili zadbano,  
Aula szkolna, na której dzieci z klas ćwiczyły,  
Dekoracje i iluminacje ozdobiły.  
Nadszedł długo oczekiwany dzień Sylwestrowy.  
Czas towar zawozić, a tu kierowca niezdrowy.  
Auto jako „okazję” zatrzymano na drodze,  
Potem pożałowaliśmy tego kroku srodze.  
Ładowano kawę, pieczywo, wódkę, szampany,  
Zaś z kuchni stołówki ciepłą kolację i dzbany.  
Dobrą robotę opić trzeba, rzekła szefowa;  
Wziąłem butelkę, nalałem, podałem bez słowa.  
Gdy wypita, atmosfera stała się niemiła,  
Mina sama mówiła jak się mocno zdziwiła.  
Szefowa mocno się na nasz dowcip oburzyła  
W butelce nie wódka, a czysta woda była.  
Przeprosiny, że to nie kawał na nic się zdały,  
Organizatorzy wpadli w groźne opały.  
Popędziłem na miejsce sylwestrowej zabawy,  
Tu na miejscu się okazało, że nie ma kawy.  
Odjechała wraz z samochodem w nieznane.  
Gdy zostały już wszystkie zaułki przeszukane,  
Zgłosił się kierowca, niosąc tak szukaną zgubę.  
Szczęśliwie zakończyliśmy i tę dla nas próbę.  
Nie był to koniec tych perypetii lecz połowa.  
Panna do obsługi gości nie była gotowa,  
Wypiła sobie wcześniej co nieco dla kurażu.

Aby wytrzeźwiała, zamknąłem ją w garażu.  
Teraz to my nakrywaliśmy dla gości stoły,  
By weszli na piękną salę, a nie do stodoły.  
Pierwsi goście stanęli u drzwi balowej sali,  
A myśmy jeszcze między stolikami biegali.  
Gdy goście miejsca zajęli i ich przywitałem,  
Że zamiast wódki może być woda, ogłaszałem .  
Szczęściem tylko jedna butelka była z wodą.  
Teraz wypadek spotkał drugą panienkę młodą.  
Gdy gorącą kawę, by podać, niosła na tacy,  
Potrącili ją nieszczęśliwą, nasi chłopacy.  
Obsługiwać gości w tym stanie niepodobna,  
Dobrze, że ta druga panna wróciła, choć drobna.  
Teraz za dwie panie obsługiwać gości miała,  
Jeszcze przed północą gdzieś się znowu zapodziała.  
Zdarzyło się, że jeden z gości wpadł w bębny,  
Żeby grać nie przestali wysiłek zdał się zbędny.  
Długo przeproszać czterech muzyków trzeba było,  
Że potrafię tak błagać nawet mi się nie śniło.  
Ręczniki na przedramię zarzucili we dwoje,  
Z godnością znosili wszelkie trudy i znoje.  
Gdy wszyscy goście bal sylwestrowy opuścili,  
Organizatorzy do sprzątnania przystąpili.  
Gdy zrobiono remanent, to wnet się okazało,  
Że kieliszków do szampana sporo brakowało.  
W domu parę godzin odpoczęto i powrót.  
Nazajutrz uczniowie staną u swojej szkoły wrót.  
Na sali nie mógł pozostać po balu żaden ślad,  
Całą noc leciał na balowiczów konfetti grad.

### Rok III – 1983

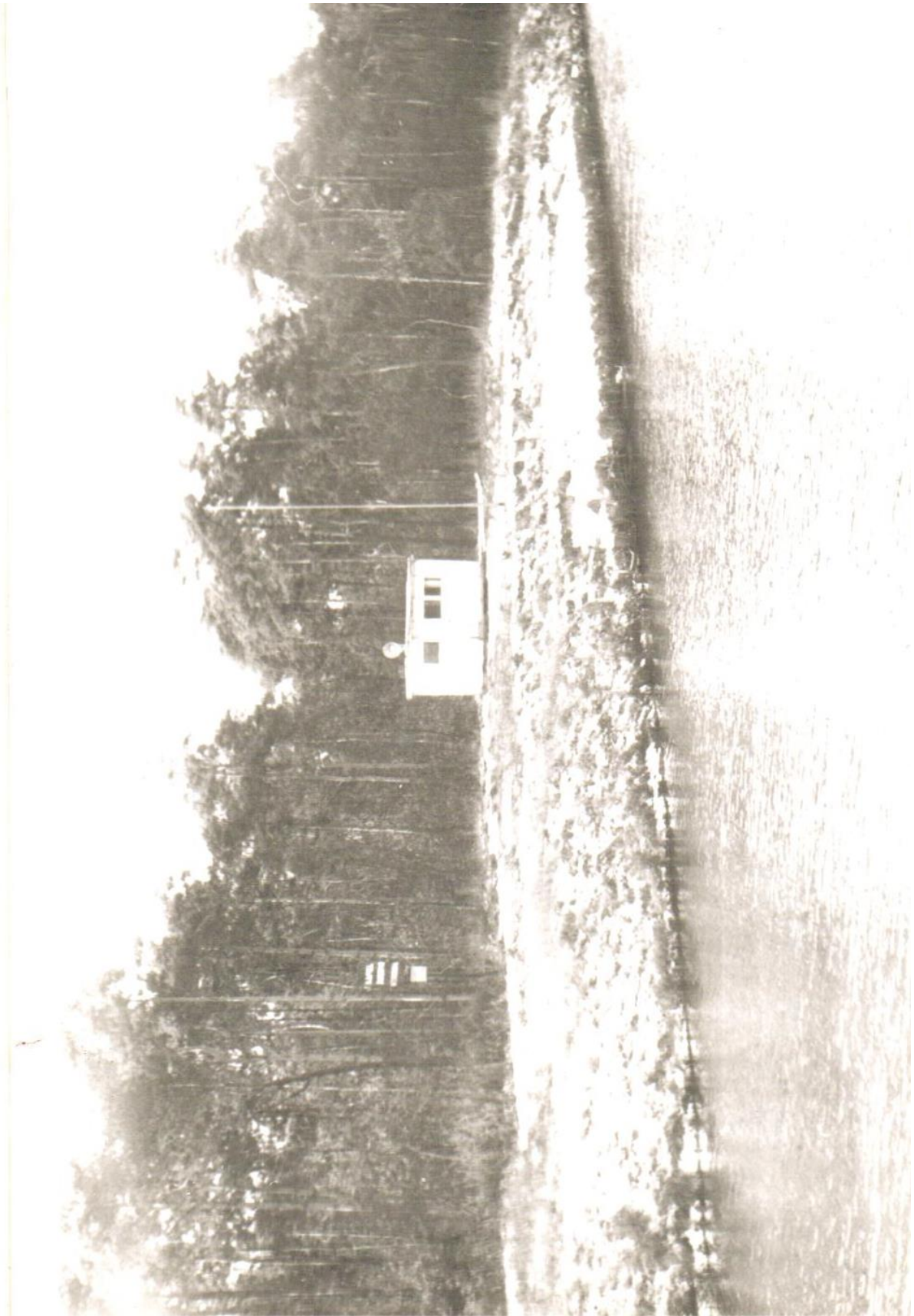
Teraz priorytetem jest załatwienie hodowli.  
Widziano ryby w tej betonowej budowli.  
Wysłano więc pisma do kopalni dyrektora,  
By wolny osadnik i wodę z kolektora  
Wykorzystać. Narybek karpiovy zamówiono,  
Załatwiano paszę i magazyn znaleziono.  
Tylko ta dyrektora decyzja się liczyła.  
Przyszła negatywna, wszystkie plany zniweczyła.

Piotr Głowacki o hodowli ryb w osadnikach  
Zrobił w TV program. Powiedział o czynnikach,  
Które wędkarzom z Halemby nie pozwalały,  
Jak na „Wujku” ryb chować. Słowa te zaboląły  
Dyrektora, toteż naprędce naradę zwołał,  
Na którą cały zarząd koła sprowadzić zdołał.  
Srodze łajali tych co dobre imię nadszarpnęli  
Kopalni. Toteż tym co winę na siebie wzięli  
Oznajmił, że dla nich nie ma miejsca na zakładzie.  
Wychodzili ze spuszczoną głową, w nieładzie.  
Dla sekretarza zła przepowiednia się spełniła  
Za trzy miesiące, bo dusza ciało opuściła.  
Stało się to w szpitalu, gdzie czekał pomocy  
Na korytarzu, i udusiło go w nocy.  
U prezesa szukano powodu do zwolnienia,  
Lecz brak przyczyny nawet nagany udzielenia.  
Siedemset osiemdziesiąt osób wniosło swe składki.  
Wielka to siła, chociaż byli w tym i dziadki.  
Do pracy trzystu siedemdziesięciu się zgłosiło  
Nie licząc funkcyjnych, robota szła, że aż miło.  
W zimie mróz utwardził na stawach grzęzawiska,  
Koparka „Białoruś” utonięcia była bliska,  
Gdy nowe koryto kopano dla Korytnika.  
Tym sposobem jedna z tak wielu przeszkód znika.  
Teraz wody jego nie będą pracy zalewać  
Przy remoncie stawów, za to można się spodziewać  
Innych przeszkód moc. Zadanie teraz nie dla lenia.  
Operat wodno-prawny, kosztorys, pozwolenia:  
Od właściciela, urzędu miasta, gazowników,  
wojska, telekomunikacji, energetyków.  
Potrzebne mapy terenu dał nam dział mierniczy.  
Badanie wody – tego kosztu już się nie liczy.  
Trzeba ustalić, do którego włodarza miasta  
Należą tereny, na których nasz plan wyrasta.  
Spór między miastem Ruda Śląska a Mikołowem  
O teren wymagał wiele wizyt. Jednym słowem,  
Członkowie przedstawiali na mapach okolice,  
By urzędnicy wreszcie ustalili granice.  
Z projektantem ustalono, że na roboczo  
Stawom numery damy, na co przystał ochoczo.

„Jedynka” to dwa hektary i czterdzieści arów,  
Jak to wynika z geodezyjnych pomiarów.  
„Dwójka” to staw mały, bo liczy arów sześćdziesiąt.  
„Czwórka” co remont zaczęto, ma ich osiemdziesiąt.  
Jest też w planach i „Trójka”, aż trudno uwierzyć,  
Dwa hektary siedemdziesiąt arów będzie mierzyć.  
No i rzecz najważniejsza, kto za wszystko zapłaci?  
Nasi wędkarze to ludzie biedni, nie bogaci.  
Trzeba szukać sponsorów, wszystko drogo kosztuje.  
Bez pieniędzy niczego teraz się nie zbuduje.

Wśród wędkarzy wieść gruchnęła nowa – ryba chora.  
Ryb kilka złowiono i oddano do doktora.  
Tam wszystkie nasze ryby dokładnie przebadano,  
Bakterie używając nazw łacińskich nazwano.  
Tak wielu sprawców śnięcia ryb dawno już nie było  
W jednym stawie. Wpuszczali do niego co żyło  
Wędkarze. Przynosili ryby w dobrej wierze,  
Nie mieli dla nich świadectwa zdrowia na papierze.  
Ryby te na taką chorobę były odporne  
Lecz były nosicielami. Były zdania sporne  
Pomiędzy wędkarzami, kto też przyniósł choroby,  
Działania te nie przyniosły tym członkom ozdoby.  
Weterynarz staw zamknął i leczenie nakazał.  
Parownik pan kierownik świniańni nam przekazał.  
W nim gotowano kartofle i różne zboże,  
Z oksytetracykliną rybom to pomoże.  
Prawie trzy miesiące bez przerwy trwała kuracja.  
Gdzie łowić teraz ryby, smutna to była racja.

Na Kiszce robota od roku na nas czekała.  
Staw uległ skróceniu ponad sto metrów bez mała,  
Lustro wody zero cztery metra obniżono,  
Staw zaporą z blachy i gliny przedzielono.  
Na skarpie stanął kołowrót z łyżką stalową  
Do wyciągania z dna stawu piasku gotową.  
Stanęli do pracy członkowie naszego koła.  
Choć wyteżali mięśnie i pot lał się z czoła,  
Mizerny był efekt z takiego poświęcenia.  
Maszyn tam trzeba było do ludzi zastąpienia.  
Dyrektor kopalni zwołał u siebie naradę,



Pakamera co dumną nazwę Rybaczówki ma.

Dał spychacz i ładowarkę. Teraz damy radę.  
Tam gdzie woda wystąpiła z brzegu do lasu,  
Nawożono kamień z kopalni, by zawczasu  
Zasypać rozlewiska, teren zrekultywować.  
Od strony zachodniej chcemy boisko zbudować.  
Zaoferowano nam zbędny kiosk – pakamera,  
Obecnie dumną nazwę "rybaczówki" przybiera  
    Nie czas jeszcze na taką, jakie mamy marzenia.  
Kolega Kasperek podjął się jej nakreślenia.  
Ułożono przez las do niej kabel elektryczny.  
Dział sportu przekazał nam stary sprzęt turystyczny:  
Apteczka, materace, śpiwory i namioty.  
Remontu wymagało wszystko, sporo roboty.  
Z Mikołowa też Zarząd Zieleni się zgłosił  
I o humus ze stawu „Korytnik Cztery” prosił.  
Wydobytego urobku przyczep kilkanaście  
Użyźniło trawniki i skwery w ich mieście.  
Zaświeciło nareszcie światełko w tunelu  
Na remont stawu, choć obiecywało już wielu.  
    Dział inwestycji rozpoczął osiedla budowę.  
Zaprosił zarząd koła na roboczą rozmowę.  
Ustalono, że na transport uzyskamy zgodę,  
Zawierając z lasami stosowną ugodę.  
Dział inwestycji przez ten staw drogę wybuduje,  
Gdy już mroźna zima grzędawisko lodem skuje.  
Do robót przystąpiono. Najpierw warstwa kamienia,  
Powoli bagno w twardą drogę się zamienia.  
Teraz piasku podsypka i płyty betonowe,  
I można powiedzieć, że przedsięwzięcie gotowe.  
    A że flagę związkową w Okręgu kupiono,  
To i odpowiedni maszt nad stawem postawiono.  
Do sportu rzutowego niezbędna jest też tarcza  
Arenberga. Wykonana własnym sumptem starcza  
Naszej młodzieży. Zdobyto płótno posadzkowe,  
Na nim koła farbą wymalowano – gotowe.  
Na stolarni z desek zrobiono stanowiska  
I tarcze do rzutu. Sekcja rzutowa już bliska  
Powołania. Będzie miała na czym rzuty ćwiczyć,  
Na laury dla naszego koła możemy liczyć.  
Rozpoczęto prace na „Dwójce” by mieć hodowlę,

Trzeba postawić drewniany mnich jako budowlę.  
Tak wiele zadań wymaga wiele rąk do pracy.  
Bywa, że z dnia na dzień rezygnują chłopacy.  
Wielu już pociąg do pracy w zarządzie złapał,  
Lecz wnet się okazało: był to słomiany zapał.  
Rezygnacje swe złożyli: Kolek, Szklorz, Piotrowski,  
Fedor, Czaja, Barczak, Wrzesiński oraz Chmielewski.  
Zastąpili ich: Henryk Mrozek, Henryk Pawlicki,  
Eugeniusz Wojtuszek, artysta Konrad Górecki,  
Leon Wisła, Rufin Goleśny, Hubert Kołodziej.  
Zgłosił też swą chęć do działania nowy dobrodziej,  
Heniek Koziestański, na co dzień górnik ścianowy,  
Najbardziej dzisiaj z Halemby znany przodowy.  
Wszak gościł on dygnitarzy w swoim mieszkaniu,  
Na Przeczycach rybką podejmował na śniadaniu.  
Smaczne kanapki do pracy szykuje mu żona,  
Gdy wychodzi na szychcę, bierze go w ramiona.  
O czym doniosły telewizja i nasza prasa,  
Wieść ta przekazana z ust do ust nie wygasa.

Trzysta pięćdziesiąt kilo karpia poszło do wody,  
By wystarczyło na patelnię i na zawody.  
Mamy równe łowisko na zawody gotowe,  
Rozegrano więc cztery zawody spławikowe,  
W tym jedno o mistrza wędki naszego koła.  
Może zwycięży też w Okręgu, jeśli zdoła.  
Dzień Dziecka to od dawna wszystkich miluśkich święto,  
Dla nich na nagrody do kasy koła sięgnięto.  
Każdy, kto jeszcze nie skończył podstawowej szkoły,  
Brał wędkę, przynętę, za opiekunów anioły,  
Stawił się nad „Kiszką”, by brać udział w zawodach.  
Dużo imprez było na tych Dzień Dziecka obchodach.

Zorganizowano do wsi Odra dwie wycieczki.  
Tam złodziej, co nasz sprzęt ukradł, próbował ucieczki.  
Dopadli go w pogoni koledzy wędkarze,  
Teraz będzie podlegał surowej sądu karze.  
Druga źle zaczęta. Przy rozbijaniu namiotu  
Kolega Heniek wbił palik bardzo blisko płotu,  
W sam środek gniazda, które groźne osy miały,  
Mimo ucieczki Heniek pożądlony był cały.  
Dyrektor zachęcał nas na wczasy w Bytowie.

Nie skusili się, inne mieli myśli w głowie.

Kolega Robert Kolek nie dotrwał nawet roku  
W zarządzie. Teraz przygląda się nam z boku.  
Do pracy w zarządzie nowych kolegów grono,  
Na walnym zebraniu koła zmiany zatwierdzono.

Zima do nas już w listopadzie zawitała  
Mrozem powierzchnie skuła, a bardzo śnieżna, biała.  
Cały śnieg roztopiło przed samymi świętami,  
Woda popłynęła pod lód licznymi strugami.  
Wyczuły nasze ryby przyptyw świeżego tlenu,  
Podpłynęły więc pod brzegi całego akwenu.  
Nocą temperatura spadła poniżej zera.  
Ryby wmarzły w lód, który oddech im zapiera.  
Wiele u nas karpi straciło życie tej zimy,  
Z tego powodu wszyscy wędkarze cierpimy.

Rok zakończono wędkarskim balem sylwestrowym,  
Życzono też, by lepiej było w roku nowym.  
Śpiewano, tańczono, ubaw do białego rana,  
Uczestnicy zgodni - zabawa była udana.

#### Rok IV – 1984

Głowacki nowy zamęt nam uczynił w głowach,  
Bajając o dorsza na wędkę, morskich połowach.  
Teraz gorączka na taki wypad nastąpiła.  
Trzeba dokonać wiele różnych zabiegów siła.  
Załatwić autobus, kuter „Jubilat”, noclegi,  
Na pieczętkę w dowodzie trzeba mieć wybiegi.  
Inny sprzęt wędkarski potrzebny, żyłki i kije,  
Przynęty, takich nie widziałem, jak długo żyje.  
Skompletować choćby i z innych kół załogę.  
Nadszedł maj, teraz można już wyruszyć w drogę.  
Kuter zabierał na cztery godziny, partiami,  
Bałtyk witał długimi i krótkimi falami.  
Większość nie potrafiła rozkazać żołądkowi,  
By nie oddać jego zawartości Neptunowi.  
Na samym wstępie dwu miało już dość wędkowania,  
Inni też jakoś nie zaliczyli choćby brania.  
Raz się zdarzyło, że wędkarz krzyknął: „O mój Boże,  
Ta ryba chyba mnie do tej wody wciągnąć może”.



Nie ryba to wielka była, a wędka kolegi,  
Co przeciągnąć pragnął pod kilem tego lebiegi.  
Wina za słaby połów przyczyny pryncypialne,  
Że kuter pływał tam gdzie „wody terytorialne”.  
Bez ryby wracać nam nie przystoi. Choćby drogo,  
Kupić chcieli wszyscy, lecz nie znaleźli, od kogo.

W kwietniu nadeszło z urzędu Mikołowa  
Wezwanie: Stawić się, gdy minie maja połowa,  
Do naczelnika miasta. Przedstawił nam on sprawę  
Skargi mieszkańca i liczy na szkody naprawę.  
Otóż bezprawnie wtargnęliśmy na jego grunta.  
Że byliśmy nieświadomi – to nie warte funta  
Kłaków tłumaczenie. Mapa, którą lasy dały,  
Pokazuje wąski a niebieski pasek mały.  
To nie tylko droga, która tamtędy przebiega,  
Powinien to odczytać nawet zwykły lebiega.  
My, niestety, mapy dobrze nie przestudiowali,  
W poważne kłopoty żeśmy się wpakowali.  
Trzeba było podjąć z właścicielem rozmowy,  
Czy na rokowania z nami byłby gotowy?  
Wilhelm i Maria Kałuża, bo to właściciele,  
To ludzie do rozmów skłonni jakich dziś niewiele.  
Za to swoje poletko, niecałe pół hektara,  
Chcieli dużego fiata, taka była ich miara.  
Natomiast bez zwłoki, aby zmyć naszą niesławę,  
Zapłacimy odszkodowanie oraz dzierżawę.  
Druga sprawa przez Naczelnika nam zarzucona,  
Że potrzebna zgoda nie została dopełniona  
Na remont stawu. Wymaga tego nasze prawo  
Budowlane. Potrzeba nabyć ustawę żwawo,  
A kupić można tylko w wojewódzkim sądzie.  
Teraz, by poznać zapisy, fałdy się przysiądzie.  
Trzeba nadrobić nasze w prawie zaległości.  
Tak nieraz bywa, gdy są chęci lecz ludzie prości.

Po perypetiach operat stawów wykonano,  
Toteż pozwolenie wodno-prawne uzyskano.  
A wymaga tego inne prawo, prawo wodne.  
W urzędzie sprawdzano, czy zapisy są zgodne  
Z przepisami obowiązującego prawa,  
Tak by mogła się odbyć wodno-prawna rozprawa.

Drugi dokument to pozwolenie na budowę,  
Teraz stawów można by rozpocząć odbudowę.  
Pozostał mały szczegół, lecz nad wyraz istotny,  
Potrzeba bardzo dużo pieniędzy i sprzęt błotny.  
Do Urzędu Wojewódzkiego wniosek złożony  
Miał objętości ogółem czterdzieści trzy strony.  
Środki to niemałe, roboty kosztują słono.  
Siedem milionów dwieście tysięcy – wyceniono.  
O tym, czy na remont stawów środki dostaniemy  
Jeszcze w tym roku, to pewne, że się dowiemy.  
We wrześniu nadeszła oczekiwana nowina:  
Całe środki przelała wojewódzka machina  
Na remont tych stawów do Okręgu Katowice.  
Wyszukano szybko firmę PRiNŻ Świętochłowice,  
Która dysponowała wolnymi spychaczami  
I już gotowa była współpracować z nami.  
Kierownictwo zaprosiło mnie do ich „malucha”,  
W drodze na robotę szeptano mi do ucha:  
Cóż ja im zaoferuję za taką robotę?  
Na mieszkanie, samochód, wczasy mieli ochotę.  
Ja takimi atutami nie dysponowałem,  
Pieniądze z urzędu wojewódzkiego miałem.  
Nie znałem ci ja dzisiejszych reguł gry na rynku,  
Oburzony nie mogłem zaznać snu czy spoczynku.  
Sprawy dalej inwestor zastępczy poprowadził,  
Jak się z firmą dogadał, nikomu nie zdradził.  
W październiku przyjechał mały spychacz „Decik”,  
Radził sobie tak, jak z czeskiej kreskówki krecik.  
Radowali się nasi członkowie z roboty,  
Nie przypuszczaliśmy jakie czekają kłopoty.  
Na odpływie „Kiszki” stanęła tama z bali.  
Tak powstał „Maluch”, bez wielkich kosztów, to się chwali.  
Założono tu hodowlę dla karpia z krocza.  
Do jego odłowu użyto małego włoczka.  
Już w lutym do komitetu zakładowego  
Złożono ofertę na dzień czynu partyjnego.  
Planowano nad Kiszką alejki spacerowe,  
Aby było bezpiecznie - oświetlenie parkowe,  
Postawić ławki na stanowiskach dla wędkarzy,  
Wypocznie także ten komu się tylko zamarzy.

Plany były całego ośrodka odnowienie.  
Egzekutywa plan przyjęła i polecenie  
Dała dyrekcji, by materiały zabezpieczyć  
Tak, żeby zapału społecznego nie zniweczyć.  
Ruszyła machina. Żelazne słupy parkowe  
Wykonały warsztaty. Obrzeża chodnikowe  
Zabezpieczyć musiał dział sportu i turystyki.  
Główny mechanik wszystko, co tyczy elektryki,  
Zaś żużel kotłownia kopalniana dostarczyła.  
I w narzędzia kopalnia nas wyposażyła.

W wigilię czynu partyjnego o północy  
Otwarto staw po zarybieniu, więc do pomocy,  
Trudno znaleźć chętnych. Wszyscy dziś chcą rybę złowić,  
Zarząd zaś musi się nad obsadą robót głowić.  
Nadszedł oczekiwany dzień czynu partyjnego,  
Robota została przydzielona dla każdego.  
A trzeba przyznać, że stawiło się grono liczne.  
Zdarzyły się, a jakże, elementy komiczne.  
Przybył też partii sekretarz wraz z dyrektorem,  
Z łopatą w ręce stali przed redaktorem  
Aż sesję zdjęciową przy tej „pracy” zakończyli.  
Potem cichcem z czynu partyjnego się „zmyli”.  
Robota tak rozpoczęta miała ciąg swój dalszy,  
Ośrodek stał się za jej sprawą coraz wspanialszy.  
Dopływ od południa przebudował dział górniczy,  
Niezbędne niwelacje wykonał dział mierniczy,  
Elektrycy postawili wnet słupy parkowe,  
Ułożyli kable i oświetlenie gotowe.  
Koparka „Białoruś”, co zasypywała kable,  
I jej operator mieli oparcie w diable.  
Przez swą nieuwagę na skarpie stawu zawisła,  
Że dźwig był potrzebny i współpraca z nim ścisła.

Gdy już nad stawem zaświeciły lampy parkowe,  
Nad „Kiszką” zaczęło się wieczorem życie nowe.  
Miały zajęcia tu grupy sportowe ze szkoły.  
Widząc, uczniowie mogą omijać wszelkie doły.  
Trenują też miejscowego „Grunwaldu” piłkarze.  
Dobrze, że nie trenują tutaj jeszcze kolarze.  
Wiele mieszkańców gdy mrok, ruszyło na spacer,  
Można by używać nawet filmowej kamery.

Te kilkanaście parkowych latarni sprawiło,  
Że ludziom bezpiecznie w lesie się uczyniło.

Sport rozwija swoje skrzydła stale lecz powoli.  
Młodzież nasza, startując w zawodach się szkoli.  
Rozegrano zawody spławikowe mistrzowskie,  
Nocne gruntowe, a także cztery towarzyskie.  
Zawody ponad wszelką wątpliwość pokazały -  
Dla sto siedemdziesięciu zawodników za mały  
Ten staw. Jeden był stanowczo zbyt blisko drugiego.  
Trzeba szukać na przyszłość rozwiązania innego.  
Zaś na Dzień Dziecka wszyscy otrzymali nagrody.  
Nasi wędkarze wygrali rejonu zawody  
Na zbiorniku specjalnym „Moczury” w Knurowie,  
Bo tam w spławiku byli najlepsi panowie.

Pomyślano o współpracy z sąsiednim kołem,  
Trzeba sport aktywizować z większym zespołem.  
Zorganizowano festyn wędkarski dla dzieci,  
Niechaj nasze koło dla innych przykładem świeci.  
Były: wędką szczęścia i zawody spławikowe,  
Konkurs wiedzy o rybach i zawody rzutowe.  
Pośłuch duży miała o wędkarstwie pogadanka.  
Wsparcia udzielił urząd miasta i budowlanka.

Zarybienie: to karpia kilo dwieście pięćdziesiąt  
Z zakupu, z hodowli prawie dziewięćdziesiąt.  
Dla siedemset dziewięćdziesiąt członków to zbyt mało,  
Chcemy, by dwa kilo na każdego przypadało.  
Teraz producenci wstrzymują nasze zamiary  
Oraz ilość chorób w naszym stawie bez miary.  
Pokonamy jednak wszystkie niełatwe przeszkody,  
Będziemy wpuszczać zdrowe ryby do zdrowej wody.

Jak co roku, na walnym zebraniu, już na sali  
Pastuszka, Wojtuszek i Mrozek zrezygnowali.  
Nowe siły: Jerzy Ciesielski, Jan Maciejewski,  
Witold Jarosz, Bernard Mańka, Tadeusz Stępiński.  
Do prac we władzach i organach ich powołano.  
Po zebraniu zadania dla każdego rozdano.  
A było jeszcze co robić w miesiącu grudniu,  
Jedni działali rano, inni zaś po południu.  
Roboty ziemne szły na „Jedynce” oraz „Czwórcę”,  
Zapisy na sylwestra ruszyły po Barbórcę.

A tu na stół nie było wędlin ani mięsiwa,  
Wszystko na kartki. Urzędnik tylko głową kiwa.  
Wiele zabiegów po znajomości trzeba było,  
Żeby wszystko o czasie, szczęśliwie się skończyło.  
Po balu wielce organizator był zgorszony,  
Gdy widział kotlet, a na nim papieros zgaszony.  
Pełni optymizmu Nowy Rok żeśmy witali  
Pośród naszych wędkarzy w Sylwestra na sali.  
Był też jeszcze jeden miły moment na zebraniu -  
Odznaczony został prezes w zasług uznaniu.  
Na piersi zawisła PZW Srebrna Odznaka,  
Należna dla naszego najlepszego junaka.

### Rok V – 1985

Nowych buldożerów jeszcze siedem przyjechało,  
Że robota wnet dobiegnie końca się zdawało.  
Jakże były to złudne nadzieje. Sześć spychaczy  
Nie wiedziało, co organizacja pracy znaczy.  
Jeden „Decik” wyrobił tyle co pozostali,  
Ósmym nigdy na plac budowy nie dojechali.  
Powstała też przeszkoda finansowej natury,  
Brak było na kopalni pieniędzy na faktury.  
Na koncie Okręgu były środki finansowe,  
Lecz władze na przelanie ich nie były gotowe.  
Wiele razy potrzeba było trasę przemierzyć  
Między kopalnią a Okręgiem, aby powierzyć  
Przyznane środki zastępczemu inwestorowi.  
Wykonawcy z placu budowy zejść gotowi.  
Czas biegł nieubłaganie, a wraz z nim inflacja.  
Jednego dnia buty, drugiego tylko kolacja.  
Gdy środki na koncie już bardzo mocno stopniały,  
Buldożery z placu budowy „odleciały”.  
Teraz kiedy pozostały już niewielkie środki,  
Rozpoczęły się dla nas inwestycyjne schodki.  
Trzeba jak dokończyć remont dobrze kombinować,  
Ażeby urzędowi dane słowo dochować.  
Pora teraz humusu wywieźć wydobytego,  
Ponad trzydzieści tysięcy kubików, do tego  
Drogi leśne naprawić. Chętne są Katowice,

By brać humus, a także miasto Świętochłowice.  
Tę próchnicę obydwu miast potrzebowały,  
By użyźnić zwałowane przez kopalnie skały.  
Dyrekcja kopalni przysłała nam znów z pomocą,  
Duża ładowarka pracować miała swą mocą.  
Samochody wywrotki ładowała „Fadroma”,  
Stało ich w kolejce każdego dnia od groma.

Na „Czwórcę”, gdy droga z płyt została zrobiona,  
Wnet koparka na matach została ustawiona.  
Szlamem ze stawu można ładować samochody,  
By powstały wokół domów kwieciste ogrody.  
Robota szparko szła, że nie jeden się uśmiechał,  
Póki operator koparki mat nie zaniechał.  
Podłoże ciężaru koparki nie utrzymało,  
Ze szlamu tylko kawałek dachu wystawało.  
Operator ledwo wydostał się z kabiny.  
Obił sobie lewy bok, tak że był cały siny.  
Koparkę z trudem wyciągnięto z topieli,  
Ale naprawa trwała do następnej niedzieli.  
Na osiedlu ziemi już dość spory zapas powstał,  
A na stawie do wybrania półwysep pozostał.  
Postanowiono, że na razie „jęzor” zostanie,  
Trzeba jeszcze poczekać na stawu zalewanie.  
„Kiszkę” musiał opasać już drugi pas faszyny,  
Szkody górnicze były tej roboty przyczyny.

Choroby ryb w stawie „Kiszka” nie ustąpiły,  
Ponownie trzeba zacząć leczenia tryb zawyły.  
Detromecyna, spirytus, kartofle i zboże,  
Wszystko dobrze wymieszane, być może pomoże.

Wezwanie z komisariatu nas zaskoczyło,  
Przecie nic takiego ostatnio się nie zdarzyło.  
Złożono jednak na nasze koło doniesienie,  
Że bezprawnie niszczymy Lasów Państwowych mienie,  
Zdrowe drzewa bez opamiętania wycinając,  
Do niszczenia naszej przyrody się przyczyniając.  
Trzeba było wskazać milicji, gdzie źródło wiedzy,  
A nie słuchać, co donoszą wszędobylscy szpiedzy.  
Nadleśnictwo odpowiedź dało, że to nie grabież,  
Lecz już planowana gospodarką leśną trzebież.

Znów przybyli uczestnicy czynu partyjnego,

By kontynuować prace roku ubiegłego.  
Zamknęła się nad „Kiszką” aleja spacerowa.  
Płyta boiska wyrównana, prawie gotowa.  
Posadzono drzewka, które dostarczyły lasy:  
Sosny, świerki, dęby, buki, wszystko pierwszej klasy.  
Południowy brzeg „Kiszki” wzmocniono drogowymi  
Kilkutonowymi płytami betonowymi.  
Drogi leśne otrzymały nawierzchnię żuźlową,  
Po utwardzeniu walcem do spacerów gotową.  
Awaryjny odpływ z „Kiszki” stał się niedrożny,  
Zażądał więc tutejszy leśniczy, pan wielmożny,  
Podjęcia działań dla tego rowu udroźnienia.  
Rów pogłębiono, a brzeg wymagał umocnienia.  
Nie obyło się na „Kiszce” bez pracy koparki,  
By z lasu wodę spuścić, popłynął nurt szparki.  
Ławeczki wędkarskie które na poprzednim czynie  
Zostały postawione, zniszczyli jacyś dranie.  
Teraz postawiono przy alejkach całkiem nowe  
Solidne, nogi z żeliwa, ławki parkowe.  
Myśleliśmy, że oprą się wyczynom wandal,  
Wandal wszystko zniszczy, ba, wandal wszystko rozwali.  
By ławek do wód „Kiszki” nie wrzucano,  
Ich nogi z grubą kotwą zabetonowano.  
Nie trzeba było czekać nawet całą dekadę,  
I z tym ciężarem chuligani dali radę.  
Ciągnęli ciężar po ziemi, aż rów wyżłobili,  
Jednak swój cel osiągnęli: ławki utopili.  
Do wyciągnięcia trzeba było wzywać posiłki,  
Chociaż w zarządzie koła są także osiłki.  
„Maluch” też prawie cały pogłębić trzeba było,  
Bo poważnie go zasypało i wyptyciło.

Zawody wiosenne inaczej się odbywały -  
Rano eliminacje, po południu finały.  
Tym sposobem mogło nawet dwustu wystartować  
Wędkarzy i o miano mistrza rywalizować.  
Pierwszego czerwca mnóstwo dzieci w święto swoje  
Podzielić musieliśmy na wiekowych grup troje.  
Były słodycze, dyplomy, nagrody, puchary,  
Które chętnie wzięłyby do domu i wędkarz stary.  
Rozegrano po raz pierwszy też zawody nocne

I dla aktywu, emocje zawsze były mocne.  
Dwudziesty drugi lipca, dzień festynu kolejny,  
Przygotowany ponownie w sposób rzetelny.

To za sprawą Piotra Szyzdka szkótkę powołano,  
Do pomocy Koziestańskiego jemu dodano.  
W kilku szkołach i na zawodach prowadzili  
Werbunek chętnych dzieci, co by się nauczyli,  
Jak zawiązać haczyk, jak spławik dobrze wyważyć,  
Jak sporządzić zanętę a co na hak założyć.  
Wszystkie te tajemnice połowu ryb zgłębiali  
Młodzi ludzie, co słomiany zapał pokonali.

Tego roku do „Kiszki” karpia wpuszczono wiosną  
Trzysta pięćdziesiąt kilo, zaś nowiną radosną  
Było, że oprócz karpia kilo dwieście pięćdziesiąt,  
Którego zakupiono, jeszcze tysiąc sześćdziesiąt  
Sztuk naszej hodowli w „Maluchu” odłowiono.  
Wszystko to do „Kiszki” wczesną jesienią wpuszczono.  
Teraz się martwiono, czy srogą zimę przeżyje,  
Gdy na długo lód i śnieg tafłę wody przykryje.

Koło coraz więcej wędkarzom oferowało,  
Toteż osiemset osiemdziesiąt pięć członków miało.  
W tym dwieście czterdzieści dwu członków uczestników,  
Osiem kobiet, sześćdziesiąt emerytów górników.  
Nasze koło teraz do średnich można zaliczyć,  
Więc muszą się władze Okręgu z nami liczyć.

Poproszono o osiem zezwoleń wodociągi ,  
Na Goczałkowice choć nie łowimy tam pstrągi.  
Jest to nadal dla naszych wędkarzy zbyt łowisko  
Atrakcyjne, na dodatek jest do niego blisko.

Na zebraniu, tych co zrezygnowali podano  
Jarosz, Ciesielski, Skrzypczak, Szypuła, to ich miano.  
Powołano nowych: Piotr Szyzdek, Józef Gogolin,  
Tadeusz Król, Henryk Łysiak, pochodzą z dolin,  
Lecz gotowi wziąć obowiązki na swoje barki,  
By przysporzyć kołu coraz lepszej gospodarki.  
Srebrna odznaka PZW Jana Słowińskiego,  
Zaszczytne odznaczenie z Zarządu Głównego.  
Janusz Akciński i Damian Czaja to dwaj młodzi,  
Którym to o robotę nie o medale chodzi.  
Docenił ich zaangażowanie zarząd koła,



Dziś Młodzieżowy Aktywista każdy zawoła.

Koniec roku, to i musi być bal sylwestrowy,  
By znów powitać w gronie wędkarzy Rok Nowy.

Rok VI 1986

Na stawie "Kiszka" doływ jest rurą od południa,  
Woda ta zamarzała bardzo często od grudnia.

W lutym wyłobiła rynnę w grubym lodzie,

Teraz drobne ryby w bogatej w tlen wodzie,

Szukały ratunku przed przyduchą, a znalazły

Swoją śmierć. W nocy bowiem w lodzie zamarzyły.

Wiosną wyciągnięto tam siedem wiader ryb śniętych,

Tak wielkie straty poruszają nawet wszystkich świętych

Ostatecznie PRINŻ opuściło placu budowę.

Trzeba z innym przedsiębiorstwem zawrzeć umowę.

Nie podjęła się tego Tyska Hydrobudowa,

Energopol Czeladź przystąpił do prac od nowa.

Przyjechała koparka oraz cztery spychacze.

Nie słuchali porad teraz operator płacze.

Wjechał koparką w kurzawę, to wyciągali

Go dwa spychacze, hydraulikę pozrywali.

Roboty na stawie z mozołem prowadzono,

Pieniądze się skończyły, lecz remont nie skończono.

Stawy dyrektor naszej kopalni wizytował,

O ukończeniu robót przez zakład zdecydował.

Realizując taką inwestycję, należy

Wiedzieć, jak teren od eksploatacji zależy.

Do tego potrzebna jest ekspertyza górnicza,

Co zmiany po wydobyciu złóż węgla wytycza.

Zleci takie opracowanie kopalnia nasza

Politechnice Częstochowskiej, by stawu czasza

Została przez nią określona na długie lata.

Bardzo droga była za tę usługę opłata.

Polecono skierować spychacz i ładowarkę,

Załatwić na mnich materiały, dźwig i koparkę.

Roboty już po raz trzeci z miejsca ruszyły,

Nadzieje na ukończenie remontu odżyły.

Nawieziono kamienia na „Jedynki” brzeg wschodni,

Będzie miejsce dla pojazdów, wszyscy byli zgodni.

„Fadroma” do prac także na „Dwójce” przystąpiła,  
Omal utonięciem w bagnie nie przypląciła.  
Twardego podłoża było prawie cztery ary,  
Reszta głębia, w której utopił się byk stary.  
Dział inwestycji załatwił rury betonowe,  
Z nich wykonano trwałe przepusty drogowe.  
Ø trzysta to dopływ do „Jedynki” Korytnika,  
Bo tak z dokumentacji technicznej wynika,  
Dwa razy Ø czterysta z „Jedynki” do „Trójki”,  
Ø dwieście przepust z mnicha „Jedynki” do „Dwójki”.  
Ø dwieście odprowadzi z „Dwójki” nadmiar wody,  
A będzie tam hodowany nasz narybek młody.  
Ø tysiąc czterysta przy boisku składowano  
Tu na potoku tak wielki przepust planowano.  
Ø sześćset z „Trójki” do „Czwórki” rur było mało,  
Dołożono płyt betonowych bo ich zbywało.  
Wszystkie przepusty nasi członkowie wykonali,  
Niejednokrotnie swoje siły nadwyręźali.  
Wykonano dla „Czwórki” stalowy mnich rurowy,  
Wyczyszczono też do „Kiszki” dopływowe rowy.

Czyn załogowy to roboty pielęgnacyjne  
Oraz ujście dla wody z „Kiszki” awaryjne.  
Wśród większości członków zapał do pracy społecznej  
Wygaszał z dnia na dzień. Choć pracy użytecznej  
W naszym młodym kole stale nam przybywało,  
Niestety rąk do jej wykonania ubywało.  
Problem to poważny, nie tak jak zjeść kromkę chleba.  
Nie pomogła skarbnika agitacja: potrzeba  
Nam ludzi nawet bez jednej ręki czy też nogi,  
Każdy chętny do różnych prac jest nam bardzo drogi.  
Trzeba mu przyznać, że do zachęcania miał talent.  
Nie pomagało, każdy pytał o ekwiwalent.  
Bywało, że młodzian, co nos wystawiał nad ladą,  
Także pytał „ile zapłaci za czyn”? ze swadą.  
Lepiej jest dla nas, gdyby wszyscy odpracowali.  
Za zapłatą inni za nich do pracy stawali.

Zawody spławikowe, to na wniosek Badury,  
Ponownie rozegrano na równe cztery tury.  
Trzy eliminacje, zaś po południu finały.  
Mistrzem koła został tylko ten kto był wytrwały.

Pierwszego czerwca to już jest tradycja, że dzieci  
Wraz z rodzicami przychodzą na nasze „śmieci”.

Tu zabawa z wędką zawsze gwarantowana,

Gdyby byli starsi, zajęć byłoby do rana.

Dużym wzięciem cieszyły się też nocne zawody,

Choć niewielkie były na nich rzeczowe nagrody.

Członkowie funkcyjni rywalizację stoczyli,

Ostro o każdy gram złowionej ryby walczyli.

Dużo, szczególnie dzieci, było na tym festynie

Wędkarskim, toteż pewnie echo po nim nie minie

Tak prędko, bo po raz pierwszy rzutowe zawody

Rozegrano na boisku gdzie dużo swobody.

Koziestański przestał być członkiem zarządu koła,

Nikt nikogo do pracy darmo zmusić nie zdoła.

Zastąpił go Piotr Solecki, który sam jest młody,

Zaszczepi w młodych chęć do wędkarskiej przygody.

W czerwcu chory skarbnik do łóżka się położył .

Helena Kieslich go zastąpiła, potem ożył.

Od miesiąca grudnia znów dbał o finanse koła.

Górecki wykonał księgę jakiej nikt nie zdoła

Przebić. Blacha miedziana, papier biały czerpany,

Z jakiego korzystają tylko wyższe stany.

W piękną metaloplastykę oprowił strony,

Tak zapis naszej kroniki został założony.

Badura przestał mieć czas na pracę w zarządzie,

Za niego Józef Gogolin na laurach nie siądzie.

Tak obiecał, więc gospodarzem go okrzyknięto,

Teraz był do dyspozycji, niedziela czy święto.

Tadek Stępiński w pracy uległ wypadkowi.

Odszedł Mańka i Łysiak. Zastąpili ich nowi:

Lucjan Pustelnik, Czesław Fedyk, Konrad Magura,

Jedni do robót, inni do pracy jak do biura.

Waldemar Gochnio, Władysław Nowak sąd wzmocnili

Koła i Paweł Kasperek, będą się trudzili

By osądzić winnych wykroczeń przeciwko prawu,

Często sugerując prace przy poprawie stawu.

Nie zaniechano też sprawy życia w Kłodnicy,

Na nasze pisma odpowiedzieli urzędnicy.

Jest w planach miasta likwidacja wszystkich ścieków,

Lecz trzeba na to sporo środków i niemal wieków.

Z naszego stawu chętnie inni korzystają,  
W jedną maja niedzielę modele pływają.  
Były to o mistrzostwo województwa zawody,  
Więc do zadowolenia wszyscy mieli powody.  
W pozostałe dni to wędkarze królowali  
Nad wodą. Wpuszczone karpie często holowali.  
A wpuszczono ich do „Kiszki” wiosną kilo dwieście.  
To samo jesienią, o czym wiedzieli na mieście.  
W „Maluchu” to nie była hodowla lecz klęska,  
Dlatego ta decyzja zarządu była męska.  
Po ulewach i deszczach tamę woda podniosła,  
Wszystkie ryby hodowli do „Wielkiego” poniosła.  
Z hodowli ryb w „Maluchu” zrezygnowano,  
Dopuszczono by i tam wędkarstwo uprawiano.

Zadrzała nasza siedziba w Domu Kultury,  
Kierownictwo zdecydowało, odnowić mury.  
Dyrekcja kopalni nowy lokal nam wskazała,  
Wiele zabiegów nas przeprowadzka kosztowała.  
Remont pomieszczenia, wymiana drzwi oraz kraty,  
Dobrze, że nie wystawiono kwitu do zapłaty.  
Za cały materiał do tego środki transportu  
Te wszystkie koszty pokrył zakładowy dział sportu.  
Zaangażowało się kilku członków funkcyjnych,  
Do malowania ścian użyto farb emulsyjnych.

W maju po stawie pływała para łąbędzy,  
Skąd tu się wzięły - niejeden stary wędkarz zrzędzi.  
Na to zgrywus odparł: zarząd kupił dla ozdoby.  
Taka niegospodarność, ile ryby byłoby  
Za te niemałe pieniądze. Już na stawie wrzało,  
Tych, co w tę bujdę nie wierzyli było mało.  
Wielce się tłumaczyć przed członkami trzeba było,  
Tych dwoje łąbędzy bez zaproszenia przybyło.  
Niezbýt długo były, nie wszyscy zrobili zdjęcia,  
Jeden zginął na linii wysokiego napięcia.  
Drugi poleciał szukać gdzie indziej innej pary,  
Z którym będzie żył spokojnie, aż będzie stary.

Jest prawo „Ustawa o rybactwie śródlądowym”,  
Teraz trzeba się zapoznać z tym aktem nowym.  
Zmienia, co było pół wieku temu napisane,  
Dopasowuje do tego co jest pozmieniane.

Określono kto, na jakiej podstawie wydaje  
Kartę Wędkarską. Nowa straż rybacka zostaje  
Powołana, a także społeczna określona.  
Wiemy teraz, do czego każda jest uprawniona.  
Może teraz też odżyje straż w naszym kole  
I żaden kłusownik nie wywiedzie ich w pole.

Jeszcze w kalendarzu kilka kart pozostało,  
Kiedy wspaniałą wiadomość koło otrzymało:  
Dział inwestycji dostarczył pręty na zbrojenie  
Mnichów na „Borówkę”. Tam zabezpieczono mienie.  
Niedługo będzie można łączyć konstrukcji pręty,  
Jak to należy robić, pokaże zbrojarz wzięty.  
Na walnym zebraniu dokonano zmian kadrowych,  
Odwołano jednych, za nich powołano nowych.

W noc wigilijną, kiedy wszyscy katolicy  
Idą na pasterkę, jest też w tej okolicy  
Grupa młodych. Po piwku ich siła rozrywała.  
Teraz prawie każda latarnia im przeszkadzała.  
Potłukli siedem kloszy i rtęciowe żarówki,  
Teraz nad stawem mamy w ciemności wędrówki.  
Kopalnia osłony kloszy z siatki zrobiła,  
Że lampy znów będą świecić, nadzieja wstąpiła.

Rok zakończono jak zwykle, balem sylwestrowym.  
Wstąpiono w nowy rok z nastrojem bojowym.

## Rok VII 1987

Nie zważając, że to z mrozem i śniegiem zima,  
Grupa aktywu, montażu zbrojenia się ima.  
Co dzień na placu przy „Borówce” stają do pracy,  
By zbrojenie do trzech mnichów wykonać na cacy.  
Trzeba było ze sterty wybierać takie pręty,  
Który zgodnie z dokumentacją był wygięty.  
Rysunki techniczne stale były w użyciu,  
Tu błędów być nie może, jakie mamy w życiu.  
Gdy wszystkie pręty zbrojenia ze sobą złączono,  
Do fundamentów pod stopy mnichów przystąpiono.  
Twardy grunt dna stawów, to tu bardzo cienka warstwa,  
Głębiej była kurzawa na którą brak lekarstwa.  
Dobre hasło: „Nie z przymusu a z ochoty,

By osadzić mnichy bierzemy się do roboty”,  
Nam podczas pokonania kurzawy przyświecało,  
Że damy radę, na duchu nas podtrzymywało.  
Wreszcie doszliśmy celu, zbrojenia ustawione,  
I stopy mnichów z betonem posadowione.  
Kopalnia prowadnice zastawek wykonała,  
Kantówki i deski na szalunek przekazała.  
Stolarnia drewniane zastawki nam wycinała,  
Siatki na mnichy oraz kotwy przeróbka dała.

Nikt z nas nie przewidział tego jednego właśnie,  
Że zapał do pracy społecznej pod koniec zgaśnie.  
Nie było komu zbudować szalunku, by zalać  
Betonem. Jeden podjął się elementy scalać.  
Postawił w pojedynkę potrzebne budowle  
Oparte poprzez kantówki o szerokie groble.  
Nadszedł wreszcie w lipcu dzień, kiedy przy obiedzie  
Telefonowano: „na wywrotce beton jedzie”.  
Trzeba załatwić tak, by ładowarka „Fadroma”,  
Jechała betonować mnichy z jeszcze dwoma.  
Beton, co z wywrotki na ziemi składowali,  
Teraz żeśmy łopata do łyżki ładowali.  
Z łyżki zaś do przygotowanego szalunku,  
Zakończenie zadania złożono w meldunku.  
Betonowanie zda się bardzo prosta robota.  
Nic bardziej mylnego, i tu można zrobić knota.  
Ci, co mnichy w pocie czoła betonowali,  
Że beton zbyt suchy, na to nie bardzo zważali.  
Także, że trzeba ubić nie przyszło im do głowy,  
Że są „raki” przekonali się, gdy był gotowy.  
Teraz to się srodze na wykonawcach zemściło,  
Że jak należy betonować im się nie śniło.  
Po pracach ziemnych, kiedy maszyny odjechały,  
Prawie na całej powierzchni trzciny wybujały.  
Sięgnięto po chemiczne środki roślin zwalczania,  
Gospodarz stawu dostał zlecenie ich spryskania.  
To „Roundup” skutecznie zniszczył zielone uprawy.  
Jak ten zabieg wpłynie na ryby, były obawy.  
W połowie lipca zabudowano zastawki,  
Czy zalejemy ten staw, rosły zakładów stawki.

Od miesiąca stycznia wystawał prawie codziennie

Prezes pod gabinetem dyrektora. Niezmiennie  
Uzyskiwał taką odpowiedź: dziś nie mam czasu.  
Szło o budowę rybacówki w środku lasu.  
Urząd miasta wydał zgodę na lokalizację,  
A Marcin Kasperek wykonał dokumentację.  
Teraz potrzebna była nam pomoc materialna,  
Postawić taki budynek, to rzecz niebanalna.  
Po wielu dniach i tygodniach usłyszał nareszcie,  
Na budowę rybacówki co trzeba, to bierzcie.  
Teraz można było przystąpić do niwelacji  
Terenu, budowy siedziby realizacji.  
Chociaż tej budowli tylu nas oczekiwało,  
Ręk do pracy fizycznej niestety brakowało.  
Powoli z mozołem kopano fundamenty,  
Zbito szalunek, połączono zbrojenia pręty.  
W listopadzie beton wywrotką przywieziono,  
Do zalania fundamentów przyszło liczne grono.  
Przywieziono prowadnice szybowe, nie nowe,  
Z wymiany, jedna dębowa, inne sosnowe.  
Fioletową, tę dębową, na stolarnię wzięto,  
Materiał to na boazerię, nas pominięto.  
Z pozostałych po obróbce więźba powstała.  
Po budowie szybu ciężka kostka pozostała,  
Że betonowa, na podmurówkę się nadała.  
Rybacówka mocne fundamenty będzie miała.  
Zwożono piasek, cement, wapno, pustaki, deski,  
Skusiłby się na to niejeden ptaszek niebieski.  
Ustalono teraz całodobowe dyżury,  
Nawet w te święta i sylwester, choć był bury,  
Stale zebranego materiału pilnowano.

Kwiecień to czas na czyn załogowy. Takie miano  
Teraz przyjął czyn partyjny. Dla nas bez znaczenia,  
Ważne, że wokół stawów wiele się u nas zmienia.  
Umocniono płytami „Jedynki” brzeg północny ,  
Z betonu wytrwa tu długo i będzie mocny.  
Mamy w zamyśle, aby pływały kajaki,  
Zbudowano więc z rur pomost nie byle jaki.  
Na wszystkich stawach ustawiono nowe tablice,  
O zakazie kąpeli. Że Okręg Katowice  
Jest tu uprawnionym do rybactwa prowadzenia

I to on wydaje na połów ryb zezwolenia.

Negocjowaliśmy z Kałużami lat parę,  
Że takiej kwoty dać nie możemy, dali wiarę.  
Dobiliśmy targu na te działki ostatecznie,  
A już się nam wydawało, że trwać będzie wiecznie.  
Połowę kwoty z Okręgu u notariusza,  
Druga, już wśród członków dobrowolna składka rusza.  
Członkowie ze zrozumieniem podeszli do sprawy,  
Do składki każdy dorzucić grosza był łaskawy.  
Te cztery miliony siedemset tysięcy złoty,  
Przekazaliśmy Kałużom za wszystkie kłopoty.

Młodych wędkarzy do lat czternastu jest dziesięciu,  
Którzy czynnie uczestniczą w każdym zajęciu,  
Co szkółka prowadzi. Odbył się raz w hotelu  
Pokaz mistrzów sportu rzutowego dla niewielu.  
A przybył Bronisław Żabiński i Henryk Szopa,  
Sala mogła pomieścić widzów przynajmniej kopa.

Sportowych imprez wędkarskich rozegrano sporo,  
Zawody wiosenne o mistrza koła, tur czworo.  
Dzień Dziecka, na który to milusińscy przybyli  
z opiekunami, znów o nagrody walczyli.  
Podzielono ich, jak zawsze, na grupy wiekowe.  
Były nocne zawody, a jakże spławikowe.  
Prawie wszyscy funkcyjni po aktywnych zawodach  
Mogli sobie wybierać tylko w trzech nagrodach.  
Potem były zawody o puchar Prezydenta  
Miasta Ruda Śląska, dziś każdy o nich pamięta.  
Z całego Śląska przybyły ORMO drużyny.  
Walory wędkarskie „Kiszki” to główne przyczyny,  
Dla których mistrzostwa województwa wyznaczono.  
Po zawodach kielbaski na ogniu przypieczono.  
Wędkarze chcieli też innej wody, coś nowego,  
Dotychczas w wyprawach na ryby nieznanego.  
Zorganizowano w Czechowicach zawody,  
Że tam mamy ośrodek, to były też powody.  
Spartakiada zakładowa to o punkty walka.  
Była też i jedna pani, dla wielu rywalka.  
Rozegrano już o mistrza zawody rzutowe,  
Można by było śmiało je nazwać młodzieżowe.  
Wprawdzie swych sił i starsi wędkarze próbowali,



Lecz prym wiedli młodzi, co w szkółce trenowali.

Tak w środku lata gruchnęła wiadomość taka:

„Jedynka” się pali, trzeba by wezwać strażaka.

Jak to możliwe, że staw w którym nie ma wody,

Powstały wzywania straży pożarnej powody.

To wypchnięty przy remoncie torf na stawu brzegi

Zajął się od niedopałka jakiegoś lebiegi.

Strażacy, choć wody nie było, ogień zgasili

I las przy „jedynce” od pożaru ocalili.

I tak bywa, gdy wiosną po ryby się wybrali

Nasi członkowie. Ryb brakło – nic nie otrzymali.

Całość zarybienia pięćset kilo karpia było

Przywiezione jesienią. Oby wiosny dożyło.

Będziemy szukać tych, którzy zapewnią dostawę

Różnych ryb i mają solidnych hodowców sławę.

Zachęcić ich do takiej produkcji, aż w końcu,

Będziemy mogli zarybiać w każdym miesiącu.

Do Walnego Zebrania gdy koło przystąpiło,

Siedemset osiemdziesiąt dziewięć członków liczyło.

Znowu z organami wzięli koledzy rozwód

Fic i Paruzel - każdy nam podał inny powód.

Nie przyznał Zarząd Główny żadnego odznaczenia,

Widocznie innym należne są te wyróżnienia.

Sylwestrowej zabawy nie zorganizowano,

W dozór materiałów się zaangażowano.

## Rok VII 1988

Zebrano tych, co chcą wybudować rybaczówkę.

Wiedzą dobrze, że szanujemy każdą złotówkę.

Wszyscy porozumiewali się w śląskiej gwarze;

Paweł Kasperek, Józef Widuch są to murarze,

Bronisław Duraj, Hilary Okruta – ciesielka,

Tadeusz Stępiński, Norbert Żyrek – pomoc wszelka,

Tadeusz Król dbał o systematyczne dostawy,

Szykował też smaczne przekąski i parzył kawy.

Pan dyrektor, w przyptywie dobrego humoru,

Wyzaczył tej budowy inspektora nadzoru.

Dał też działowi budowlanemu polecenie

Nieść pomoc w materiale, ludziach, dać odzienie.

Robotę w lutym rozpoczęto podmurówką  
Ciężką kostką betonową, nie lekką cegłówką.  
Środek podmurówki żużlem został wypełniony,  
By obiekt od zimna i wilgoci był chroniony.  
Wykonano podłogi z betonu wylewką.  
By nie wysechł zbyt szybko - polewano konewką.  
Stawiane z pianobetonu budowli mury  
W niesamowitym tempie pięły się do góry.  
Gdy tylko murłaty zostały zabudowane,  
Więźby elementy wnet zostały poskładane.  
Dach jest dwuspadowy z desek sosnowych zbity.  
Smołowany i dwukrotnie papą jest pokryty.

Nim było Pierwszego Maja - robotnicze święto  
Na dachu naszej „rybaczówki” wiechę zatknęto.  
„Drewnochronem” zabezpieczono przed szkodnikami  
Wszystkie drewniane elementy. Zaś obróbkami  
Blacharskimi wykończono oba brzegi dachu,  
By nie mieć o zacieki po każdym deszczu strachu.  
Nie z naszej winy, lecz ze zwłoką parodniową,  
Zabudowano ciesielkę okienną i drzwiową.  
Na okna założono solidne okiennice,  
Teraz nie postawisz na parapecie donice.  
Elektrycy instalację świetlną założyli,  
Murarze tynki na wszystkich ścianach położyli.  
Izolacja pomieszczeń tam od góry powstała,  
Z waty mineralnej oraz desek powała.  
Taras otoczono drewnianymi barierkami,  
I posadzkę lastryko też zrobiliśmy sami.  
Górecki – artysta dał pomysł na abażury,  
Co ponad tarasem zawisnąć miały u góry,  
Ozdoby tam były o wędkarskiej tematyce.  
Wykonał też wielki szyld w metaloplastyce.  
Dział sportu dostarczył nie zwykłe meble biurowe,  
Lecz wyposażył w stoły i krzesła stylowe.  
W stolarni zaś wykonano meble kuchenne,  
Administracja dodała przedmioty codzienne.  
Niezależne Związki Zawodowe dołożyły  
Grosza i niektóre drobne rachunki pokryły.  
Ogrzewanie – tu są piece akumulacyjne,  
Ściany malowano w farby dekoracyjne.

Rybaczówka gotowa jest na przyjęcie gości  
We wrześnie, lecz nie mają teraz czasu ichmości.

Gdy budowa nasza jeszcze nie była gotowa,  
Dotarła do mieszkańców Halemby wieść Hiobowa.  
Na naszym tarasie w scenerii ciszy nocy,  
W miłosnym uniesieniu stał się akt przemocy.  
Kochanek tak masochistkę pięściami okładał,  
Że zbyt przedobrzył i śmierć swojej kochance zadał.  
Niezbýt świetlaną przyszłość to Rybaczówce wróży,  
Optymiści twierdzą, że długie lata posłuży.

Skoro mamy staw, gdzie chcemy wyhodować ryby,  
Choć nie ma dopływu wody i tu rosną grzyby,  
My pokonamy wszystkie piętrzące się przeszkody.  
Najpierw napompujemy potrzebną ilość wody.  
Wyłożono czterysta pięćdziesiąt metrów kabla,  
Trzysta metrów węża, robota to iście diabła.  
Przez sześć dni i nocy nieprzerwanie pompowano  
Wodę z „Czwórki” do „Dwójki”, aż poziom zalano.  
Zakupiono karpia sztuk tysiąc trzysta sześćdziesiąt,  
Które ważyły niecałe kilo sto pięćdziesiąt.  
Gdy tylko do wody żeśmy te ryby wpuścili,  
Oczyma wyobraźni zyski wielkie liczyli.  
Srodze żeśmy się zawiedli na naszych rachunkach,  
Już po kilku dniach ryby pływały w ogonkach,  
Jedna za drugą, paszy nie jadły, snąc zaczęły,

Nie wiedzieć skąd kłopoty w hodowli się wzięły.  
W lecie nastąpił znaczny wody niedostatek,  
Rosły kłopoty z pompowaniem na dodatek.  
Policzyliśmy nasze straty, gdy staw spuszczone  
Tylko pięćset trzydzieści osiem sztuk odłowiono.  
Trzysta jeden kilogramów te ryby ważyły,  
Na przyszłość ryb będzie więcej nadzieje odżyły.

Wiosną karpia zakupiono dwieście, a czterysta  
Kilo jesienią. Na „Czwórcę” woda jest już czysta,  
Więc po raz pierwszy ten staw karpiami zarybiono.  
Lina pięćdziesiąt oraz sto karasia wpuszczono  
Dodatkowo do naszych wód, by było co łowić.  
Trzeba także nasz ubogi rybostan odnowić.

Staw „Maluch” przez naszych wędkarzy jest nazywany  
Lecznicą dla ryb, chociaż lek nie jest podawany.

Ryby z oznakami choroby są wpuszczane  
Tam przez wędkarzy a nie do domu zabierane.  
Bardzo często tak tam bywa, nie wiedzieć dlaczego  
Że ryby szybko wracają do zdrowia dobrego

Ø tysięcy czterysta zastąpił przy boisku bród,  
Zadba, żeby odprowadzić wszystkie przybory wód.  
Wykonanie jego sprawiło wiele trudności,  
Zalewały wykopy wody jakby w złości .

Dwa dni pracowały dźwig, samochód i koparka,  
Trzeba przekonać dyspozytora – niedowiarka,  
Że warunki układania rur niezmiernie trudne,  
Nasze wyliczenia czasu pracy były złudne.

Naukowcy porządnie musieli się nagłowić,  
By odczytać co się udało wędkarzom złowić.  
Nieczytelne są rejestry połowów oddane  
Przez naszych wędkarzy. Nadal połowy nieznane  
Są na naszych akwenach, i jaką politykę  
Zarybieniową prowadzić. Teraz tematykę  
Tę trzeba podjąć pośród wszystkich polskich wędkarzy,  
Dobra świadomość wśród naszych członków nam się marzy.

Spółeczna Straż Rybacka w tych nowych warunkach  
Nie może się odnaleźć. Zaś w naszych rachunkach,  
Że nasz komendant da radę żeśmy się zawiedli.  
Bez przywódcy członkowie straży na laurach siedli.  
A pilnowania przestrzegania prawa potrzeba,  
Nie liczymy na to, że pomoc przyjdzie z nieba.  
Coraz większy jest też majątek, który wymaga  
Skutecznej ochrony, bo wandali u nas plaga.

Sport ci u nas, jak co roku, ma się czym pochwalić,  
Efektów nie da się byle zarzutem obalić.  
Dwustu trzydziestu czterech wędkarzy wzięło udział,  
W zawodach wiosennych. Ponownie więc był podział:  
Na eliminacje i finał. Dzień Dziecka kusi  
Nad wodę dzieci, niejedno pod okiem mamusi.  
To są nie tylko zawody, lecz piknik niemały,  
Włączony do pracy został aktyw koła cały.  
W czerwcu zawody dla tych co spać już nie mogą,  
A kochają ciemności spokój i ciszę błogą.  
Członkowie funkcyjni, dla nich to siódma edycja,  
W poniedziałek po południu, to już tradycja,

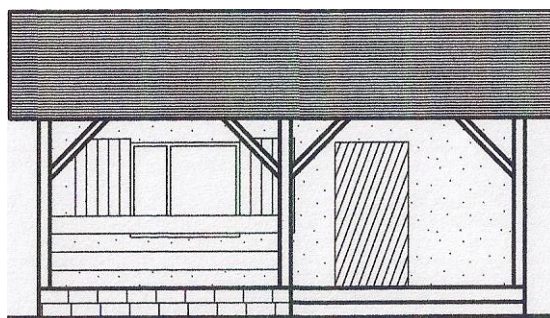
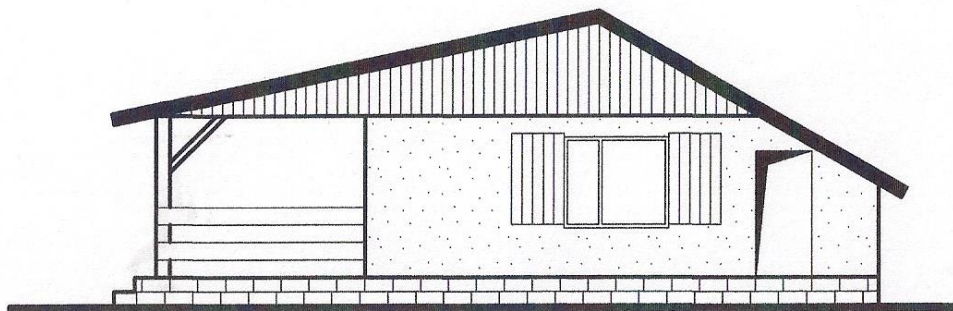
Mieli zawody. Było dwudziestu zawodników,  
Ważne, że jest zabawa dla tylu ochotników.  
Spartakiada zakładowa tylu zgromadziła  
Amatorów moczenia kija, tak że pobiła  
Dotychczasowe rekordy. Mało brakowało,  
A miejsc dla wszystkich dziś chętnych byłoby za mało.  
Rozegrano też zawody siódmego Rejonu,  
Za sygnały tam użyto brązowego dzwonu.  
Młodzież też rozwijała swoje umiejętności.  
W zawodach Rejonu i okręgu trudności  
Wielkich nie mieli, by wygrywać z najlepszymi,  
Bo już dzielili się umiejętnościami swymi.

Nasze Walne Zebranie Sprawozdawczo-Wyborcze  
Zdominowane było przez sprawy gospodarcze.  
Dyskutowano jak zmierzyć się z zadaniami,  
Jakie stoją w najbliższej przyszłości przed nami.  
Że wszyscy wykonują swe zadania uznano,  
Dlatego taki to skład zarządu powołano:  
Ciura, Goleśny, Okruta, Gawłowski, Słowiński,  
Szydek, Pustelnik, Magura, Solecki, Stępiński,  
Wiśła, Król, Pawlicki, Gogolin, dobrana paka.  
Komisja rewizyjna znowu nie była jaka,  
Doświadczeni: Maciejewski, Kasperek, Fronckiewicz.  
Sąd koleżeński to: Nierychło, Leszek Miśkiewicz,  
Bronisław Duraj, Ginter Steier oraz Cebula,  
Z niejednym co złamał nasze prawo zahula.  
Wybrano też delegatów na zjazd okręgowy,  
Każdy interesów wędkarzy bronić gotowy.  
Łaskawym okiem komisja odznaki spojrzała,  
Srebrną odznakę koledze Nierychło przyznała.

Rok IX 1989

Jedenastego stycznia to dla nas ważna data,  
Za trudy budowy przychodzi nam dziś zapłata.  
Z tej budowli Zarząd wielka дума rozpiera,  
W gronie oficjeli „rybaczówkę” otwiera.  
Podawano trunki co zalegały piwnice  
Przybyli: Jan Gruszka – z Okręgu Katowice,  
Ernest Magera – to wiceprezydent w mieście,

Dyrektor Włodzimierz Piwowarski w asyście  
Ewalda Paliona, Henryka Adamka oraz  
Henryka Jarosza, Marcin Kasperek co obraz  
Tej budowli jako wędkarz tworzył na rajzbracie.  
Miejscowy leśniczy, który doglądał w lecie,  
Czy budowla ta wznoszona jest zgodnie z planem,  
Bo to on na tych włościach Nadleśnictwa jest panem.  
Była kwiecista mowa, wręczono upominek  
Dyrektorowi – wędkę; liczymy, że przyczynek  
To będzie, tak by wstąpił do związku wędkarskiego.  
Były debaty o przyszłości koła naszego.  
Z otwarcia lokalna telewizja zrobiła  
Program, którym mieszkańców Rudy powiadomiła.



Dyrektor kopalni tym ci był wielce zdziwiony,  
Że brak jest wody i nie działają telefony.  
Obiecał sprawy dwu braków rozwiązać natychmiast.

Jak powiedział tak uczynił. „Białoruśka”, zamiast  
Robót planowanych, kopata w lesie rowy.  
Przywieziono rury, kolanka, zawór kulowy.  
Potem przyszedli monterzy, ułożyli wodociąg,  
Wnet z kranu popłynęła woda. Był dalszy ciąg,  
Do tego samego rowu ułożono kabel  
Telefoniczny. Kojarzy się z wieżą Babel  
Ta robota. Te dwie inwestycje pomieszane  
Są awarii przyczyną. Gdy rury naprawiane  
Były, uszkodzone przez silny wstrząs tektoniczny,  
Kopacze uszkodzili kabel telefoniczny.  
Teraz dla przywrócenia „rybaczówce” łączności,  
Monter za złącze kabla zaplątał sobie rości.

W Komitecie uzgodniono czyn tegoroczny  
Taki, ażeby efekt był od razu widoczny.  
Brygadę ludzi postawiono do rowu kopania,  
By ułożyć kabel do hangaru zasilania.  
Czego nie dokończono na załogowym czynie,  
Podejmą uczniowie, bo szkoła górnicza słynie  
Z tego, że instruktorzy nauczą wszystkiego,  
Szczególnie roboty wykonania bezpiecznego.  
Kabel tam ułożono do rozdzielni żeliwnej,  
By do światła użyć prądu, nie lampki oliwnej.  
Do elektryki mieliśmy i inne zadania,  
Kilka maszyn wymagało prądem zasilania.  
Druga brygada postawiła szkielet hangaru  
Dla kajaków, hodowli zaplecza, nie dla baru.  
Na betonowych bloczkach co metr wsparły się nogi  
Górniczej obudowy, to szkielet bez podłogi.  
Dalej budowę kontynuujemy już sami,  
Materiał z kopalni, lecz własnymi rękami.  
Do łuków ŁP przymocowano tak wsporniki,  
By zabudować do nich listwy, starsze roczniki.  
Do listew zaś obudowę z falistej blachy,  
To materiał na boczne ściany oraz na dachy.  
Przód, tył budowy, ściana działowa – murowane,  
Do przodu i tyłu metalowe drzwi wstawiane.  
Inne wsporniki dały regały na kajaki,  
Koła ratunkowe, wiosła, sprzęt nie byle jaki.  
Gdy na nich spoczną, dla oczu widok to wspaniały.

W drugiej części najpierw pojemniki powstały  
Drewniane na zboże. Pasza to dla ryb wspaniała,  
Lecz się o niej zgraja myszy polnych dowiedziała.  
Nie pomogły uszczelnienia i blachą okucie  
Nóg silosów. Nic nie dało też i myszy trucie.  
Do pomocy zatrudniono dwa tygrysy koty.  
Oj, nie brakowało tu dla tej dwójki roboty.  
Koszty hodowli wzrosły. Dla kotów trzeba mleka.  
Ziarno rybom trzeba podać, ławica ich czeka.  
Żeby ryby łatwiej trawiły podane zboże,  
Zmieszenie ziarna w śrutowniku im pomoże.  
Urządzenie takie nam wykonają warsztaty  
Mechaniczne, lecz nie bez dykcji aprobaty.  
Dotychczas robiony w kole spis inwentarza,  
Z roku na rok prawie bez zmiany się powtarza.  
Teraz przybyło nam sporo trwałego majątku,  
Czas więc doprowadzić spis wszystkiego do porządku.  
Powołano komisję inwentaryzacyjną,  
Która spisała rzecz prawdziwą, a nie fikcyjną.  
Podzielono co jest na stanie, na środki trwałe,  
Których niewiele. Inne ilości niebywałe,  
Stanowią głównie rybacówki wyposażenie,  
Niewielką też wartość jednostkową ma to mienie.  
Przed kopalnią stoją informacyjne gabloty,  
Mają związki, dział socjalny i inne podmioty.  
I nam na nasz wniosek jedną gablotę przyznano,  
Odpowiedni zespół redakcyjny powołano.  
Jego zadaniem to aktualna informacja,  
Co zamierza robić wędkarska organizacja.  
Wędkarze chcą dziś wiedzieć, gdzie duża ryba bierze,  
Z jakim okręgiem zawarto dobre przymierze,  
Na mocy którego, a dotyczy to każdego,  
Za połów opłat, honorowania wzajemnego.  
Wokół rybacówki mamy nowe zamieszanie.  
Dyrektor ekonomiczny dał kołu wezwanie,  
By dostarczyć komplet dokumentacji budowy.  
Zebrano papiery i by mieć problem z głowy  
Dostarczono bezzwłocznie na ręce dyrektora.  
Odbioru dokumentów dawno minęła pora,  
Więc udano się do owego sekretariatu.



Tam nam powiedziano, o czym nie głośzono światu,  
Że pan dyrektor wyjechał do Niemiec na stałe,  
A szanse znalezienia dokumentów są małe.  
O tym, że zmienia swój kraj nikt w pracy nie wiedział,  
Bo o swoim zamiarze nikomu nie powiedział.  
Sekretarka jednak solennie nam obiecała,  
Że w gabinecie będzie papierów szukała.  
Niestety, nic naszego w tych aktach nie było,  
W ten sposób koło dokumentów się pozbyło.

Chorują różni ludzie i choroby są różne;  
Gdy kogoś dopadną bywa, że próby są próżne,  
By kogoś uratować. To rak dopadł skarbnika  
I choć kuracji żadnej ten pacjent nie unika,  
Przegrywa walkę o życie. Decyzji wymaga  
Skarbnika i kasjera sytuacji powaga.  
Pani Wanda Mańka zgodziła się być kasjerem.  
Myślała, że to łatwe jak zjeść bułkę z serem.  
Wnet się o swoim błędnym mniemaniu przekonała.  
Nawet do grudnia, jako kasjer, nie wytrzymała.  
Znow puste miejsce dla skarbnika koła powstało,  
W nadziei czekać na nowego pozostało.  
Jeszcze dwu z funkcji w kole zrezygnowali,  
Gochnio i Mańka już dłużej rady nie dawali.  
Powołano w ich miejsce dwoje chętnych, nowych,  
Podejmować pracy w naszym Związku gotowych.  
Gerard Burda, Dariusz Nowak - to są ci wędkarze,  
Co dają siebie dla rozwoju koła w darze.

Wiosną nareszcie „Jedynka” wodą napętniona,  
Toteż od razu została przez nas zarybiona.  
Wpuszczono pięćset kilo karpia i dwa tarlaki,  
Tysiąc sztuk wylęgu szczupaka. Przyrost był taki,  
Że w listopadzie niektóre już miały miarę.  
Nie wszyscy dawali w tak wielki przyrost wiarę.  
Do wód „Kiszki” trzy tysiące wylęgu sandacza.  
Trzydzieści kilo amura, granice wyznacza  
Roślinom miękkim w tym akwenu ich przyrostu,  
Wprowadzono więc zakaz ich połowu po prostu  
Hodowla na „Dwójce” dała nam słabe wyniki,  
Dwa tysiące dziewięćset sześćdziesiąt trzy karpiki,

Dwieście siedemdziesiąt siedem kilo to ważyło.  
Na wszystkie trzy nasze stawy wpuszczono co żyło.  
Dokupiono sześćset kilo karpia i sto lina,  
Teraz u naszych wędkarzy uśmiechnięta mina.

Kiedy „Jedynka” napełniła się czystą wodą,  
Skusiła niejednego wyjątkową urodą.  
Tłumnie teraz okoliczni mieszkańcy ciągnęli  
I całą „Jedynkę” w swoje władanie wzięli.  
Zażywali wodnej oraz słonecznej kąpieli,  
Do plażowania używał też jeden pościeli.  
By powstrzymać przed kąpielą, gdzie jest zakazane,  
Interwencje milicji mieliśmy obiecane.  
Patrol milicji tu na miejsce przyjechał chętnie,  
Do kąpieli mieszkańców podeszli obojętnie.  
Nie trzeba było czekać zbyt długo na wypadki,  
Na oślizłym betonie były częste upadki.  
Młodzieńcy urazu kręgosłupa doznawali,  
Kiedy do płytkiej wody bez sprawdzenia skakali.

Zmagania sportowe rozpoczęto zawodami  
O mistrza koła. Te nie były z nagrodami  
Rzeczowymi, były dyplomy oraz puchary.  
Sprzeciwia się tej zmianie niejeden wędkarz stary.  
Inne zawody to wynagrodziły. Aktywu,  
Nocne, Puchar Prezydenta - te dla kolektywu,  
Rzutowe, Dzień Dziecka oraz Rejonu siódmego  
Tylko dla grona ludzi wyizolowanego.

Rok X 1990

Rybaczówka piękna przy stawie „Kiszka” powstała,  
Niestety sanitariatów dla gości nie miała.  
Podjęto decyzję - szalet natychmiast postawić.  
Nie może nasz gość w lesie na wstyd się wystawić.  
Na szambo dwie rury betonowe. Jeden koniec  
Zalany żelbetonem, gdzie pręty tworzą wieniec,  
Całe smołowane, ustawić obie w pionie.  
Ø tysiąc czterysta, wytrzymają choćby słońce  
Nadciągnęły. Na szambie ustawiono podstawę  
Budynku z betonu, która zastąpi ławę.  
Ściany są z kostki betonowej murowane,  
Wszystkie przegrody z cegły dziurawki stawiane.

Dach powstał drewniany dwuspadowy papą kryty,  
Drzwi sprawią, że przed oczami wścibskich człowiek skryty.  
Damski, męski, z nich korzystają ludzie prości,  
Jeden zaś na klucz zamknięty dla specjalnych gości.

Skarbnikiem został Król, lecz długo nie urzędował,  
W czerwcu z funkcji i zarządu zrezygnował.  
Swoją czas przeznaczył na prowadzenie interesu  
Szydek. Soleckiego działalność dobiegła kresu.  
W pracy zawodowej zaczęły się wojaże  
Zagraniczne. Dla artysty ważne teraz gaże.  
Szkółka w rozsypkę poszła, gdy tylko pozostał  
Nowak. Sam jeden trudnemu zadaniu nie sprostał.  
Szukamy następców do nauczania młodzieży,  
Przydałby się w naszej szkółce zastrzyk krwi świeży.

Zmiany polityczne, tak przez nas oczekiwane  
Skutkują tym, że różne porządki są zmieniane.  
Nasza kopalnia teraz na własnym rozrachunku,  
Sama pilnie potrzebuje natychmiast ratunku.  
Nie całkiem się od nas z pomocą odwróciła,  
W miarę możliwości pomoże obwieściła.  
Dla mieszkanki Rudy Śląskiej te ogromne zmiany,  
Sprawiły, że ten piękny świat dotychczas kochany,  
Przestał istnieć. Więc w „Maluchu” się utopiła,  
W swym domu na stole kwitki pozostawiła.  
Obok kwitków kilka odcinków renty leżało,  
Dochody z wydatkami nie bilansowało.  
Wody w tym „Maluchu” jest tylko po kolana,  
Motywacja desperackiego czynu nieznana.  
Milicja nie kwapiła się do podjęcia sprawy,  
Przepychała zwłoki - to na brzeg lewy, to prawy.  
Środkiem potoku przebiegała miasta granica,  
Widzowie ze wstydu mieli aż czerwone lica.

Już nie ma wiosennego czynu załogowego,  
Po którym zawsze zostawało tyle dobrego.  
My z tego powodu rąk nie załamujemy,  
Nowe zadania na ośrodku podejmujemy.  
Przy rybaczówce stanęły trwale cztery stoły;  
W każdym jest rura, a na niej daszek bez smoły.  
Przy stolikach wkopano bez oparcia ławeczki,  
By mogli usiąść i jeść chłopaki i dziewczeczki.

Organizacji imprez wędkarskich będzie służyć,  
Możemy spocząć, gdy czas się będzie zbyt dłużyć.

Dział sportu przekazał nam z Czechowic kajaki,  
Naprawić je to nic wielkiego dla naszej paki.  
Na sklejkę i farby dały Związki Zawodowe,  
Już w kwietniu na wodę spuścić były gotowe.  
Zamarzyła nam się też działalność gospodarcza.  
Lecz nagle stop! Sama chęć działania nie wystarcza.  
Opinię jak to zrobić od WOPR-u pozyskano,  
Lecz na nasz wniosek z urzędu nie otrzymano  
Odpowiedzi. Nie pomagały też telefony,  
Temat kajaków więc chwilowo był zawieszony.

Zgłosił się do zarządu koła biznesmen młody,  
Chciał w rybaczówece piwo sprzedawać. My zgody  
Tu na działalność gospodarczą nie wyrażamy,  
Bo rybaczówkę do celów statutowych mamy.

Kopalnia umowę dzierżawną z Nadleśnictwem  
Rozwiązała, teraz ma zajmować się górnictwem.  
Wiele odwiedzin złożyli zarządu członkowie  
W Okręgu i Nadleśnictwie, by w połowie  
Maja doszło do podpisania nowej umowy  
Na dzierżawę naszych stawów tam, gdzie „Las Borowy”.

W dzielnicy Bielszowice jest tam zapadlisko  
Górnictwo, a że mamy do niego bardzo blisko,  
I woda godna przez nas zainteresowania,  
Podjęto próbę jego zagospodarowania.  
„Korzyniorze”, bo taka jego nazwa potoczna,  
Sporo dorodnych ryb kryje jego głębina mroczna.  
Dwu członków dostało zadanie do rozpoznania,  
Czyje własności gruntu znalazły się pod wodą  
I czy dzierżawa przez koło może być ugodą.  
Właściciele oferta nie interesowała,  
Czekają, by kopalnia odszkodowanie dała.  
Nadarzyła się i druga okazja ciekawa -  
Osadnik zbędny elektrowni. Zła jego sława  
Powstrzymała zarząd od starania o dzierżawę.  
Będą mieli miejscowi kłusownicy zabawę.

Zarybianie to ten temat, który wywołuje  
Duże emocje. Każdy go zna i proponuje  
Swoje, najlepsze jego zdaniem asortymenty

I gatunki. Zarząd waży różne elementy.  
Zdecydowano „Korytniki” zarybić wiosną,  
Karpiem krocziem trzysta kilo, niech sobie podrosną.  
Jesienią zaś trzysta pięćdziesiąt kilo handlówki,  
Będą złowione wkładać na święta do lodówki.  
Do „Jedynki” jeszcze pięćdziesiąt kilo wpuszczono  
Karasia i lina trzydzieści pięć, tak zważono.  
Na hodowli otoczenie kłusownictwu sprzyja,  
Była tu już niejedna z młodzieńcami chryja.  
Na razie tej pladze zaradzić nie potrafimy,  
Więc co roku dużo ryb na hodowli tracimy.  
Odłowiono tylko sztuk sześćset sześćdziesiąt cztery,  
Które ważyły trzysta dwa kilo, bez kozery.  
Zawodów sportowych coraz więcej rozgrywamy,  
W mistrzostwach koła udział wzięły aż dwie damy.  
Potem dyrektor puchar z węgla ufundował,  
Na zawodach tych zastępca go reprezentował.  
Były zawody dziesięciolecia oraz nocne,  
Na Dzień Dziecka u rodziców są emocje mocne.  
Mieli swe zawody członkowie Solidarności,  
Było pracowników NSZZ w ilości  
Sześćdziesięciu trzech. Prawie wszyscy rybę złowili,  
Tu z rodzinami doskonale się bawili.  
Z całej Rudy najlepsi wędkarze przybyli,  
O puchar Prezydenta i nagrody walczyli.  
Były też zawody aktywu oraz rzutowe.  
Myślimy, by zorganizować też podlodowe.

Prasa codzienna na naszym terenie działania  
W artykułach podjęła się krytykowania  
Całego naszego Związku. Mocno się dostało  
Rejestracji połowów, że komu by się chciało  
Zapisywać każdą złowioną na stawie rybę.  
Chyba, że będzie musiał zatrudnić wędkarz skrybę.  
Obniży też rejestracja komfort wędkowania,  
Nikt zaś nie spojrzął pod kątem gospodarowania.  
Co to za rolnik, który pole orze i sieje,  
A nie dowie się ile plonów mu wiatr wywieje.  
Celowała w tej krytyce Gazeta Śląska,  
A w niej wpływowa grupa redaktorów wąska.

Przez kraj się przetoczyła fala do samorządów

Wybory. Trzeba było politycznych poglądów,  
By uzyskać poparcie. Nasz kandydat do rady  
Posiadał wiele dobrych zalet, ale i wady.  
Obiecywał reprezentować na radzie koło,  
Nie wsparli go wędkarze, musiał pochylić czoło.  
W owych wyborach wyraźnie się okazało,  
Że tych żyjących blisko związku jest bardzo mało.  
Nie będzie nikogo w Radzie, kto się upomni  
O nasze sprawy, nie chcemy dużo, myśmy skromni.

W miesiącu wrześniu, ulewne deszcze padały,  
Panu Morysowi piwnice mocno zalały.  
Ponownie dla niego winne są od koła stawy.  
Dyrektor jeszcze był dla nas tym razem łaskawy.  
Wysłał swych mierników na pomiary w terenie,  
By stwierdzili niezbiecie, czy zalane jest mienie  
Z naszej winy. Otóż pomiary wykazały,  
Że poziom lustra wody w stawie jest za mały,  
By zagrozić budynkom jego, natomiast może  
To czynić staw jego, gdy ma zbyt lekkie podłoże.  
Po pomiarach skarga pana Morysa złożona,  
Została definitywnie od nas oddalona.

Na początku grudnia po Barbórcie, to tradycja,  
Odbyło się zebranie. Tam jaka jest kondycja  
Koła mówiono. Że liczba członków stale spada,  
Że stan finansów komisja rewizyjna bada.  
Robót przy stawach oraz budowlach nie brakuje,  
Za to praca na rzecz koła mocno nam szwankuje.  
Kilku funkcyjnych ogłosiło kapitulację,  
Gochnio, Pustelnik oraz ci, co swą rezygnację  
Złożyli wcześniej. Józef Lipka, Hubert Piskorek  
To nowi. Rudolf Fic, któremu wrócił humorek,  
Włączył się do pracy przy hodowli i zarządzie,  
Jest nadzieja, że niezbyt szybko na laurach siądzie.  
Nie znalazł się nikt chętny do pracy z młodzieżą,  
Chcemy kusić nawet z logo koła odzieżą.  
Chociaż są potknięcia i nie wszystko nam wychodzi,  
Rozwijać będziemy koło, bośmy jeszcze młodzi.

Rok XI – 1991

Jak składki przyjmować? Każdy tej funkcji unika,

Więc kolega Fronckiewicz objął funkcję skarbnika.  
Przedtem przeszedł z Komisji Rewizyjnej Koła  
Do zarządu. Kontrola kasy - już nie zawoła.  
W Komisji Rewizyjnej nastąpiły zmiany.  
Jeden ważki problem choć na razie rozwiązany.

Opłaciło się napisać wnioski o dotacje,  
Sypnęły sporym groszem różne organizacje.  
Zarząd Okręgu dał w odstępie dwu miesięcy  
Na WC sto, a na siedzibę dwieście tysięcy,  
NSZZ pracowników kopalni Halemba  
Cały milion złotych na kamping „Hanek” i szamba,  
Solidarność przekazała nam pięćset tysięcy.  
Nie trzeba było na nie czekać wiele miesięcy.

Hodowla na „Dwójce” stwarza problemów powody,  
Jednym z nich niemożność spuszczenia całej wody.  
Podjęto decyzję - ułożymy obok mnicha  
Niżej leżaka rurę, którą mamy od Zdzicha.  
Wzięto w ręce łopaty, przekopano groblę,  
Teraz łatwiej będzie odłowić naszą hodowlę.  
Wiosną do stawu narybku karpia zakupiono  
Sześćdziesiąt kilo, jęczmieniem codziennie karmiono.  
Siedemset dziewięćdziesiąt dziewięć sztuk odłowiono,  
Było tego pięćset kilo karpia, gdy zważono.  
Całość wpuszczono do naszych stawów w jesieni,  
Teraz nasi wędkarze byli zadowoleni.  
Lepszej zachęty do dalszej hodowli nie trzeba,  
Ale manna sama nam nie polecą z nieba.

Już od stycznia zarząd rozpoczął przygotowania  
Do dziesiątej rocznicy tego koła powstania.  
Pozyskano sponsorów i zorganizowano  
Przyjęcia. Na pierwsze ważnych gości zapraszano.  
Przybyli Zarządu Okręgu przedstawiciele,  
Przewodniczący Rady Miasta jakich niewiele,  
Wspierał go wiceprezydent. Z kopalni silna  
Ekipa z dyrektorem. Leśniczy – mobilna

Władza w lesie. Komendant miejscowej policji  
Utrzymuje porządek na tej miasta prowincji.  
Składano życzenia, wręczano wiązanki kwiatów,  
Były płomienne przemówienia i moc wiwatów.  
Dyrektor kopalni przedstawił tam zarządowi  
Ofertę: kamping, który kiedy się go odnowi,  
Będzie do użytku wędkarzy naszego koła.  
Niewielki, skromny, nie jakaś tam wielka stodoła.  
Stoi on na skarpie w ośrodku Czechowice  
Nad zalewem, gdzie ma swe kąpielisko Gliwice.  
Do remontu jego przystąpiliśmy niezwłocznie,  
Dopóki nie będzie gotowy, zarząd nie spocznie.  
Usunięto więc wszystkie zmurszałe elementy,  
Pozostał szkielet przez grzyby i pleśnie nietknięty.  
Przywieziono płyty pilśniowe, deski, drzwi nowe  
I okna. Wnet elementy z drewna gotowe  
Były. Elektrycy zasilania wyłożyli  
Kabel, cały osprzęt oświetlenia założyli,  
Wszystko w piękne barwy farbą wymalowano.  
Zanim w maju obiekt do użytku oddano,  
Przywieziono z internatu dar: tapczaniki,  
Kołdry, poduszki, pościel, ba - nawet wazoniki.  
Każdy kto co mógł, to z wyposażenia dawał:  
Garnki, talerze, sztucce czy też dywanu kawał.  
Pierwsi którzy z noclegu w nim skorzystali  
Byli budowniczości, którzy tam pozostali  
Po przecięciu wstęgi. Nazwano ten kamping „Hanek”  
Bo tak po Śląsku zwał się skarbnik Słowiński Janek.

W drugim przyjęciu udział wzięli ci, co pracą  
Swą wielkość koła budowali. Dziś im zapłacą  
Honorami ich następcy oraz ci, co o nich  
Pamiętają. Nie było dla nich prezentów drogich.  
Były wspomnienia, a także ważne deklaracje,  
Że odnowią niektórzy swoje legitymacje.

Przywieziono nam karpia dziewięćset kilo wiosną,  
Z nim tołpygi; na połów ich nadzieje rosną.



Tołpyga – gatunek egzotyczny nam nieznany,  
Że nie na wędkę do łowienia się przekonamy.  
Wkrótce znów na naszych wodach ryba była chora.  
Że wszędzie tak jest, usłyszeliśmy od doktora.  
Choroba zaatakowała na większości wód  
Okręgu i nikt nie wie jaki jest tego powód.  
Marna to dla nas pociecha gdy ryby padają,  
Nawet organizować zawody zabraniają.  
W planach na ten rok miało być ich kilkanaście,  
Pozostało z nich tylko cztery na tej liście.  
Kochane nasze dzieci były niepokieszone,  
Gdy odwołanie zawodów było ogłoszone.  
W zawodach wiosennych najlepszym był kolega  
Piotr Duda. O puchar Dyrektora się ubiega  
Wielu, lecz po „Barbórkę” sięga Rufin Goleśny.  
Tuż po zawodach nocnych głos oznajmił donośny,  
Że najlepszym był Konrad Ciura w tych zawodach.  
Odebrać dyplom na tarasie wchodził po schodach.

Robót jak zwykle nie brakowało tego roku,  
Wybranie języka „Czwórki” mieliśmy na oku.  
Wreszcie znalazł się chętny wybrać resztę humusu.  
To administracja „Eksperyment” - z przymusu.  
Jej nakazano, wykonać tereny zielone  
Wokół domów, gdzie kamienie były nawiezione.  
Znalazły się fundusze, przyjechała koparka,  
Samochody. Koparka - teraz to pogłębiarka -  
Czerpała muł ze stawu „Czwórki” razem z wodą.  
Rzadki materiał był teraz poważną przeszkodą  
W czasie transportu, jakaś część się wylewała  
Z wywrotki. Nie tylko pas drogi ochlapała.  
Jest zatem zgodnie z umową zadanie nowe -  
Drogi muszą być czyste i do jazdy gotowe.  
Dodatkowe roboty – to się dla nas nie liczy.  
Staw „Czwórka” nareszcie gotowa w leśnej dzicy.

Na „Kiszce” góra mnicha wymagała remontu.

Kupiono żwir, stal i potrzebną ilość cementu.  
Opasano ten mnich obejmą z kątowników,  
Szalunek wykonano z paneli grzejników.  
Gdy zaprawa murarska dostatecznie stężała,  
Usunięto szalunek, „isoplastem” została  
Pomalowana. Kilkanaście lat spokój będzie,  
Zarząd z tego powodu na laurach nie siądzie.  
Druga ważna czynność to leżak mnicha wyczyścić.  
Jednak żeby to ambitne zamierzenie ziścić,  
Trzeba całą wodę z „Malucha” wypompować  
Lecz wcześniej ryby w nim żyjące uratować.  
Trzy dni i noce pracowano bez żadnej przerwy.  
Dopięto celu, lecz omal nie puścili nerwy  
Gdy za pracę o korzyści własne posądzono  
Wykonawców tego zadania, nieliczne grono.  
Woda z „Czwórki” miast do „Kiszki” płynęła wszędzie,  
Tylko nie w swoim korycie. Niedługo będzie  
Tak zdecydował nasz zarząd. Wyczyścić trzeba.  
Wzięto łopaty do rąk, a tu jest grząska gleba.  
Ostrożnie z wielkim wysiłkiem rów odnawiano,  
Wiele ryb i węgorzy w szlamie odławiano.  
Przez drogę wykonano mocny przepust rurowy,  
Po obu stronach drogi stanął mur betonowy.  
Na „Kiszce” dały znać o sobie górnicze szkody,  
Paliki faszyny nie wystawały z wody.  
Trzeba otoczyć „Kiszkę” drugim wiankiem faszyny,  
Zrobimy to ręcznie, bo nie ma takiej maszyny.

Co kryje Rybaczówka dla wielu rzecz nieznaną,  
Stała się więc tego lata obiektem włamania.  
Zniszczenia były większe niż straty materialne,  
Wymienić trzeba szyby i zamki, to normalne.  
Dodatkowo zabudowano w oknach kraty  
By nie dostali się więcej do środka psubraty.  
Wymalować elewację także trzeba było,  
Bo przy tym włamaniu elewację się zniszczyło.

I tego roku pan Morys nam nie dał spokoju,

Ale tacy bywają ludzie jego pokroju.  
Więc skarga na nasze koło została złożona  
W urzędach Tych i Mikołowa. Przedstawiona  
Przez nas mapa geodezyjna pokazywała,  
Że woda naszych stawów jego nie zalewała.

Jak co roku w grudniu Walne zebranie koła.  
Odwołano tego, kto zadaniom nie podoła -  
To Stępiński i Gogolin. Ich miejsca zajęli  
Witold Jarosz i Czesław Fedyk, w garść się wzięli  
I uroczyście taką złożyli obietnicę:  
Dbać o majątek jako kozacy o stanicę.  
Przyjęto dla koła preliminarz budżetowy,  
A także plan pracy po poprawkach był gotowy.  
Sześćset pięćdziesiąt siedem członków - tyle ma koło.  
Z powodu tego spadku nie jest nam wesoło.  
Niewielu też udział w zebraniu dzisiaj bierze -  
Trzydzieści siedem podpisów mamy na papierze.  
Trochę ponad pięć procent to dla nas bardzo mało.  
Chcemy, żeby udział w zebraniu więcej brało.  
Każdy nasz członek ma w statucie zapisane  
Prawo brać udział w zebraniu, jest też przyznane  
W tym akcie bierne i czynne prawo wyborcze,  
Można wnosić skargi i uwagi gospodarcze.  
Tu jest forum, gdzie należy zgłaszać swoje żale,  
Nie w barze czy przy połowie ryb w kanale.

Rok XII – 1992

Ponownie u nas nastąpiła zmiana skarbnika -  
Józef Frąckiewicz odpowiedzialności unika.  
Teraz to Gerard Burda przejmuję kasę koła,  
Być może on dłużej finansom naszym podoła.  
Już tylko sześćset pięćdziesiąt członków wniosło składki,  
A spodziewaliśmy się dużo większej gromadki.  
Jeżeli mamy mniej członków, to i mniej funduszy,

Bez pieniędzy i mała inwestycja nie ruszy.  
Plany były dużo większe, lecz je okrojono.  
Do pracy przystąpiło bardzo nieliczne grono.  
Na „Jedynce” umocniono brzeg północno-wschodni  
Płytami betonowymi. Wszyscy byli zgodni,  
Że falowanie lat bardzo wiele wytrzymają.  
Płyty ciężkie, dziś je tylko maszyny dźwigają.  
Było to jeszcze możliwe dzięki życzliwości  
Dyrektora. Życzymy mu spokojnej starości.  
Brzegi „Czwórki” umocniono kiszka faszynową  
Pozyskaną z trzebieży: bukową, brzozową.

Rok minął od jubileuszu i już myślano,  
Że o obietnicy danej kołu zapomniano.  
Zaproszono nas do magistratu na rozmowy,  
Przedłożyliśmy plan remontu „Trójki” gotowy.  
Byli tam z rudzkich zakładów przedstawiciele.  
Określono dla tego spotkania główne cele:  
Pozyskać humus z „Trójki”, by hałdy kamieni  
Uczynić tu na powrót zakątkami zieleni.  
Zarząd koła podał swe adresy kontaktowe,  
Teraz niecierpliwie czekał na wieści pocztowe.  
Przychodziły jedna za drugą, że bardzo chętnie,  
Nie teraz tłumaczyli, jak zawsze bardzo mętnie.  
Lecz jak tylko zakład z dołka się wygramoli,  
Wtedy na taką inwestycję sobie pozwoli.  
Remont trzeba było odłożyć na lepsze czasy,  
Kiedy będą przedsiębiorstwa miały więcej kasy.

Z różnych stron niezbędnego sprzętu przybywało,  
Najwięcej darowizny, lecz ciągle było mało.  
Na hangarze przybyło: dwie pompy, parnik, waga  
Dziesiętna, baseny - hodowla tego wymaga.  
Udało się wyhodować na tak małym stawie  
Tysiąc czterysta trzydzieści pięć sztuk, wagi prawie  
Czterysta sześćdziesiąt trzy kilo. Koszt zaś jednego  
Kilograma to jedenaście tysięcy, tego

Nie można lekceważyć. Czysty zysk z hodowli  
- Pół miliona. Potrzeba nam więc większej budowli.  
Znowu potykamy się o środki finansowe,  
Może znajdą się nieznane nam dotacje nowe.

Niezbyt długo zagrzaliśmy miejsca w lokalu  
Gdzie składki przyjmowano. Zmieniamy go bez żalu.  
Nowy nam zaoferowano w tym budynku,  
Takie teraz panują nowe reguły rynku.  
Lokal jest cieplejszy i remontu nie wymaga,  
Lecz kierownik niewielkiego czynszu się domaga.

Pewnego dnia w czasie rutynowej kontroli  
Wędkarz powiedział coś ,co bardzo działaczy boli.  
Zwrócona uwaga o utrzymaniu czystości  
Została skwitowana: to niewielkie ilości,  
A przecie gospodarze mają za to płacone.  
Takie mniemanie mają wędkarze wyrobione.  
Gdy wyjaśniłem, wielkie było jego zdziwienie,  
Że za sprzątanie nikt nie bierze wynagrodzenie.  
Jeśli jednak to tłumaczenie go nie przekona,  
Niechaj przyjdzie na Walne zebranie, gdzie z grona  
Zarządu skarbnik przedstawia wpływy i wydatki.  
Brak takiego kosztu, a są wszystkie, nawet szmatki.  
Trudno to pojąć, ale są jeszcze tacy ludzie,  
A mieszkają na Czarnym Śląsku w mieście Rudzie,  
Którzy za to co robią, nie żądają zapłaty  
Lecz chcą, by kochany Śląsk był piękny i bogaty.

Nad „Jedynką” nadal leżą plażowiczów tłumy,  
Plaża jest z żółtego piasku, a nie z gumy.  
Gdy słońce na niebie tego roku mocniej świeci  
Nad „Jedynkę” ciągną wszyscy, dorośli i dzieci.  
Zdarzyło się też, że w nocy po karczynie piwnej  
Trzech kolegów chciało popływać w wodzie zimnej.  
Wybrali staw „Jedynkę”. Do wody weszli troje,  
Zaś po nocnej kąpieli zostało tylko dwoje.  
Tego, że kolegi nie ma, nie zauważyli,

Nawet część jego ubrania na się założyli.  
Była na wizji policja i prokuratura  
Topielca ściągęła na brzeg za pomocą sznura.

Utarczki z sąsiadem Morysem nie ustały,  
Otrzymane odpowiedzi go nie przekonały.  
Kolejna instytucja to Urząd Wojewódzki,  
Prowadzi sprawy kiedy skarży się rodzaj ludzki.  
Wezwali nas urzędnicy. Wszystkie dokumenty  
Obejrżeli. Zapytali jakie instrumenty  
Do pomiarów użyto. Potem postanowiono,  
Że skargę pana Morysa na nas oddalono.

Zawody jak zwykle grono wędkarzy skupiają,  
Wszyscy chcą wygrać, tylko najlepsi zwyciężają.  
W wiosennych Krzysztof Dobkowski puchar zagarnął,  
W nocnych Tadeusz Ratyński wynik osiągnął  
Godny zazdrośczenia. Były aktywu zawody  
I puchar Dyrektora. Marne były powody  
Do zadowolenia. Jest coraz mniej uczestników,  
Szczęście w wędkowaniu już nie daje wyników.  
Treningi, zanęty i sprzęt włącznie z tyczkami  
Powoduje, że sportowcy pozostają sami.  
Zmienia się dziś ranga w łowieniu ryb zawodów,  
Dla wielu na start w nich nie ma żadnych powodów.  
Nadal wiele zadowolenia dają zawody  
Na Dzień Dziecka. Ich uśmiechy to dla nas nagrody.  
Dzieci jak zawsze dostają nagrody i słodycze,  
Piekarze zafundowali dla wszystkich kołaczki.

Suche i upalne lato grunty wysuszyło,  
W „Jedynce” zero sześć metra wody ubyło,  
Pozostało nam trochę ponad metr słupa wody.  
Ryzykiem wielkim jest wpuszczać ryby, nie ma zgody  
Na to, by w zimie ryby zamarzły w lodzie,  
A dużych opadów deszczu nie ma w prognozie.  
Oprócz ryb z naszej hodowli do wód trafiło  
Tysiąc sto kilo karpia, co wrażenie zrobiło.

Do tego jeszcze sto dwadzieścia kilo amura  
Wpuszczone od razu w głębinę dały nura.  
Wszystkie ryby ważny atest zdrowotności miały,  
Dość by choroby zarybienie ograniczały.

W grudniu odbywamy nasze Walne Zebranie.  
Podsumowano kadencję, przebiegła udanie,  
Takie było zdanie prawie wszystkich uczestników.  
Życzyć należy sobie dalszych takich wyników.  
Zarząd Główny naszym członkom w dowód uznania  
Przyznał odznaczenia, życząc dalszego działania.  
Złotą odznakę otrzymał prezes Konrad Ciura,  
Zaś trzy srebrne: Rufin Goleśny, Konrad Magura  
Henryk Pawlicki. Tyle lat się z kołem żyło,  
A tylu odznak razem wzięte, jeszcze nie było.  
Nic więc dziwnego, że większość mandat otrzymała  
Na następną kadencję. Jednogłośnie wybrała  
Sala zarząd w składzie: Ciura, Gawłowski, Burda,  
Pawlicki, Cebula, Goleśny -to paczka twarda.  
Okruta, Nowak, Wiśła, Magura - są gotowi  
Stawić czoła każdemu nowemu problemowi.  
Komisja rewizyjna w składzie: Maciejewski,  
Fronckiewicz, Kasparek i nowicjusz Jan Dobkowski.  
Do sądu koleżeńskiego wybrani: Piskorek,  
Jarosz, Duraj, Steyer, Florian Liszka cały worek  
Doniesień rozpatrzą. Nierychło nimi dowodził,  
Nikt go na ładne oczy nie będzie teraz zwodził.  
Delegaci na Okręgowy Zjazd otrzymali  
Zadanie, by głosy wędkarzy tam przekazali.

Zarząd zdecydował - powiększyć staw hodowlany,  
Sięgnięto do dokumentacji gdzie stawu plany.  
Wynajęto koparkę „wędkę”, ma wysięg długi  
Piętnaście metrów. W jesieni zaczęto drugi  
Etap remontu „Dwójki”. Dziś tam gdzie buldożery  
Się topiły (choć było ich do tej pracy cztery),  
Sięga czerpak koparki i moc szlamu wyciąga.

Choć operator się wysiła, dna nie osiąga,  
Taka ci tam głębina. Podstawiono samochody,  
By humusem użyźnić kamienie aż po schody  
na pobliskim osiedlu. Nie takie jednak było  
Zapotrzebowanie, co mułu się wydobyło,  
Reszta została zmagazynowana w zwały.  
Po trochu podbierano, aż zniknął kopiec cały.  
Powierzchnię stawu powiększono z trzydzieści sześć  
Do sześćdziesiąt arów. Teraz trzeba będzie ponieść  
Całe koszty pracy koparki z kasy koła.  
Budżet koła takiemu wydatkowi podoła.  
Koszt koparki to jedenaście milionów złoty,  
A zapłacić trzeba będzie i inne roboty.  
Jeszcze w grudniu praca została zakończona.  
Jednak nim do stawu zostanie woda puszczona,  
Trzeba jeszcze brzegi stawu umocnić faszyną,  
Wyczyścić rów do odłowu, ręcznie nie maszyną.

### Rok XIII – 1993

Hodowla na „Dwójce” w obawie przed przyduchą  
Była ograniczona. Na letnią porę suchą,  
Gdy wody w potoku brak, trzeba się ratować  
I nie czekać, aż będą nasze ryby „dzióbkować”.  
Postanowiono więc zbudować napowietrzanie -  
Na samym środku stawu hodowlanego stanie.  
Kiedy na dworze białym śniegiem wszystko przykryło,  
Montowanie napowietrzania „Dwójki” ruszyło.  
W warsztacie składano kratownicę podstawy,  
Na wierzch blaszana obudowa jak z wystawy,  
Do środka zestaw - pompa i silnik elektryczny  
Na płozach, lecz tu potrzebny wysiłek fizyczny  
By regulować zanurzenie tego zestawu.  
Dookoła rura z dyszami wodę stawu  
Natlenia jako fontanna. Dwie drogowe płyty



To fundament. Zaś w dniu stawu kabel użyty  
Do zasilania ułożono. Teraz na próbę  
Oczekiwano, sprawdzono kluczem każdą śrubę.  
Gdy już staw „Dwójkę” woda po brzegi napętniła,  
Wesołość na twarzach budowniczych zagościła.  
Woda bryzgała z podkowy we wszystkie strony,  
Teraz dopływ tlenu dla ryb został zapewniony.

Wczesną wiosną staw narybkiem karpia zarybiono  
W ilości trzy tysiące sztuk, zaś odłowiono  
Dwa tysiące trzysta trzydzieści. Wagę zmieniły  
Aż pięciokrotnie, tyle na hodowli przytyły.  
Nie proste jednak były teraz karpi odłowy,  
W grząskim mule chowały nie tylko swe głowy.  
Jeden z uczestników odłowu zaczął tonąć,  
Kilku innych na linie go musiało wyciągnąć.  
Kipiel go w swą czeluść coraz głębiej wciągała,  
Zaś szansa na to, że sam wyjdzie była już mała.  
Aby niedogodnościom przy odłowie zaradzić,  
Trzeba by trochę grosza w inwestycję wsadzić.  
Postanowiono gruzem utwardzić grzędawisko,  
Zaś środkiem stawu rów wykopać jako łowisko.  
Pomocną dłoń podała kopalnia i koparka  
Rów kopała w trzy godziny, według zegarka.  
Ryby wpuszczono do naszych stawów dla wędkarzy,  
Teraz każdy o złowieniu kompletu ryb marzy.  
Nie było to jedyne zarybienie, do tego  
Pół kilo węgorza „Monte”, lecz bardzo drogiego,  
Tysiąc osiemset sztuk było narybku letniego  
sandacza, który został pożarty przez dużego  
Okonia, dalej czterdzieści sześć kilo szczupaka,  
Sto pięćdziesiąt trzy kilo sandacza. Będzie draka,  
Że nie wszystkie stawy otrzymały drapieznika  
Lecz z gospodarki rybackiej podział wynika.  
Wiosną trzysta kilo karpia, sto kilo amura  
I jeszcze dziewięćdziesiąt pięć kilo, tak na hura,

Karasia, płoci, lina, okonia bez zapłaty,  
Do innych kupionych ryb jako rodzaj rabaty.

Wiosną, po wielu latach korespondencji między  
Okręgiem, a Zarządem Głównym co do pieniędzy,  
Osiągnięto consensus i kupić można było  
Od państwa Kałuża działkę. Koto dołożyło  
Swoją działkę finansową już kilka lat temu.  
Teraz władze związku zapłaciły po swojemu  
U notariusza całe siedem milionów złotych,  
Tak zakończyły się z sporną działką kłopoty.

Kończył się teraz okres ważności pozwolenia  
wodno-prawnego. Teraz do jego przedłużenia  
Potrzeba nowego operatu i uzgodnień.  
Po długich o to zabiegach wreszcie nadszedł ten dzień,  
Gdy w urzędzie miasta odbyła się rozprawa,  
Krótka tam ci była dla wszystkich stron sprawa ława.  
Był przedstawiciel właściciela Lasów Państwowych -  
Postawił do umowy kilka warunków nowych,  
Jak w stosunku do osób trzecich obowiązki  
I czy jesteśmy zdolni wypłacać im nawiązki.  
Był On też wielce z tego niezadowolony  
Że do pozwolenia był tam PZW zgłoszony.  
Ostatecznie rozprawa została odroczone  
Na czas nieokreślony. Ta trudność nie pokona  
Nas. Wnet też przygotowujemy nowe rozwiązanie -  
Jeden z zarządu otrzyma takie zadanie.

Doczekaliśmy się wspólnych działań z policją.  
Mamy nadzieję, że stanie się to już tradycją.  
Teraz nareszcie nasza Społeczna Straż Rybacka  
Z kłusownikami na stawach już się nie cacka.  
Są mieszane kontrole tak dzienne jak i nocne.  
Bywa, ich wyniki są dla obu stron owocne.  
Poprawia się przestrzeganie przez wędkarzy prawa,  
A dla chuliganów w sądzie niejedna sprawa.

Na „Jedynki” brzegach, tam gdzie brak płyt betonowych,  
Wykonamy wzmocnienia z kieszek faszynowych.

Zgłosił się Czesław Fedyk chętny na gospodarza  
„Jedynki”. Nie wytrzymał roku, tak też się zdarza.  
Na „Kiszce” szkód górniczych są już skutki widoczne,  
Nastąpiło silne przechylenie stawu boczne.  
Teraz tam gdzie był „Kiszki” dotychczas dopływ wody -  
Woda odpływa, na co nie ma już naszej zgody.  
Za dużo wody ze stawu „Kiszka” nam ubyło,  
Lustro o zero cztery metra się obniżyło.  
Podjęto działania. Jedną rurę zaślepiono,  
Na drugą mnicz z rury stalowej założono.  
Wszystkie prace trzeba było wykonać pod wodą,  
A także od pana leśniczego cichą zgodą.  
Nie ma wśród nas wędkarzy żadnego płetwonurka,  
Montować trzeba było dając pod wodę nurka.  
Teraz mnicz dołem odprowadza z „Kiszki” wody,  
Nie trzeba się bać, że zablokują odpływ wody.

Były też inne zwłoki nie cierpiące roboty,  
Teraz nie zrobimy, będą niedługo kłopoty.  
Wyczyszczono rów z „Czwórki” do „Kiszki” ponownie,  
O to się upomniał w maju leśniczy słownie.  
Dachy papą pokryte teraz wysmołowano.  
Ławki, co przy stawie stały, często wyrywano.  
Aby temu zapobiec grube kotwy żelazne  
Do nóg zabetonowano. Nic to nieprzyjazne  
Elementy nie powstrzyma - wyrwali te ławki,  
Ciągnęli i wrzucili przy brzegu do sadzawki.  
Wiele wysiłku kosztowało ich wyciągnięcie,  
Ponowne ustawienie, wszak mają duże wzięcie  
Wśród spacerowiczów. Chętnie też na nich siadają  
Wiekowi ludzie i stare czasy wspominają.

Zgłosiła się dziś do zarządu grupa wędkarzy -  
Przy kopalni Bielszowice, sekcja im się marzy.  
Gospodarują na stawie, który już dzierżawią;  
Zwie się on „Czternastka”, gdzie się łowieniem ryb bawią.  
Zapoznano ich z przepisami, co w Związku

Obligują. Będą mieć teraz w obowiązku  
Je przestrzegać. Wszyscy muszą być członkami koła  
Naszego. Czy grupa temu zadaniu podoła?  
Deklaracja padła z ich strony jednoznaczna -  
Będą strzec prawa, a ta uwaga będzie baczna.

Nasz kamping „Hanek”, z którego jesteśmy dumni  
Czasami się któremuś z członków on przypomni,  
I wtedy z jego gościnnych progów korzysta  
Gdy brak chętnych do korzystania – to strata czysta.  
Wiele dni stoi przez nikogo nie używany,  
Czyżby teraz nasi wędkarze to wielkie pany?  
Zbyt spartańskie warunki dziś im oferujemy,  
Komfortowych pałaców dla nich nie zbudujemy.  
Jest też wstydlivy problem, choć wiele nie żądamy,  
Ta sprawa, to korzystanie z tego co mamy.  
Sprzęt i wyposażenie jest ogółu własnością  
Więc nie jest otaczany przykładną starannością.  
Co rusz trzeba uzupełniać i naprawiać sprzęty,  
By kamping mógł być ponownie gościom wynajęty.

Zawody sportowe to część naszej działalności.  
Na starcie są wyczynowcy i wędkarze prości.  
Sławomir Bobik jest mistrzem koła w spławiku,  
Pojedzie nas reprezentować aż w Rybniku.  
W nocnych zawodach najlepszy był Piotr Cebula.  
Tym razem nagród była niezwykle duża pula.  
Skromne są zawody dla czołowego aktywu.  
Wygrał je Horst Nierychło, bo stał blisko doptywu.  
Na Dzień Dziecka szukano sponsorów drobnych wielu,  
Każdy da co tylko ma, ale dopniemy celu.  
Dzieciom paczki dano z różnymi cukierkami,  
Napojami, ciastkami a także owocami.  
Dla zwycięzców w swoich kategoriach wiekowych  
Czekają nagrody. Zaś młodych wędkarzy nowych  
Zachęcamy do wstępowania do naszej szkółki,  
Bo to sztuka niełatwa, jak zjeść z masłem bułki.

Pan Morys tak łatwo za wygraną nam nie daje,  
Znowu do wojewody ze skargą się udaje.  
Tym razem urzędnicy nam czyścić nakazują  
Dopływ do stawu oraz koło zobowiązują  
Do utrzymania na stałe poziom lustra wody  
Tak, by nie wyrządzać pobliskim sąsiadom szkody.  
Nakazali nam też dopływ do stawu pogłębić.  
Może teraz zaprzestanie skargami nas gnębić.  
Wynajęto koparkę, która dno Korytnika  
Pogłębiła. Spełniono zlecenie urzędnika.

Do Korytnika, co płynie między zagrodami,  
Wypompowywano tam szamba z fekaliami.  
Zarząd złożył na tę okoliczność doniesienie  
Do Urzędu Miasta. Urzędnicy zaś zlecenie  
Dla Sanepidu. Mieszkańców więc powiadomiono,  
Że za zanieczyszczenie mogą zapłacić słono.  
To w grudniu przeprowadzono kontrolę wody  
W Korytniku. Próbkę pobrał pracownik młody,  
Któremu powiedziałem, że próżny jest jego trud -  
Wody potoku przez ten czas zmyły ścieki i brud.  
Tak jak powiedziałem, tak w samej rzeczy było -  
Woda pierwszej klasy. Urzędnikom więc ulżyło.  
Nie trzeba prowadzić już trudnego dochodzenia,  
Kto też swą działalnością wody potoku zmienia.

Rok XIV - 1994

Znów nam odżyły nadzieje na działalność szkółki.  
Czesław Burda z Robertem Czarneckim do spółki  
Obiecali zainteresować młodych ludzi  
Wędkarstwem. Ich zapał w nas szczery podziw budzi.  
Czas pokaże, czy był to tylko słomiany zapał,  
Czy też może zespół młodych drugi oddech złapał.  
Dołączył do tej dwójki chętny Darek Bubąta,  
Teraz opieka nad młodymi będzie już stała.

Postarano się więc o pomoce naukowe  
Sponsorzy ofiarowali sprzęty prawie nowe.  
Jest telewizor, magnetowid, rzutnik i slajdy  
Szkoleniowe. Teraz nauczą się i ciamajdy  
Trudnej sztuki wędkowania. Zakupiono wędkę,  
Gdyby któryś był do sportu rzutowego prędkę.  
Rozwiesili w szkołach ogłoszenia, że szkółka  
Wędkarska rusza. Każdy może być członkiem kółka.

Od dłuższego czasu wędkarze mieli kłopoty  
Wędkować na „Czwórcę”. Wystawili nam złe noty.  
Teraz trzeba sytuację uzdrowić niezwłocznie,  
Więc zarząd koła przed końcem zadania nie spocznie.  
Wpierw przywieziono ziemi kilkanaście wywrotek,  
Z palików i faszyny wykonano płotek.  
W zimie, kiedy srogi mróz już ściał tafłę wody,  
Do transportu ziemi przystąpił stary i młody.  
Po lodzie na sankach i w wannach zajechała  
Ziemia na groblę, robota to była wspaniała.  
Podniesiono koronę grobli strony zachodniej,  
Teraz wędkarze mogą łowić ryby swobodniej.

W planie pracy było pogłębienie „Malucha”.  
Żeby to zrobić, potrzeba niejednego zucha.  
Wynajęliśmy koparkę i muł naniesiony  
Został wybrany i samochodem wywieziony.

Nadszedł już czas by dokonać bieżącej naprawy  
Przy rybaczówece stolików z daszkami, ławy  
Je otaczające, malowanie elewacji.  
Wymieniono uszkodzone drzwi od ubikacji,  
Zniszczone przez wandalę. Oprawy parkowego  
Oświetlenia razity wyglądem niejednego.  
Kopalnia materiałem pomogła w potrzebie,  
Zaś robociznę społecznie daliśmy od siebie.

Tego roku, wybujała roślinność zajęła  
Całą powierzchnię „Jedynki”. Grupa chętnych wzięła  
Się do roboty. Spuszczono na wodę kajaki,  
Ładowali moczarkę kanadyjską chłopaki

Na ten sprzęt pływający i wozili do brzegu.  
Tam ustawili się inni w jednym szeregu  
I wynosili „urobek” jak najdalej w las.  
Czy oczyściliśmy staw skutecznie, pokaże nam czas.  
Sporo wędkarzy wzięło udział w tym zadaniu,  
Nie myśląc nawet o przerwie czy małym śniadaniu.  
Wielu przytłoczyło pracę skóry schorzeniami.  
Jedni się dobrze wykąпали, inni maściami  
Różnymi zwalczali bąble co się pojawiły  
Po zetknięciu ze skórą moczarki. Widać żyły  
W niej jakieś stworzenia, które dolegliwości  
Są przyczyną, a kęsały ludzi bez litości.

Gruzu trzeba by zasypać „Dwójki” grzęzawiska.  
Brak tu rozbiórki domów, by transport był z bliska.  
Ogranicza to nam działania. Więc poczekamy  
Na lepszą okazję, wykorzystamy co mamy.  
Niewiele złożonego gruzu przy „Kiszce” było,  
To i bardzo szybko roboty się zakończyło.  
Utwardzono tylko małą część tego bagniska,  
Do dalszej przystąpimy, gdy gruz będzie z bliska.

Dopiero cztery lata minęły, jak wodociąg  
Ułożono, a awarii na nim jest cały ciąg.  
Podobno to ostatnie lata „komuny” były,  
Kiedy dobre produkty ze stali się skończyły.  
Takie i nasze „zakichane” szczęście, że rury  
Owe doprowadzają wodę w nasze mury.  
Każda taka awaria to też ubytek wody,  
Która na brzegu zachodnim czyni duże szkody  
Wypłukując głębokie rynny. Wody odcięcie  
Nie załatwi nam sprawy. Trzeba kopać zawzięcie  
Dół odpowiedni i założyć tam uszczelnienie,  
A bywa, że kompensator co górnicze drżenie  
Ziemi złagodzi. Dół musi zostać zasypany,  
By nikt na spacerze nad „Kiszką” nie odniósł rany.

Elektrownia Halemba ofertę przedstawiła -

Niepotrzebne osadniki by wydzierżawiła,  
Dwadzieścia hektarów wody w sumie liczyły.  
Aż cztery wizytacje terenu się odbyły.  
Łakomym wzrokiem na nową wodę spoglądano,  
Lecz dzierżawy owych osadników zaniechano.  
Zero siedem metra głębokość nie przekraczała,  
Dla naszych wędkarskich celów jest ona zbyt mała.  
Sitowiem i tatarakiem zarośnie niebawem.  
Raj dla kłusowników co nie przejmują się prawem.  
Woda to gruntowa bez dopływu i odpływu.  
Uznano, że dla dzierżawy wody brak motywu.

W domu kultury jest silny klub modelarzy,  
Teraz duża krajowa impreza im się marzy.  
Chcą by na „Jedynce” wzięli w rywalizacji  
Udział najlepsi wojewódzkiej organizacji.  
Nie jesteśmy zatwardziałymi egoistami -  
Mogą się zawsze dogadać o termin z nami.  
Ta impreza z modelami była udana,  
Następna na „Kiszce” została zapowiedziana.

Zarybiano stawy kilka razy. Wiosną, latem  
W czerwcu i wrześniu oraz październiku, zatem  
Ryby często do wody trafiały. Zakupiono  
Osiemdziesiąt kilo sandacza i zapłacono  
Za niego słono, sto kilo lina oraz trzysta  
Karasia. Każdy chętnie z takich ryb skorzysta.  
Karpia dziewięćset dwadzieścia kilo zakupiono.  
Z hodowli tysiąc sto dwadzieścia odłowiono,  
W sumie do wody trafiło dwie i pół tony.  
Myślimy tak, że każdy będzie zadowolony.  
Odłowy nadal sprawiają nam wiele kłopotów,  
A nie każdy jest swój cenny czas poświęcić gotów.  
Na dodatek trzeba wygrzebać z mułu ryby,  
Podobnie jak spod ziemi niektóre smaczne grzyby.

Zawody koła wiosną wygrał i mistrzem został  
Bernard Hadamik. Rywalom okręgu nie sprostał.



Puchar od dyrektora zdobył Jerzy Jankowski,  
Który ryby łowił jak fedrował węgiel Pstrowski,  
Leszek Miśkiewicz zwyciężył w zawodach nocnych.  
Na zakończenie też nie było na niego mocnych.  
Trzeba przyznać że rywalizacja ostra była -  
Aż sto pięćdziesiąt lista startujących liczyła.  
Zawody z okazji Dnia Dziecka przyciągają  
Nie tylko tych co szesnaście lat jeszcze nie mają.  
Często do pomocy starsi rodziny członkowie  
Trenerami dla maluchów są w ryb połowie.  
Sto dwadzieścia pięć dzieci z wędkami przybyło,  
Opiekunów i kibiców drugie tyle było.  
Trudności były pomieścić tylu zawodników,  
Nikt w kole nie liczył na tylu ochotników.  
Impreza została uznana nader wspaniałą,  
Oby uczestnictwo dzieci było liczbą stałą.

W trakcie roku Piskorek złożył rezygnację  
Ze względu na stan zdrowia i myślę, że miał rację.  
Tadeusz Białas swoją chęć do działania zgłosił  
Więc trudy gospodarza „Jedynki” będzie znosił.  
Jest co robić. Tak plażowicze jak i wędkarze  
Pozostawiają po sobie śmieci w nadmiarze.  
Beczki wkopane do ziemi pełnią rolę koszy,  
Mimo tego dookoła nieład się panoszy.  
Nie tylko te śmieci zbiera gospodarz codziennie,  
Musi dopilnować poziomu wody niezmiennie.  
Jakiś dowcipniś, a może złośliwy ktoś bywa,  
Zastawki z mnicha co spiętrza wodę wrywa.

Zarząd Okręgu w Katowicach rejestrację  
Połowów ryb wprowadził. Niejeden też miał rację,  
Że dla wielu wędkarzy to poważne problemy,  
Ilu sobie z tym poradzi tego nie wiemy.  
Szczególnie starsi wędkarze przeżywają męki  
Gdy przyjdzie wypisać wszystkie rubryki od ręki.  
Jest też w tych uwagach wiele uszczypliwości,

Krytykują teraz prawie wszyscy bez litości;  
Druga grupa to rejestracji orędownicy.  
Która opcja zwycięży - ta za, czy przeciwnicy.  
Poczekamy, aż przyśle nam instytut wyniki.  
Czy też będą robić nasi wędkarze uniki  
Nie zapisując gdzie, kiedy i ile złowiono.  
Są słuchy, że wśród moczykijów dość liczne grono  
Obawia się, że przez ten rejestr wzrosną opłaty.  
Strażnicy muszą pilnować wpis ryby i daty.

Na walnym zebraniu zatwierdzono osobowe  
Zmiany. Powołano do naszych władz twarze nowe.  
Grzegorz Szulik został członkiem-sekretarzem sądu,  
Zaś Bronisław Batkowski został członkiem zarządu.  
Adam Gawłowski sekretarzem jest po raz drugi  
Wręczono związkowe odznaczenia za zasługi:  
Bronisław Duraj, Hilary Okruta wytrwali -  
Srebrną Odznaką odznaczeni za to zostali.  
Zarząd Okręgu podjął decyzję powołania  
„Magazynu Wędkarskiego” do przekazywania  
Wiadomości, co też się w naszym światku dzieje.  
Czy też jakieś dobre wieści wiatr do nas przywieje?  
Jak na razie to lepiej mają tylko ci przy „żłobie”.  
Przyznano już diety każdej funkcyjnej osobie.  
Podobno będą teraz lepiej się angażować,  
Dotychczas bez pieniędzy można było pracować.

Rok XV - 1995

Zima to okres kiedy można wycinać drzewa,  
Trzeba to zrobić zanim ptak na wiosnę zaśpiewa.  
Na „Trójce” rozpoczęciu robót kilka przeszkadza,  
By je usunąć musi się zgodzić lasów władza.  
Gdy taki papierek zarząd koła już uzyskał,  
Rząd pił i siekier przy wycince drzew „Trójki” błyskał.  
Szybko żeśmy się z tą robotą uwinęli

I czekamy by inni za kopanie się wzięli.  
Obiecują nam to zakłady już od kilku lat,  
Przydałoby się by dotrzyмали słowa, jakiś bat.

Nadleśnictwo prowadziło terenu inspekcję,  
Potem nam udzielili przykrą stosowną lekcję.  
Wytknęli nam, że zgodnie z punktami umowy  
Mamy utrzymać w czystości należne rowy -  
Tak te które są do wszystkich stawów dopływowe  
Jak i te co wody odprowadzić są gotowe.  
Obowiązek to nie byle jaki nałożony,  
Długość pięćset metrów rów musi być udroźniony.  
Złapano za siekiery, kilofy i łopaty,  
Zadbano, by nie przekroczyć wyznaczonej daty.

Siedem lat minęło, kiedy przepust położono  
Z „Jedynki” do „Dwójki”. Obecnie zaś stwierdzono,  
Że woda już nim nie płynie. Próbę więc podjęto  
Udroźnienia. Żadnego skutku nie osiągnięto.  
Teraz trzeba było kopać, aż zator znajdziemy.  
Korzenie rury przerosły więc je usuniemy.  
Przyroda dała nam nauzkę za wykonaną  
Źle pracę. Niech to będzie dla nas srogą przyganą.

Przepust z „Czwórki” to rura Ø dwieście pięćdziesiąt,  
Nie przepuści gdy metrów sześciennych kilkadziesiąt  
Na minutę popłynie wody. Tyle możemy  
Oczekiwać, co już z dokumentacji wiemy.  
Przystąpiono do naprawy tego zaniedbania,  
Różne były wśród członków propozycje i zdania.  
Przeważała propozycja dwu mniczków budowy:  
Jeden z paneli grzejników, drugi rurowy.  
Przygotowano materiały i rozpoczęto  
Realizację planu. Wnet też wiechę zatknęto.  
Teraz możemy być spokojni, że woda lasu  
Już nie zatopi. Unikniemy więc ambarasu.

Na „Kiszce” nowy problem do rozwiązania powstał-  
Leżak mnicha taki teraz wstrząs górniczy dostał,

Że do naprawy trzeba wodę ze stawu spuścić.  
Po zmianach terenu nie wystarczy rów wyczyścić,  
Dno jego na długości pięćset metrów obniżyć  
Ponad metr. Ręcznie to nierealne, sprzętu użyć  
Trzeba. Lasy na to nie pozwolą, las ma służyć  
Ludności. Pertraktacje zaczynają się dłużyć.  
Ciężka to dla koła sprawa, koło nie jest stroną  
Dla kopalni, sprawa wydaje się być straconą.  
Lasy nie są tą sprawą zainteresowane,  
Piszemy prośby do kopalni adresowane.  
Przyjść kołu z doraźną pomocą obiecano,  
Przelew awaryjny by zimą wybudowano.  
Nie jest to naprawa wyrządzonej kołu szkody,  
Zapewni nam bieżące odprowadzenie wody.  
Zmiany rzeźby terenu po górniczym fedrunku  
Powodują zmiany w przepływie wód kierunku.  
Rozlewa się woda z rowu na teren leśny.  
Rozwiązać problem otrzymał zadanie Goleśny,  
Zorganizował Lasów i Kopalni spotkanie  
W tym terenie. Zdobył uczestników uznanie,  
Gdy przedstawił swój plan na rozwiązanie problemu.  
Nie mówił barwnie i kwieciście lecz po swojemu  
Nowe on koryto wyznaczył dla Korytnika,  
Z rzeźby obecnego terenu to wynika.  
Spisano więc notatkę, kopalnia dokonała  
Pomiarów geodezyjnych. Teraz już czekała  
Na wyrażenie przez władze Nadleśnictwa zgody,  
By w nowym korycie toczył potok swe wody.

Wielkie było zdziwienie na „Kiszce” gospodarza,  
Bo niezbyt często w życiu taka rzecz się zdarza,  
Żeby zniknęły wraz wszystkie oprawy parkowe.  
Jedne były stare, ale inne prawie nowe.  
Zgłosił więc ten fakt na komisariacie policji,  
Liczył na dochodzenie a nie działania fikcji.  
Niestety organ nie wykrył sprawcy tej kradzieży,

Ciemności tam sprzyjają dzikim harcom młodzieży.  
Kiedy naprawimy szkody mieszkańcy pytali,  
Sportowcy ze szkoły ćwiczyli teraz na sali.  
Z pomocą przyszedł dyrektor szkoły sportowej,  
Uzyskał środki z miejskiej puli oświatowej  
Na nowe oprawy. Gdy tylko je dostarczono  
Do pracy przystąpiło wędkarzy liczne grono.  
Znowu nad „Kiszka” latarnie mroki rozświetliły,  
Do wieczornych spacerów i ćwiczeń zachęciły.

Nadzieja, że Społeczna Straż Rybacka działania  
Wznowi odżyła. Trzynastu złożyło podania  
Wędkarzy, więc Komendant Okręgu przeprowadził  
Szkolenia i egzaminy. W grupach poradził  
Prowadzić swoje działania anty-klusownicze.  
Wszelakie sprawy kierować przed sądu oblicze.  
Czternastu strażników (bo jeden działał baz przerwy)  
To siła wielka. Oby wystarczyło im werwy.  
Jest co robić, wędkarze zdarzenia nam zgłaszają  
Lecz sami zwrócić uwagę odwagi nie mają.  
A przecież to za nasze składki wspólny majątek,  
Który trzeba chronić w dzień powszedni i świątek.  
Jeżeli tej prostej zasady nie zrozumiemy  
I razem pieczę co nasze jest nie obejmujemy,  
Wnet przejmą dobytek kłusownicy i wandalę  
W swe posiadanie, a nas nie będzie tu wcale.

Modelarze ponownie do koła się zwrócili,  
W swoim kalendarzu zawody zamieścili  
Modeli pływających na napęd elektryczny  
Na „Kiszce”. Myślą, że zarząd nie będzie krytyczny  
Na udostępnienie stawu i wyrazi zgodę.  
Oferują więc na tę okoliczność ugodę.  
Tego roku są to Mistrzostwa Polski i Świata,  
Lista startujących drużyn jest bardzo bogata.  
Takie zawody zapewniają kołu renomę  
I dają czasem więcej niż otrzymać mamonę.

Polski Związek Wędkarski jubileusz obchodzi -  
Czterdzieści pięć lat. Z tej okazji więc się godzi  
Imprez kilka zorganizować. Były zawody  
I akademie. Zarząd Główny udzielił zgody,  
Że Okręgi otrzymają osobowość prawną.  
Czy Związek się zmieni, czy utrzyma jedność dawną,  
A zwykły szary wędkarz na tym zyska czy straci ?  
Ponoć tam gdzie będzie łowił ryby tam zapłaci.  
Jeśli tak to piękny prezent zgotowały władze,  
Niech na najbliższe wybory mają ku uwadze.

Ponownie miejsce kasowania członkowskich opłat  
Ulega zmianie. Niepotrzebny stał się internat,  
Bo kopalnia szkoły górniczej nie potrzebuje,  
Teraz polskie kopalnie węgla się likwiduje.  
Budynkiem organizacja Caritas zarządza,  
Dla nas zaś pomieszczenie Dom Górnika urządza.  
Za parę dni kolejna przeprowadzka przed nami,  
Zmieniamy miejsca tak jak tabor z Cyganami.

Zawody sptawikowe, bo takie rozgrywamy  
(Innych dyscyplin wędkarstwa w kole nie mamy),  
Cieszą się bardzo zmiennym zainteresowaniem.  
Mistrzowskie zawody wiążą się z wyposażeniem,  
Nie każdego stać na „tyczkę” trzynastometrową  
By łowić skróconym zestawem, metodą nową.  
Bez tego ani rusz. Adam Kalisz tego roku  
Wygrał zawody wiosenne, a miał też na oku  
Wygrać kilka innych zawodów. Dariusz Bubala  
Wygrał puchar, piękna węglowa rzeźba niemata.  
Tę nagrodę dyrektor zakładu ufundował  
Na zawody, w których to kopalnię promował.  
Pośród najmłodszych zawody na Dzień Dziecka mają  
Powodzenie. Nawet pięciolatki się zgłaszają.  
Sto dwadzieścia jeden z wędką ich na staw przyszło,  
Z próby agitacji do szkółki nic nie wyszło.  
Szczególnie szkoda dziewcząt, a dwanaście ich było,

Lecz na udziale w tych zawodach się skończyło.

Tak zawody aktywu jak i zawody nocne

Dla kolegi Piotra Cebuli były owocne.

Józef Lipka zawody zakończenia sezonu

Wygrał, nie ustępując miejsca licznemu gronu.

Tego roku hodowla nie była zbyt udana,

Do tego na skórach ryb była widoczna zmiana.

Na splewki lekarz zalecił kąpiel w solance,

Staw należy mocno wapnować by zniszczyć „france”.

Tysiąc trzydzieści pięć sztuk z stawu odłowiono

Sześćset czterdzieści kilo było gdy je zważono,

Do tego doszło sto trzydzieści pięć kilo płoci,

Tyle w naszej hodowli było tej dobroci.

Kupiono tysiąc pięćdziesiąt kilo karpia, leszcza

Czterdzieści kilo, dwieście amura. Wszystko wpuszcza

Gospodarz do stawów po równo. Pięćset karasia

Oraz trzysta mieszanki od znajomego Stasia,

Który dał nam je za darmo i obiecał jeszcze.

Nazajutrz miały być drobne rybki oraz leszcze.

Po nocy się okazało, że nasz basen zniknął

Bez śladu. Nasz gospodarz więc na policję pomknął.

Przyjęto zawiadomienie lecz nie obiecano

Wiele, gdy tylko o jego wartość zapytano.

Dobiegło końca Józefa Frąckiewicza życie,

Zawsze on spełniał swe obowiązki należycie.

Kolega Maciejewski wziął po nim przewodnictwo

Komisji rewizyjnej. Teraz on gospodarstwo

Nasze nadzoruje. Na walnym zebraniu noty

Wystawił wszystkim członkom zarządu za roboty

Co wykonać mieli. Szukano też kandydata

Na puste miejsce. Nie znaleziono tego lata.

Srebrną Odznakę PZW na Walnym Zebraniu

Wręczono Piotrowi Cebula, to w uznaniu

Za jego wkład w rozwój wędkarstwa sportowego

Jest przykładem, jak można działać dla niejednego.

## Rok XVI – 1996

Zima w tym roku była śnieżna oraz mroźna,  
Gdy lód zszedł okazało się jaka była groźna.  
Na stawach grubość lodu pół metra przekroczyła  
Dostęp światła i tlenu do wody zniweczyła.  
Lód trzymał mocno aż do kwietnia drugiej połowy  
Już i kaczki przesunęły swój okres godowy.  
Pomimo że każdego dnia wodę natleniano  
W „Kiszce”, pompując nowe miejsca odślaniano.  
Dyżury przy pompie trzymano też na dwie zmiany  
Każdy kto mógł pomóc był mile u nas widziany.  
Straty w rybostraniu po tej zimie ogromne  
Snęło sto sześćdziesiąt karpi, dwa amury skromne,  
Dwadzieścia trzy tołpygi, płoci sto siedemnaście,  
Jeden węgorz, jeden kleń, a leszczy jedenaście,  
Czterdzieści dwa karasie, cztery piękne sandacze,  
O które każdy wędkarz naszego koła płacze.  
Padły żaby, raki i trzy tysiące okoni  
Czy jeszcze jakieś straty przyroda nam odśloni?  
Na innych stawach gdzie potok Korytnik przepływa  
Ostra i długa zima nie ma takiego żniwa.  
To co zginęło, to i w innych latach bywa  
Że z rybostranu przez taki okres ubywa.

Okres zimowy jest dobry do krześlisk budowy.  
W literaturze rybackiej przepis gotowy.  
Potrzebne do tego są z choinek gałęzie  
Z bliskiej w lesie trzebieży się je zdobędzie.  
Z listew drewnianych poskręcano cztery ramy,  
Na każdej z nich po siedem mocnych sznurów damy.  
A na każdym sznurze, od powierzchni do dna stawu  
Co zero dwa metra wiązka, która by wbrew prawu  
Archimedesza na powierzchnię nie wypływała  
Obciążenie z żelaza lub kamienia miała.  
Wszystkie te krześliska na „Kiszce” zamontowano



Że zaproszą ryby do tarła się spodziewano.

Piętnaście już lat minęło naszej działalności  
Zaproszono więc na trzy spotkania wielu gości.  
W pierwszym uczestniczyli władz przedstawiciele:  
Magistratu, Kopalni, Lasów i innych wiele.  
Każdy wręczył drobne upominki, Gratulacje  
Były jak zwykle, pomocy kołu deklaracje.  
Pan Baranowski -Prezes Rudzkiej Spółki Węglowej  
Zadbał o materiał do rozrywki umysłowej.  
Przekazał kołu pięć „Encyklopedii Wędkarstwa”  
Chętnych dużo, ilość mała, jak porcja lekarstwa.  
Dokonano między funkcyjnymi losowanie  
Do kogo się los uśmiechnie, ten książkę dostanie.  
Na drugie spotkanie zaproszono weteranów  
Funkcyjnych koła, dziś już nie działaczy lecz fanów  
Naszego związku. Były wspomnienia dobre rady  
Oraz obietnice że nie dopuszczą się zdrady.  
Na trzecie zaproszono osób funkcyjnych wdowy  
Pamięć o nich nie wyleciała nam już z głowy.  
Każda pani otrzymała skromny bukiet kwiatów  
Czasem łza spłynęła na myśl o tych z zaświatów.  
Zorganizowano też zawody spławikowe  
Niewiele zabrakło a były by pod/lodowe.  
Wzięło w nich udział sto piętnaście członków koła  
Zwyciężył Henryk Kilka – sędzia zawodów woła  
I wręcza puchar z tej okazji okazały  
Który Związki Zawodowe nam zafundowały.

Robót pilnych jak co roku nam nie brakowało  
A ręk do ich wykonania stale ubywało.  
Na stawie hodowlanym trzeba było zbudować  
Nową odłówkę, stary rów dobrze wyszlamować.  
Nowa odłówka ażeby się nie zamulała  
Płytami chodnikowymi wyłożona cała.  
Doprowadzono do niej wodę wabiącą rowem  
Ma być od teraz pełna wygoda z odłowem.

Ryby odłowione „odpijano” w basenie.  
Jest bardzo dobre miejsce na rowie w terenie  
Gdzie można zbudować płuczkę wielokomorową.  
Więc nasz gospodarz przyszedł z koncepcją gotową.  
Odtówkę wykonamy z paneli grzejników.  
Takie pomysły rodzą się w głowach górników.  
Panele zużyte pozyskał z ich wymiany  
W hotelu członek zarządu koła, jest znany  
Nam z tego, że chętnie darem kołu pomaga.  
Tak było i tym razem, to nie jest żadna blaga,  
Przywiózł dwanaście długich na dwa metry paneli  
Dodał siatki o różnych oczkach, byśmy umieli  
Odpić ryby oddzielając karpie od drobnicy.  
Chcemy dokładnie wiedzieć, nie tylko urzędnicy,  
Ile ryby i jakich gatunków odłowiono  
Wiedząc dokładnie ile ryb do stawu wpuszczono.  
Teraz można liczyć czy są zyski czy też straty.  
Kupiono kątowniki i spawacz starej daty  
Pospawał długą rynnę w kształcie „U” litery  
Tak by mogły być utworzone komory cztery.  
Wstawiono całość do przygotowanego rowu  
Na potoku. Tam wpuścimy rybę z odłowu.  
Teraz w chowie na eksperyment postawiono  
Karpia krocza czterysta dwadzieścia sztuk wpuszczono  
Do tego tysiąc narybku letniego szczupaka  
Dołożono kilkanaście sztuk płoci tarlaka.  
Już w wyobraźni kilkaset sztuk drapieżnika  
Odławiano jesienią. Kto ryzyka unika  
Ten nie zyska niczego. Nadszedł więc czas odłowu,  
Ryby te do badania trzeba zawieźć z chowu.  
Trudzili się wędkarze, żeby złowić szczupaki,  
Nie skusiły się na spinning i żywca. Chłopaki  
Postanowili złowić na płotki co służyły  
Za pokarm w tym stawie, a one mit zburzyły,  
Że tylko szczupak - drapieżnik je stale pożera.

Gdy za przynętę posłużyły, karp pysk otwiera  
I je połyka, nawet taki nie wymiarowy.  
Nie było co zawieź do badania jednym słowy.  
We wrzeźniu całą wodę ze stawu wypuszczono  
Tylko sześćdziesiąt dziewięć szczupaków odłowiono,  
Które dwadzieścia siedem i pół kilo ważyły.  
Głosy krytyki jak Sfinks z popiołów odżyły.  
Karpia było trzysta osiemdziesiąt siedem kilo  
A każdy z nich piękny niczym Wenus z Milo.  
W sieci wpadło też siedemdziesiąt kilo płoci  
Razem z hodowli, tyle było tej dobroci.  
Hodowla nie zapewni nam pełne zarybianie  
Ryby u hodowców wcale nie są takie tanie.  
Starczyło na zakup kilo: okonia - pięćdziesiąt;  
Suma - dziesięć; a karpia - tysiąc pięćset pięćdziesiąt;  
Sto - tołpygi; płoci - dwieście dziewięćdziesiąt cztery  
Dużych karasi - ponad czterysta bez kozery  
Węgorza Monte - jeden. Rejestracja pokaże  
Czy ryb w stawach dość, czy wyruszyć na wojaże  
Potrzeba by złowić na wędkę jakieś okazy.  
Wygodniej jest korzystać z naszych stawów bazy.

Dla ułatwienia sobie w pracy zakupiono  
A także by służyło nam *pro publiko bono*:  
Elektryczną kosiarkę do wykaszania trawy  
Przyczepę do transportu materiałów na stawy,  
Podręczne przenośne laboratorium chemiczne  
Zbadamy nim pH, i inne wskaźniki liczne.

Na „Jedynce” faszynowano brzeg południowy  
W szaletach założono mocny zamek nowy,  
Naprawiono drzwi I pokrycie całego dachu  
Teraz można już z niego korzystać bez strachu.  
Odnowiono naszej działki kamienie graniczne  
Wykonano inne niezbędne roboty liczne.

Były z KWK “Bielszowice” prowadzone  
Negocjacje, czy szkody zostaną naprawione.

Wszak leżak mnicha na stawie "Kiszka" jest niedrożny  
Nasz optymizm w tej sprawie jest bardzo ostrożny.

Doprowadzono też do zawarcia na staw „Wielki”  
Umowy – użyczenia i ustanie spór wszelki.

Tu z górniczej szkody zalano kawał lasu  
Woda teraz będzie tam stale stała do czasu  
Aż górnicy swą wyrządzoną szkodę naprawią  
I że lasu drzewa na ten teren wrócą, sprawią.  
My zaś na tym rozlewisku sześćohektarowym  
Gospodarkę poprowadzimy narybkiem zdrowym.  
Zapis w umowie mówi że nie otrzymamy  
Odszkodowania, lecz my o te grosze nie dbamy  
Ryzyko utracenia ryby podejmujemy  
U sprawdzonych producentów je zakupujemy.  
W późnej jesieni przełamując opór wszelki  
Wpuściliśmy pięćdziesiąt karpia do stawu „Wielki”  
Nieznane nam były tego zjawiska powody  
Gdy dorodne zdrowe ryby wpuszczone do wody  
Nie chciały odpłynąć, jakby do snu ułożone  
Na dnie stawu. Oczy nasze patrzyły zdumione  
Aż ciemność zapadła. Nazajutrz ryb już nie było  
Najbliższej zimy wszystko dla nas źle się skończyło  
Karpie te znajdowano zamrożnięte w lodzie  
Smutek wielki zapanował w naszym obozie.

Modelarze po raz kolejny wykorzystali  
Nasze stawy i swymi modelami pływali  
Na treningach i przez dwa dni na mistrzostwach Polski  
Były też kiełbaski. szaszłyki i klimat swojski

Kolega Piotr Cebula klub do życia powołał  
„Klub wędkarstwa spławikowego”. Zachęcić zdołał  
Wędkarzy pokazem mistrza Mirka Łosiewicza  
Który to nowe trendy w spławiku wytycza.  
Od razu ambitne cele sobie postawili  
By z czołówką jak równy z równym walczyli.

Dzieci jak zawsze nas nie zawiedli w Dzień Dziecka

Wzięła w nich udział nawet rodzina niemiecka.  
W sumie wędkowało sto dwadzieścioro dzieci  
Można to obejrzyć w telewizyjnej sieci.  
Dariusza Bubałę nikt dziś pokonać nie zdoła  
Ma puchar dyrektora I został mistrzem koła.  
Czesław Badura – wygrał nasze zawody nocne,  
Zawody na koniec sezonu były owocne  
Dla Stefana Dreji, zaś wśród aktywu brylował  
Jan Dobkowski. Danej sobie szansy nie zmarnował.

Do Walnego Zebrania koło nasze liczyło  
Siedemset siedemdziesiąt trzech członków. Trzech przybyło.  
Zebranie Sprawozdawczo-wyborcze - było wielu  
Atmosfera była miła jakby na weselu.  
Było czym się pochwalić za co są też zaszczyty  
Złote odznaczenia, na twarzach uśmiech wryty  
Ma Horst Nierychło, Leon Wiśła Konrad Magura  
Innych odznaczeń i wyróżnień jest cała fura.  
Srebrne odznaczenie Gerard Burda. Wyróżnienia  
Rufin Goleśny, Tadeusz Białas, bez zdziwienia.  
Zaś "Medal za zasługi w rozwoju wędkarstwa"  
Dla KWK Halemba - która miała lekarstwa  
Na nasze dolegliwości i nam pomagała.  
Aklamacji na to udzieliła sala cała.

We władzach I organach nastąpiła ta zmiana  
Że odszedł Szulik, przyczyna odejścia nieznana.  
Piotr Targosz i Edward Kowolik nasz zarząd koła  
Wzmocnili. Każdy swym nowym zadaniom podoła.  
Na zebraniu wędkarze się dowiedzieli tego  
(Co było wielkim zaskoczeniem dla niejednego)  
Że czterdzieści siedem Okręgów ma osobowość  
Prawną, i jeśli zapragnie wędkować jegomość  
Na ich wodach, to musi wnieść stosowną opłatę.  
Niejeden bardzo dobrze zapamięta tę datę.

Różni bywają sponsorzy, Jeden ofiarował  
Małą łódź wiosłową którą kołu sprezentował.  
Potrzeba było jednak ją przywieźć z daleka  
W drodze napotkaliśmy mgłę jakby z mleka.  
Będzie nam służyła nie tylko do ryb karmienia  
Sypniemy i wapnem gdy pH wody się zmienia.

Po perypetiach z zakupem elektronicznej  
Wagi w kraju, więc z podróży zagranicznej  
Do Gelsenkirchen, a nie do czeskiej Złotej Pragi  
Przywieziono na stan koła dwie kuchenne wagi.  
Od teraz na zawodach będzie ryba ważona  
Z dokładnością do dwu gramów. Nie była „słona”  
Cena, jaką nam tu handlarze oferowali  
Wielokrotnie to co zapłacono przebijali.

Zakupiono apteczki wyposażenie nowe,  
Drewnochron, farby i linki na maszty flagowe.  
Na nasz wniosek Urząd Miasta Mikołów zapłacił  
Za kamień z hałdy drogowej. Niewiele stracił  
Z budżetu swego, a utwardzone są drogi  
Leśne. Teraz nasz zarząd będzie miał spokój błogi  
Gdy przyjdzie przywieźć nam ryby czy też materiały  
Nie będą samochody przez wyboje cierpiały.

Nowy przepust zamiast mnicha na „Kiszce” gotowy  
To KWK Bielszowice od stycznia połowy  
Do końca marca wszystkie roboty wykonała  
Okazało się że współpraca jest doskonała.  
Skoro jest przepust, to należało rów od „Kiszki”  
Do „Wielkiego” ponownie pogłębić a z kieszki  
Faszynowej wykonać umocnienie dwu brzegów  
Do tego trzeba było wołać wielu kolegów.  
To samo też należało uczynić na rowie  
Z „Czwórki” do „Kiszki”, a rodziły się w głowie  
Dalsze plany by faszynować też brzegi „Czwórki”  
Zebrały się jednak nad Polską deszczowe chmurki.  
Kilka dni w lipcu lało. Woda wystąpiła

Z brzegów potoków i rzek. Powódź nastąpiła  
„Jedynka” zagroziła byt mieszkańcom pobliskim  
Nam przyszło tłumaczyć się przed Magistratem Miejskim.  
Wszystkie przepływu błędy i braki nam wskazano.  
Roboty wykonać nam natychmiast nakazano:  
Przebudować dopływ zwiększający przepust wody  
Pracowali kto tylko mógł, czy stary czy młody.  
Kopalnia pomogła; dała dźwig oraz koparkę  
Nie skąpiła i zobowiązała „gospodarkę”  
By przekazała nam siatkę I kantówki nowe  
Rudzki Urząd Miasta dał nam rury betonowe.  
Pracowano od świtu prawie do samej nocy  
Każdy dawał z siebie ile tylko miał mocy.  
„Uszy” co na mnichu hamowały odpływ wody  
Upalono całe by doprowadzić do zgody.  
Przez drogę położono rurę od strony lasu  
By więcej nie było z tej przyczyny hałasu.  
Od strony wschodniej drogi powstał rów opaskowy  
Który zapłacił Katowic Zarząd Okręgowy.  
Silnik do napowietrzania „Dwójki” zwarcia dostał  
Wodą zalany. Przez jednego kolegę został  
Przezwójony bo drut nawojowy jest dostępny  
Inne roboty po powodzi na rok następny  
Przełożono. Powódź narybek karpia zabrała  
Pewnemu hodowcy więc wędkarzy grupka mała  
Pojechała do Przyszowic, by na małym rowie  
Łowić karpiki. To się nie mieściło w głowie  
Tyle ich w tej mętnej, cuchnącej wodzie było.  
Niewiele z nich ten odłów I transport przeżyło.  
Nareszcie nadarzyła się okazja na przywóz  
Gruzu., nie płacąc ani za gruz, ani za przewóz.  
Teraz można było przystąpić do likwidacji  
Grzędawiska na “Dwójce”. Wiele mieli ci racji  
Co widząc potężne zwały gruzu się pytali  
Kto to wszystko w rozległe grzędawisko zwali?

Podjęto pracę tylko trzech wytrawnych działaczy  
Gdy mało rąk do pracy robotą się ślimaczy.  
Gruz ten trzeba było z grobli do stawu wrzucić  
Taczka przewieź do mułu, by twarde dno przywrócić  
W sumie robot tego roku było ponad sto.  
Do pracy było czterdziestu trzech. Niektórzy często.

W naszych stawach znów pokazała się choroba  
Na leczeniu chorych ryb zejdzie niejedna doba  
Trzeba wapnować stawy i podawać lekarstwa  
Na ten czas na stawach trzeba się wyrzec wędkarstwa.  
Dodatkowo lekarz nam zalecił wstrzemięźliwość  
W zarybianiu, taka to jest losu złośliwość.  
Nową też strategię gospodarki wytyczono.  
Do stawów więc ogółem kilogramów wpuszczono:  
Tysiąc sto czterdzieści pięć karpia; jeden węgorza  
„Monte”; dwadzieścia jeden szczupaka z Zaborza;  
Pięć suma. Z hodowli karpia pięćset, do tego  
Zaś pięćdziesiąt kilo karasia pospolitego.  
Do stawu „Kiszka” wpuszczono na próbę bolenia  
Wylęgu sto sztuk. Czas pokaże czy jego cienia  
Jak sunącej torpedy będziemy wyglądali,  
Ogonem uderzenia co słyhać z oddali.

Strefa wyłączona na „Kiszce” z wędkowania  
Stanąła na forum Walnego koła Zebrania  
Mocno zakaz doskwierał pewnej grupie wędkarzy  
Každy ryby co tam przebywają, złowić marzy.  
Dopięli swego, uchwała została podjęta  
Lina odgradzająca została usunięta.

Z pszenicą przywieziono wołka zbożowego.  
Przyszło zatem się zmierzyć z całkiem coś nowego.  
Nikt z nas nie znał wcześniej tego szkodnika zboża  
W magazynie. Niegroźnie są jego „poroża”  
Lecz ryjek. Plaga ta niespodzianie na nas spadła  
Gospodarzowi hodowli mina mocno zbladła.  
Wezwano prędko specjalistę od dezynsekcji



By niezwłocznie dokonał magazynu inspekcji  
I podjął tam niezbędne, lecz skuteczne działania  
Celem szkodników naszej paszy zlikwidowania.

To szkody górnicze spowodowały powstanie  
Niecki bezodpływowej po wschodniej drogi stronie  
Co wiedzie od Halemby przez lasy do Wygody.  
Poszli więc nasi posłańcy by uzyskać zgody  
Od właścicieli zalanych działek na dzierżawę  
Zalewiska. Oni jednak chcieli zbierać trawę.  
Żądali od kopalni wody odprowadzenia  
I terenu do stanu przed szkodą przywrócenia.  
Była też opcja terenu tego nam sprzedaży,  
Nikt żądanej ceny powtórzyć się nie odważy.

Złodzieje upatrzyli nasz hangar na "Jedynce"  
Jako miejsce gdzie pilnują go tylko odyńce.  
Aż dwukrotnie dokonali do niego włamania.  
Najpierw nam zabrali nieprzemakalne ubrania;  
Wodery; sprzęt wędkarski oraz dziesiętną wagę.  
Po raz drugi wyłamać zamki mieli odwagę,  
Teraz zabrał kabla aż trzysta sześćdziesiąt metrów;  
Kleszcze spawalnicze; elektrody; i pięć swetrów;  
Oraz sieć rybacką, do odłowów ryb służyła.  
Za każdym razem policja na miejsce przybyła,  
Dokonała oględzin i protokół spisała  
O skradzione przedmioty wokół rozpytywała.  
Ze względu na niewykrycie sprawców umorzono  
Postępowanie. Tak sprawę włamań załatwiono.

Sport spławikowy nadal cieszy się dużym wzięciem  
Przychodzą na zawody młodzi i teść z zięciem.  
Mistrzem koła został Piotr Cebula. Była groźba  
Że dyrektor nagród nie ufunduje, lecz rzeźba  
Świętej Barbary - puchar zdobył Darek Bubala;  
W zawodach aktywu, choć brała udział cała  
Czołówka, ponownie zwyciężył Janek Dobkowski;  
W zawodach nocnych najlepszy Andrzej Czubkowski;

Zaś Mirosław Orzechowski wygrał zakończenie  
Sezonu. Odbyło się jeszcze jedno "moczenie  
Kija". To na życzenie dyrektora kopalni  
By w zawodach wzięli udział ludzie normalni  
Nie tylko wyczynowcy, rozegrano zawody  
Karpiove, po zarybieniu, o cenne nagrody.  
Ryby zakupił dyrektor. Wielu się stawiało.  
Tych wpuszczonych niedawno karpi się nie łowiło.  
Wśród śnieżnej zadymki łowiono małe okonie.  
Najwięcej złowił Konrad Ciura choć marzył dłonie.  
Najliczniejsze są zawsze zawody na Dzień Dziecka  
Cieszy nas kiedy ubiór zawodnika to kiecka,  
A dzieci coraz więcej. W tym roku przybyło  
Sto dwudziestu trzech z wędkami. Koszty pokryło  
Kilkoro sponsorów: Urząd miasta Ruda Śląska;  
Związki zawodowe; rzemieślników grupa wąska,  
No i z naszej kasy hojnie groszem sypnięto,  
Nikogo przy rozdaniu nagród nie pominięto.

W "Magazynie Wędkarskim" od miesiąca września  
O naszym to kole wiadomości ucieleśnia  
Prezes Halemby - naszego koła kochanego  
Podając do wiadomości wędkarza każdego,  
Co się też w kole danego miesiąca działo  
A jest to informacja można powiedzieć śmiało  
Z pierwszej ręki. Wędkarze dowiadują się tego  
Co jest skrywaną tajemnicą dla niejednego.  
O czym powszechnie się nie mówi. Jak są dzielone  
Składki, gdzie i za ile są ryby zakupione,  
Jakie poczyniono w tym czasie inwestycje  
Gdzie, ile, jakie i o co składano petycje.

Na Walnym Zebraniu podsumowano wyniki.  
Jednym zaszczyty; bura tym co robią uniki  
Odznaczeni zostali: Henryk Pawlicki – Złota  
A Ginter Steuer – Srebrna Odznaka, bo robota  
Przez nich dla dobra naszego Związku wykonana

Zostanie na zawsze, i nie będzie zapomniana.

Kilku miało zapal do działania, wystarczyło  
Tylko do zgłoszenia akcesu i ich nie było  
To: Tomasz Szram; Zbigniew Ciupa; Marek Lewandowski;  
Zaś Florian Liszka; Ryszard Klimek; Czesław Zarębski  
Bolesław Marciniak, Feliks Musielak zostali  
Zatwierdzeni na funkcyjnych przez głosy z sali.  
Rufin Goleśny pomiędzy nami już nie stanie  
Odszedł od nas na zawsze na wieczne wędkowanie  
Dla Czesława Burdy nowe kłopoty rodzinne  
I trudności z młodzieżą w szkółce nagminne  
To powody, że zaniechał pracy z młodzieżą.  
Niech inni wędkarski kaganek oświaty dzierżą.

Rok XVIII – 1998

Od pierwszych dni stycznia praca szła prawie bez przerwy  
Przy budowie przelewu awaryjnego. Nerwy  
Puściły gdy zbrojenie i szalunek gotowe  
Były. Przywieziono, by położyć rury nowe,  
Koparka kopiąc rów, kabel siłowy przerwała.  
Nie zachowano ostrożności – to prawda cała.  
Kopalnia znów przyszła nam z fachową pomocą  
Na kablu wykonała wstawkę jeszcze przed nocą.  
Beton z Kochłowic na przyczepie przywieziono  
Samochodowej. Niebawem roboty skończono.  
Teraz niestraszne nam deszcze, przelew jest szeroki  
Sto siedemdziesiąt centymetrów. Choćby obłoki  
Się obrywały, napływ wody odpłynie cały.  
Że zdał egzamin sierpniowe deszcze pokazały.

W lutym kto żywy na „Czwórcę” stawał do pracy  
Byli tam starzy wędkarze i młodzi junacy.  
Dziarsko się zabrano do grobli nadsypywania  
Gdzie doszło (przez szkody górnicze) do jej zalania  
Mozolnie wożono na sankach ziemię po lodzie

Aby postawić zaporę podniesionej wodzie.  
Zgromadzonej ziemi na centymetrów trzydzieści  
By groblę podnieść starczyło. Są też dobre wieści  
Kopalnia tam już eksploatację zakończyła

Oferta kopalni Halemba nas zaskoczyła  
Dają nam żużel z transportem na utwardzenie  
Miejsca postoju samochodów, więc posiedzenie  
Zarządu zadecydowało: Tę nową robotę  
Wykonamy. Postój będzie na słońce i słotę.

Na „Dwójce” przystąpiono do szlamowania rowu  
Wszak został zamulony i brak miejsca odłowu.  
Do takiej roboty użyto pompy specjalnej  
Niestety nie było tu poprawy namacalnej.

Niezbędna każdego roku inwentaryzacja  
Dobrze zrobiona, to dla nas pełna informacja,  
Jakich składników w naszym majątku przybyło  
A czego z takich czy innych przyczyn ubyło.

By ryby do zarybienia dowieź muszą drogi  
Być przejezdne. Drzewa rosną i mają odnogi.  
Konary trzeba obcinać w okresie zimy  
Po uzgodnieniu z leśniczym to uczynimy.  
Takie przycinki czynić trzeba każdego roku  
A nie tylko od czasu do czasu z doskoku.

Na „Kiszce” od szkód górniczych nowy problem powstał  
Pewnego ranka gospodarz lustro wody zastał  
Obniżone o centymetrów dwadzieścia siedem.  
Taki czyn mógł zrobić tylko ktoś z piekła rodem.  
Niechybnie woda znalazła ujście przez nieszczelną  
Tamę boczną. Teraz stało się myślą naczelną  
Jak przywrócić poprzedni „Kiszki” stan lustra wody.  
Szukano w pobliżu z ziemią samochody.  
Uruchomiono członka samochód osobowy  
Który przyczepą ziemie przewozić był gotowy.  
Zasypywano dzień po dniu od tamy zatokę  
Aż tama otrzymała grubą szczelną powłokę.

Kołki powbijano, faszynę zaś zapleciono  
Tak „Kiszkę” do stanu pierwotnego przywrócono.

Rybaczówkę zbudowaliśmy z materiałów  
Częściowo z odzysku. Zapisać do annałów  
Trzeba, że jedna murłata przez próchno pożarta  
Została. Czym więc prędzej murłata diabła warta  
Zastąpiona była nową, odporną na grzyby  
Którą nie zjedzą nawet czasu wiekowe tryby.  
Roboty przy rybaczówce więc i malowanie.  
Było kolorowe graffiti na każdej ścianie.

Ściany hangaru domagają się już pilnego  
Remontu. Blachy odtłuszczono, zaś do pełnego  
Szczęścia trzeba było najpierw minią pomalować  
A potem lakierem dwukrotnie zakonserwować.  
By utrudnić myszom dostęp do ziarna pszenicy  
Zamurowano dół blach, tak radzili rolnicy.

Nauczeni doświadczeniem że przy deszczu wielkim  
Przepusty stawów są za małe. A zatem wszelkim  
Sposobem należy to naprawić. Przepust nowy  
Na „Czwórcę” z paneli grzejnikowych gotowy  
Na „Kiszce” niewielki mnich w rogu ustawiono  
Pod drogę rurę Ø dwieście pięćdziesiąt włożono  
Mamy nadzieję że zamkną te dwie inwestycje  
Powody żeby Lasy stały do nas petycje.

Dyrekcja Domu Górnika dokonała zmiany  
Naszej siedziby. Powód wszystkim jest dobrze znany.  
Ten lokal na pierwszym piętrze jest dla nas za drogi  
Teraz na czwartym piętrze witają nasze progi.

Niedługo cieszyliśmy się z elektronicznych  
Wag. Teraz wiemy co znaczy przymiotnik kuchennych.  
Nie nadają się więc do ważenia w plenerze.  
Jedna zaczęła nam pokazywać (powiem szczerze)  
Dziwne odczyty. Złożono reklamację. Wagę  
Wymieniono. Należy się medal za odwagę  
Dla kolegi co nie znał języka niemieckiego

A przekonał o wadzie eksperta sklepowego.

Ten świat wokół nas jest taki piękny dookoła,  
Więc choć nieraz dla wielu ciężka jest życia szkoła  
Nie wszyscy, dla których ten świat się na głowę wali  
Targają się na swoje życie, bo by się bali.  
Jeszcze więcej desperacji dla straceńca trzeba,  
By skoczyć do wody i nie widzieć więcej nieba.  
Kiedyś listonoszka z zakrapianej wracała  
Imprezy, odwagi dostała, już się nie bała.  
Skoczyła do „Kiszki” nikt się już nie dowie czemu  
Zrobiła krzywdę sobie oraz bliskim, każdemu..

Koło włączyło się w akcję „Sprzątanie Świata’  
Razem ze szkołami gdzie dziatwa za śmieciem lata  
Nazbierali w lesie odpadów pełne wory  
Były tam butelki, papiery w różne wzory  
Części od roweru, tapczan i duża lodówka  
Jakieś buty, szmaty, a także od lalki główka.

W sierpniu znalazł się w „Magazynie Wędkarskim”  
Ostatni już odcinek o naszym kole dziarskim.

Urząd Miasta Ruda Śląska wydatkował środki  
Na nowe daszki do stolików. Natomiast schodki  
Wyremontujemy swoimi siłami. Blachy  
Kupiono. Teraz będą z niej stolików dachy.

Prezes z Darkiem Bubałą do szkół się udali  
Będą pokazy sportu rzutowego na sali  
Gimnastycznej, zaś pogadanki o ekologii  
I wędkarstwie odbędą się na lekcjach biologii.  
Wszystko to aby pozyskać młodzież w szeregi  
Nasze. Może też ktoś założy swoje pepegi  
By na boisku czy hali wprawiać się w rzutach.  
A ktoś będzie łowić ryby w gumowych butach?

„Spłatnikowcy” ścigali się w swoich zawodach.  
Mistrzem koła został Piotr Cebula, o nagrodach  
Rzeczowych w tych zawodach już zapomnieć trzeba  
Są dyplomy i puchary oraz uśmiech nieba.

Choć uczestników zawodów była grupa spora  
To Krzysztof Dobkowski zdobył Puchar Dyrektora.  
Horst Nierychło wygrał nasze aktywu zawody  
Tomasz Gawlik zabrał w nocnych główne nagrody.  
Zakończenie sezonu wygrał Darek Bubala.  
W tyle pozostała czołówka koła cała.  
Jak zawsze najliczniej stawily się nasze dzieci.  
Urząd Miasta, Związki zawodowe I ten trzeci:  
Drobni sponsorzy, ufundowali im nagrody  
Cieszyli się wszyscy i starszy i całkiem młody  
Tam gdzie ładne nagrody, tam i przekrętu próba  
Dla jednego z chłopaków karasie to zguba.  
Dał do wagi aż siedem pospolitych karasi  
Przyłapany na oszustwie, pąs jego twarz krasi.  
Cała rzecz w tym że gatunek ten w tym stawie  
Nie występuje. Odszedł więc smutny w niesławie.

Zarybienie tego roku kilogramów było:  
Karpia dwie tony u producenta zakupiło  
Do tego pięćset czterdzieści pięć to z hodowli  
Czterdzieści okonia z płocią ażeby mogli  
Więcej łowić ryb na zawodach nasi wędkarze  
Dwieście sześćdziesiąt karasi – nigdy w nadmiarze  
Ich nie było. Siedemdziesiąt i cztery szczupaka  
Jeden węgorza, to cieszy każdego rodaka  
Pięćdziesiąt pstrąga zamieszania zrobiło wiele  
Wpuszczony on został do „Kiszki” po Bożym Ciele.  
Zakupili wędkarze nowe wędkie muchówki  
I łowili na muchy oraz jigowe główki.

Na Walnym Zebraniu wędkarzy powiadomiono  
Że Zarządu Głównego PZW liczne grono  
Wprowadziło opłatę krajową na połowy  
W wybranych wodach. Kto chce mieć problem z głowy  
Musi pięćdziesiąt złoty dopłacić dodatkowo.  
Katowiccy wędkarze mogą łowić ulgowo  
Tylko za dwadzieścia złoty w wodach Okręgów:

( Nie użyto do obcinania opłat obcęgów)  
Opole (Okręg nasz dopłacił); Wrocław i Kraków,  
Dopuszczą na swoje wody naszych jak swojaków.  
Funkcjonuje porozumienie z Okręgami  
Bielsko Biała i Częstochowa gdzie z wędkami  
Może się udać nasz wędkarz bez żadnej dopłaty.

Karty wędkarskie będą wymieniane na raty,  
Tak zdecydował Polski Sejm. Od przyszłego roku  
Uprawnienie to ma powiat. Czy dotrzyma kroku  
Gdy złożą wnioski tysiące tych kart posiadaczy?  
Na razie sprawa w biurach mocno się ślimaczy.

Po raz kolejny doceniono dla związku pracę  
Konrad Ciura - złota z wieńcami zdobi tacę  
Jan Dobkowski – srebrna, zaś okręgowa odznaka  
Bernarda Hadamika; Feliksa Musielaka  
Na klapie marynarki i piersi ozdabiają  
Lecz także zniżkę opłat dwadzieścia procent dają.  
Jana Borczyka w skład zarządu powołano  
Zaś Adama Piaseckiego do sądu dodano.

#### Rok XIX – 1999

Konrad Magura już na początku roku złożył  
Rezygnację. Oby jeszcze wiele latek pożył.  
Ryszard Klimek; Jacek Bogusz I Darek Bubała  
W ciągu roku zrezygnowała trójka cała.  
Wprawdzie Jacek Bogusz w lutym mocno się zżymał  
Że będzie stale lecz tylko do czerwca wytrzymał.  
Najbardziej boli rezygnacja Darka Bubały  
Zniweczony tu zostanie dorobek niemały  
Szkółki wędkarskiej. Jeśli następcy nie znajdziemy  
Cały zapał do wędkarstwa dzieci zmarnujemy.  
Od sierpnia Jan Krajl chętnie za narzędzia się łapał  
Przekonamy się czy to tylko “słomiany zapał”.

Coraz to więcej na taśmach video zapisów  
Przybywało o naszych pięknych stawach wśród lasów.



Brak było na rybaczówce sprzętu by oglądać  
Dzieje. Za telewizor I magnetowid żądać  
Mogli w sklepie wiele. Zdecydowano kupić  
Z drugiej ręki, środki na co innego skupić.

Zarząd Główny ogłosił nowy konkurs plastyczny:  
„Czyste wody – zdrowe ryby”. Zarząd koła grzeczny  
Wyruszył do wszystkich szkół w Halembie dzielnicy.  
Wzięli w nim udział dzieci I młodzi górnicy.  
Prace po wstępnej weryfikacji napłynęły  
Ze wszystkich szkół, toteż w Okręgu udział wzięły  
A najlepsze nagrody rzeczowe otrzymały,  
Wysłano je do Warszawy gdzie stanął kraj cały.

Z materiału na który to dał Urząd Miasta  
Wymieniono daszki, by tam nie tylko niewiasta  
Znalazła miejsce by rozłożyć i zjeść posiłek.  
Jest nadzieja że nie zniszczy ich żaden osiłek.

Mnichy na „Jedynce” i „Dwójce” już przeciekają,  
O tym że były źle betonowane znać dają.  
Beton był zbyt suchy i wcale nie ubijany  
Teraz po latach otwierają się jego rany.  
Podjąć trzeba działania naprawcze i położyć  
Cienkie warstwy mocnej zaprawy, by mogły służyć  
Jeszcze lat wiele. Podjęli się tego trzej chwaci  
Zarębski, Wiśła i Krajl. Choć oni nie bogaci  
Grosza nie wzięli. Materiał tylko nas kosztował.

Urząd Miasta Mikołów teraz interweniował  
Na skargę mieszkańców Wygody którzy twierdzili  
Że wodą „Jedynki” ich piwnice podtopili.  
Nakazano niezwłocznie obniżyć lustro wody.  
Nie przyjmował żadnych wyjaśnień naczelnik młody.  
Szlauch waga nam do pomiaru poziomemu służyła  
Różnicę między stawem a drogą wymierzyła  
Jest tego aż czterysta sześćdziesiąt centymetrów.  
Dość już urządzania u naczelnika teatrów,  
Po przedstawieniu naszych szczegółowych pomiarów

Uwierzył naczelnik że nie mamy złych zamiarów.  
Przy okazji nam wytknięto że rów opaskowy  
Zarośnięty i przyjąć wody jest niegotowy  
Bez zbędnej zwłoki rów ten z chwastów wyczyszczono  
By więcej nie zarastał taśmą go wyłożono.

Śmieci – problem już od lat wielu nierozwiązany.  
Zawiesić duże worki na śmieci zamierzamy.

Wykonał I założył obręcze metalowe  
Gospodarz. Już worki śmieci przyjąć są gotowe.  
Brzegi wszystkich stawów remontu się domagają  
Wiele z nich kołki faszyny pod wodą mają.

Powbijano paliki zapleciono faszynę  
Zużyto prawie całą z apteczki jodynę  
Gdy zaciosując siekierą kołki do wbijania  
Uderzył w swoje kolano i chłop się słania.

Naprawy dokonano tam gdzie jest to niezbędne  
Później zrobimy inwentaryzację dogłębnie.

Dach hangaru został farbami pomalowany,  
Rów na całej długości od nowa wykopany  
Od “Jedynki” do “Czwórki”. Ręcznie to wykonano  
Koparki z kopalni darmo nie otrzymano.

Za żużel co niezbędny był by utwardzić drogi  
Trzeba było zapłacić bo zakład już ubogi.

W marcu nadeszła niedobra dla nas nowina  
Teraz koło za prąd I wodę płacić zaczyna.

Wyłączono więc elektryczne tu ogrzewanie  
Kupiono piec gazowy, da ciepło na zebranie  
Zarządu koła, na szkolenia i egzaminy.

Nastała ciemność nad „Kiszką”. Na zdziwione miny  
Odpowiadaliśmy tak: brak środków. Delegacja

Udała się do Urzędu Miasta. Wizytacja  
Na miejscu przez wiceprezydenta wyznaczona  
Nie wniosła nic. Sprawa została niezafatwiona.

Obiecano na rok przyszły wrócić do tematu  
Może też zmieni się sytuacja Magistratu.

Czynsz za lokal znowu nam podniesiono drastycznie  
Trzeba szukać innego lokum bo będą wiecznie  
Chyba podnosić. Nie musimy też tego znosić  
Ni o specjalne dla nas względy błagać i prosić.

W maju odbyły się z kopalnią spotkania.  
Dokonano protokolarnie akt przekazania  
Na rzecz koła przez kopalnię całej infrastruktury  
Elektrycznej nastąpił. Od teraz armatury,  
Kable, słupy i wszystko co elektryczne będzie  
Wyłącznie na naszym utrzymaniu. W urzędzie  
Może znajdą się teraz takie społeczne siły  
Żeby nasze koło z wydatków odciążyły.  
Utrzymanie aż tak rozległej sieci kablowej  
Do tego oświetlenie alei spacerowej  
Przekracza nasze skromne możliwości kadrowe  
Nie wspomnę jakie są możliwości finansowe.

Nie wiedzieć dlaczego są u nas tacy to ludzie  
Co gdy niszczą czują się tylko wtedy na luzie.  
Piękna nasza rybacówka obiektem się stała  
Takich ataków. Elewacja pokryta cała  
Pstrym graffiti, rynny pourywane, oprawy  
Z metaloplastyki zniszczone. Akta sprawy  
Na policji pęcznieją, a sprawców nie złapano.  
Odszkodowania z PZU nam nie przyznano.

Po tak wielu latach zabiegów o remont "Trójki"  
Obietnice już możemy włożyć między bajki.  
Darmo płacić czynsz za tereny Lasom Państwowym  
Skoro staw do połowu ryb nie będzie gotowym.  
Zarząd podjął śmiało decyzję o rezygnacji  
Z najmu. Wizyta w naszej organizacji  
Przedstawicielei Nadleśnictwa sprawę zamknęła.  
Zmieniają się warunki, dzierżawa będzie podjęta

Tego się nam niestety załatwić nie udało.  
Że nasz Urząd zaspał możemy powiedzieć śmiało,

Aż jedenaście miesięcy potrzebował żeby  
Załatwić Społecznej Straży Rybackiej potrzeby.  
Sprawa wydania legitymacji dla strażnika  
Stała się nie do załatwienia przez urzędnika.  
Wiele też interwencji na różnych szczeblach władzy  
Gdzie potrzeba było kołatać po kilka razy.  
Prawie cały rok byliśmy bez funkcjonariuszy  
I każdy mógł robić to co zapragnie w duszy.

Ponownie potokiem Korytnik spłynęły ścieki  
Czyżby taki stan już nas czekał po wszystkie wieki?  
Składamy w wydziale ochrony środowiska  
W Mikołowie pisma. Ta sprawa nie jest bliska  
Urzędowi. Mają teren ten w planach bliskich  
Skanalizować. Nie podejmą tematów śliskich.  
Ryby znowu nam chorują. Może ma to związek  
Z zanieczyszczeniami? Chyba ma obowiązek  
Zbadać to lekarz weterynarz. Oto pytanie:  
Kto też zapłaci za takie kosztowne badanie?  
Lekarz zaś zaleca antybiotyki podawać  
Kiedy niskie pH – stawy należy wapnować.  
Wstrzymać się od wędkowania na tych stawach każe  
Tego nie dopilnują nasze społeczne straże.

Rapy teraz się na naszej „Kiszce” pokazały.  
Boleń już sunie pod powierzchnią choć jeszcze mały.  
Zbiera ładnie z lustra wody okruchy chleba  
Podjąć próbę złapania ryby na wędkę trzeba.  
Wziąłem więc do ręki wędzisko siedmiometrowe  
Założyłem zestaw, zdjęłem ołów i gotowe.  
Na haczyk zaczępiłem chleba skórki kawałek  
W łowieniu boleni ja byłem pierwszy śmiałek  
Na tym stawie. Wiele moich prób poszło na marne  
Rapy to ryby bardzo ostrożne i figlarne.  
Wpracowałem taką oto moją metodę:  
Położyłem okruch chleba na haku na wodę  
Potem pełna napięcia próba wytrzymałości

Pierwszy podjazd, jakby sprawdzenie chleba ilości  
Drugi podjazd, bardzo lekkie "puknięcie" przynęty  
Przy trzecim gdy wziął do pyszczka musiał być zacięty.  
Gdy ta króciutka chwila została przegapiona  
Ryba dobrym pieczywem została pokrzepiona.  
Jeśli natomiast wędkarz wybrał moment właściwy  
Boleń został ukarany za to że był chciwy.  
Teraz jakoby diabeł wcielony był na wędce,  
Trzeba więc było się mocno wysilić naprędce.  
Chyba nikt jeszcze nie oglądał takich teatrów.  
Od dwadzieścia cztery do trzydzieści centymetrów  
Mierzyły, złowione tu po dwu latach bolenie  
Że ich dużo więcej sprawiały takie wrażenie.  
Jest dylemat moralny, czy niemiarowe ryby  
Choć dają moc emocji, nie iść za to w dyby.

W rozegranych zawodach koła zwyciężali  
Krzysztof Dobkowski został mistrzem bo jest na „fali”  
Piotr Cebula – on to zdobył puchar Dyrektora,  
W nocnych - Dariusz Kańtoch, liczba chętnych jest spora,  
Aktywu – Jan Dobkowski, lał wszystkim bez pardonu  
Zaś Jarosław Borówka - zakończenia sezonu.  
Dzień dziecka przyciąga niezmiennie ponad sto dzieci  
Czy to deszczowa pogoda, czy też słońko świeci.  
Sponsorzy nas nie zawiedli: Urząd Miasta Ruda  
KWK Halemba co dała dla dzieci cuda.  
No i kilkunastu innych którym się to marzy  
Zobaczyć radosny uśmiech na dziecięcej twarzy.

Zarybienie tego roku było rekordowe  
Trzy tysiące sto pięćdziesiąt kilo karpia, nowe  
Środowisko zobaczyło. Do tego siedemset  
Trzydzieści kilo naszej hodowli. Niczym offset  
W handlu zagranicznym do karpia dołożono  
Dziesięć amurów, i dwadzieścia sumów zważono.  
Trzysta karasia, osiemset gram monte węgorza  
Którego przywieziono w tym roku znad morza.

Na Walnym Zebraniu koła były różne treści  
Najbardziej nas zaskoczyły takie oto wieści  
By wędkować w wodach Bielska Białej; Krakowa;  
Opola; Częstochowy; Wrocławia, dodatkowa  
Dopłata wynosi dwadzieścia sześć polskich złotych.  
Musi zapłacić każdy kto nie chce mieć kłopoty.  
Wody nizinne Tarnowa; Rzeszowa; Nowego  
Sącza, już za pięćdziesiąt złotych są dla każdego.  
Krajowych odznak w tym roku dla nas nie było  
Widać uznanie dla członków koła się skończyło.  
Starczyło na dwa Okręgowe które dostali:  
Józef Lipka i Hubert Piskorek, to się chwali.

Rok XX – 2000

Siedemset sześćdziesiąt członków koła nadal liczy  
Kilkunastu przyjdzie na zebranie lecz tam milczy.  
Problemów jest ogromna ilość do rozwiązania  
W knajpie przy piwie mają dużo do gadania.  
Tam też na każdą dolegliwość mają lekarstwa  
Chcą wytyczać całkiem nowe drogi dla wędkarstwa.  
Gdy jednak przyjdzie zrobić taką czy inną pracę  
Wszyscy grymaszą na zaoferowaną płacę.

A robót jest bez liku. Trzeba nową na zboże  
Wykonać skrzynię. Napowietrzać „Kiszkę”, pomoże  
To chociaż zminimalizować skutki przyduchy.  
Odnówić tablice na stawach. Zobaczy głuchy,  
Do którego mowa nie dociera lecz ma oczy  
Otwarte. Są afisze, jak Herod prezes kroczy  
Na każdych zawodach i do roboty zaprasza  
By była coraz to lepsza „gospodarka” nasza.  
Tablica na której znak miejsce dla inwalidy  
(Taki znak podpatrzono u ujścia rzeki Nidy).  
Łódź choć za darmo, lecz remontu teraz wymaga  
Szuknik do pracy przy niej pomocy się domaga.

Zakupiono farby, żywice epoksydowe,  
Wykonano wiosła. Teraz jest wszystko jak nowe.  
Kopalnia Halemba dała nam beczki po smarze.  
Zabrano się do roboty choć zbrudzone twarze,  
W dnach wywiercono otwory. W dobrej wierze  
Do połowy wkopano je przy stawach. Niech bierze  
Przykład jeden od drugiego i śmieci do kosza  
Wrzuca. Za czystość trzeba wyłożyć trochę grosza.  
Ale może będzie wreszcie porządek na stawach,  
A śmieci będą w śmietnikach a nie w trawach.  
Przelew burzowy dla stawu „Czwórki” jest niezbędny  
Dopływ wody przy deszczach bywa nieraz obłądny.  
Nowy, mocny przepust dla „Czwórki” przygotowano  
Następnie przetransportowano i zakopano.  
Zdarzało się że jakiś „dowcipniś” na „Jedynce”  
Usuwał deski z mnicha. Gospodarz kuzynce  
Co często tam bywała zaproponował czuwać  
I rozbawioną dzieciarnię z mnicha usuwać.  
Założono na upuście dodatkowe kraty  
Dwa wodowskazy proste, z rur, to nasze łaty.

Jeszcze dobrze hodowla z miejsca nie ruszyła  
Już woda z „Jedynki” na „Dwójkę” zakończyła  
Swoją przepływ. Rurociąg teraz wody nie przepuści  
Nie widać co przeszkodę robiło w czeluści.  
Próby przeczyszczenia skutku żadnego nie dają  
Nadał prawie w środku rurę czymś zatykają  
Nie było rady, łopaty i kilofy wzięto  
W dłonie i kopano, aż zator osiągnięto.  
To korzenie przez nieszczelności zamknęły rury  
Budowniczy przepustu nie zakładali sznury  
Na łączeniach rur, stąd się wzięła awaria cała  
W ten to sposób powstała robota niemała.

W Czechowicach schody wiodące do kempingu  
Wymagały naprawy. Idący od parkingu  
Nie tylko korzystający z naszego „Hanka”

Pędzą na plażę każdego słonecznego ranka.  
Schody bezpieczeństwo każdemu zapewnić muszą  
Prawie wszystkie podpory drewniane się już kruszą.  
Wykonano podpory, betonowo-stalowe  
Teraz nogi wytrzymają póki drewno zdrowe.

Dość tych awarii wodociągu do rybaczówki  
Że gdy ponownie pękł w czasie jednej majówki,  
Decyzja była tylko jedna. żelazne rury  
Na całej długości, i tam gdzie przechodzą mury  
Muszą zostać zastąpione tymi z plastyku.  
„Woda się leje” – nie będzie już tego okrzyku.  
Wynajęto koparkę co w jeden dzień pracy  
Głębokość rowu na metr wykopała na cacy.  
Długość jego dobrze dwieście metrów przekroczyła.  
Skrzyknięto ludzi, grupa monterów położyła  
Rurociąg którym tego dnia woda popłynęła.  
Inna grupa od razu piaskiem rury sypnęła.  
Wszystko to od rana do wieczora wykonano,  
W jeden dzień. Rów cały tydzień zasypywano.

Odmowa zapłacenia za energię rachunków  
Przez kopalnię, wymusiła zrobienie rysunków  
Alternatywnego do nas energii dopływu.  
Założono mylnie, że siła wody przepływu  
Potoku napędzi małą elektrownię wodną  
Która napędzi małą maszynę cudowną.  
Taką maszynę pozyskano od przyjaciela  
Lecz przysłowie mówi że „nie zawsze jest niedziela”.  
Wszystkie wyliczenia jasno na to wskazywały  
Że potok Korytnik ma przepływ wody za mały.  
Tak jest, nurt wody za mały by koło obrócić.  
Pomysł o elektrowni trzeba było zarzucić.

Włamania do rybaczówki stały się już zmorą  
Wprzód włamano drzwi do magazynu, gdzie sporą  
Część różnych narzędzi naszych do pracy zabrano.  
Jeszcze nie ochłonęliśmy, a już się włamano



Po raz drugi, tym razem do pokoju - salonu.  
Zniknął magnetowid, kasety, sznur telefonu  
( Chyba nim „fanty” wiązano), gotówki niewiele.  
Na kasetach są reportaże o naszym dziele.  
Kasety to były nienowe lecz z filmami  
Porno, które wcześniej oglądano godzinami,  
Bo pochodziły z niemieckiej wypożyczalni,  
Złodziej obejrzał je i napisał: nienormalni.  
Graffiti zawierało i inne określenia  
Świnie; zbrojeńcy, pozbawiał dobrego imienia  
Cały zarząd. I tych włamań policja rozwiązać  
Nie potrafiła. Chcemy do początków nawiązać.  
Gdzie jednak wyszukać nagrania audycji sprzed lat?  
Czy jeszcze kiedyś obejrzy nasze dzieje ten świat?  
Drzwi magazynu i okna otrzymały kraty  
Drugie drzwi wejściowe by nie mieć już więcej straty.  
Co roku czyścimy rowy pomiędzy stawami  
Taki mamy zapis w umowie więc z nami  
Funkcyjnymi, kto tylko może ( jest ich niewielu)  
Czyści rowy z roślin, trzeba dać odpór zielu.

Zarybienie co roku większe. Tak się staramy  
By zadowolili wszystkich owe kilogramy  
Wpuszczone: karp cztery tysiące pięćset pięćdziesiąt  
Węgorza „Monte” jeden, lina krocza sześćdziesiąt  
Jazia pięć. Wiosną po zarybieniu trzy tygodnie  
Zaczęły nam padać karpie. Chore ryby – zgodnie  
Okrzyknięto – tu do naszych stawów przywieziono  
Ryby do badania aż na Brynów zawieziono.  
Tam ichtiolog-weterynarz lekarz wojewódzki  
Stwierdził – od tych ryb nie zachoruje rodzaj ludzki  
Hodowca – że ryba u niego zdrowa się żyła  
Obiecał dać rekompensatę - słowa dotrzymał.

Pięć lat już mija jak wprowadzono rejestrację  
Trzeba to przyznać że optymiści mieli rację.  
Dobra rejestracja wiele rzeczy pokazuje

Że rodzimy rybostan w stawach nam ruguje.  
Z naszych stawów każdego roku korzystało  
Od pięćset do tysiąca wędkarzy – to niemało.  
Spędzili zaś nad naszymi wodami od siedem  
Do dziesięć tysięcy dni. Mieścili się z trudem  
W niektóre dni, szczególnie gdy po zarybieniu  
Można złowić komplet siedząc w słońcu czy cieniu.  
Złowili zaś od dwu do czterech ton ryb. To stawia  
Nasze stawy po dwudziestym miejscu. Spec omawia  
Te wyniki i się nad tym stanem zastanawia  
Co to też takiego na stawach Halemba sprawia,  
Że stawy o powierzchni pięćdziesiąt siedem arów  
Biją na głowę zbiorniki ponad sto hektarów.  
Efektywność zarybiania na karpie oparta  
Że gospodarka karpem jest na sto procent warta.  
Inne gatunki rejestracji nie podlegają,  
Nie wiemy zatem jaką też efektywność mają.

Powstał przy naszym kole niewielki klub karpowy  
Stanąc w szranki o mistrza Okręgu gotowy.  
Takich mistrzostw teraz Okręg nie organizuje  
Może też w przyszłości nad nimi się zmiłuje.  
Z braku chętnych do pracy z naszą młodzieżą  
Drużynę poprowadzi Piotr Cebula. Nie leżą  
Na laurach, bo niewiele ich dotychczas zdobyli.  
Wyglądamy by instruktorzy do nas przybyli.  
Zawodów rozegrano na „Kiszce” kilkanaście,  
Mistrzem koła został Piotr Cebula. Zaś w mieście  
Poszła fama że „Kiszka” jest karpem zarybiona  
Zawodami nocnymi zostanie otworzona.  
Stawiło się sto dwadzieścia osiem uczestników  
Wygrał Piotr Duda, lecz nie przedstawię Wam wyników.  
Marian Susek zaś sięgnął po puchar dyrektora  
Aktywu – Jan Dobkowski nagrody od sponsora.  
Dzień Dziecka jak zawsze ściągnął dzieci bardzo wiele  
Konkurencja była bo impreza w kościele

W tym czasie. Zabawa dla dzieci ogłoszona  
Z ambony oraz biciem kościelnego dzwona.  
U nas dzieci na trzy grupy wiekowe rozbito  
Najmłodsze do lat osiem starszych przez gęste sito  
Przesiewano w grupy dziewięć do jedenaście  
Lat. Trzecia grupa zaczynała się od dwanaście.  
Słodczy i nagród nie brakło dzięki sponsorom  
Społecznej roboty włożyli działacze ogrom.

Walne zebranie, szczególnie kiedy są wybory  
Wabi tego co kiedy indziej przyjść nie jest skory.  
Za wkład w dzieło Związku kolegów wyróżniono:  
Adam Gawłowski – złota odznaka związku; grono  
Tych co mają srebrną Tadeusz Białas powiększył.

Tadeusz Bębenek nudną dyskusję upiększył  
Więc, do Sądu Koleżeńskiego go powołano  
A z nim Stanisława Hanke. Jan Krajl ma miano  
Solidnego robotnika, będzie to zarządu  
Wzmocnienie. Ma dbać by u nas nie było uwiądu.

Na Walnym zebraniu po dyskusji dość burzliwej  
Podjęto decyzję o hodowli niemożliwej  
Na stawie „Dwójce”. Efekty już są niewspółmierne  
A pilnowanie naszych karpí bardzo mizerne.  
Lepiej zarybić i dopuścić do wędkowania,  
Spełnią się części wędkarzy ich oczekiwania.

Rok X XI –2001

Kolejna rocznica przed nami. To już dwadzieścia  
Lat mija od pierwszego do zebrania podejścia,  
Kiedy to w naszych głowach powstał zamysł taki,  
By założyć koło. Na ziemi i niebie znaki  
Wróżyły dobre działaczom prognozy na przyszłość.  
Dziś dbamy, by z władzami rozwijać zażyłość.  
Zaproszono do rybacówki: przedstawiciele  
Okręgu, Lasów, Kopalni, (by nie zapomnieli

Nas), Urzędu Miasta Mikołów i Ruda Śląska,  
Też komisariatu, (jest to grupa trochę wąska).  
Jak zawsze przy takich okazjach były wiwaty,  
Życzenia powodzenia, obietnice i kwiaty.  
Komendant policji patrolami nas ratował.  
Dyrektor kopalni magnetowid zafundował.  
Będzie można członkom szkoły wędkarskiej pokazać  
Na taśmie, jak spławik wyważyć, haczyk zawiązać.  
Urząd Miasta Ruda Śląska kontener postawił  
Na śmieci, zaś pracownik urzędu tym się wslawił -  
Odmówił zapłaty za wywóz na wysypisko.  
Na zwałowisko do Mokrego jest bardzo blisko.  
Drugie spotkanie jest z byłymi funkcyjnymi  
Działaczami, to obfituje tradycyjnymi  
Wspomnieniami i deklaracjami lojalności.  
Zabrakło wielu tych co odeszli, zacnych gości.  
Jubileusz uczczono w dniu pierwszego maja  
Organizacją festynu wędkarskiego. Jaja  
Niespodzianki milusińscy tu na wędkę szczęścia  
Łowili. Witano też honorowego gościa  
Jana Gruszkę – jest on Głównym Kapitanem Sportu.  
Dał na zawody nagrodę – zegar z importu.  
Rozegrano zawody wędkarskie spławikowe.  
Wygrał Dawid Hajnc. Pytania były zagadkowe  
W konkursie znajomości z Regulaminu  
Amatorskiego Połowu Ryb. Kolor karminu  
Miały lica u zapytanych, gdy na pozornie  
Proste pytanie odpowiadali bardzo miernie.  
Zabawa była przednia i skutek osiągnięto.  
Robotnicze z wędkarskim połączono święto.  
Realizując uchwałę walnego zebrania  
Odstąpiono na „Dwójce” od karpi hodowania.  
Staw zalano i zgodnie z powierzchnią otrzymał  
Proporcjonalne zarybienie. Zarząd nie wstrzymał  
Wędkowania. Od razu też się chętni znaleźli  
Odławiać ryby, które żeśmy świeżo przywieźli.

Pozostała paszę – ziarna pszenicy – zabrało  
Koło PZW Tychy. W zamian przekazało  
Nam piętnaście kilo karasia pospolitego,  
Dokupiliśmy sześćdziesiąt lina dorodnego.  
Skoro nie ma hodowli to i silosy zbędne,  
Pozostałe sprzęty to decyzje drugorzędne.  
Robót jak zawsze bez liku. Drogę do hangaru  
Wyrównano żużlem, trzeba płacić bez umiaru  
Po pięćdziesiąt polskich złotych od jednej wywrotki.  
Zakupiono ich pięć. Przy pracy robiono fotki.  
Wandale ponownie wiele zniszczeń dokonali,  
Ławki przy stolikach i alejkach połamali.  
Latarnie, choć nieczynne, potłuczone zostały,  
Ściany w pstre graffiti, kolor już nie jest biały.  
Smutny to obraz zniszczenia do refleksji skłania,  
Z tym wszystkim jesteśmy bliscy rąk załamania.  
Z elewacji rybacówki brud zeskrobano,  
Kupiono emulsje i pięknie wymalowano.  
Każdy z nas zadaje sobie proste pytanie,  
Jak długo nasz domek czysty i schludny zostanie.

Powrócił temat schodów do naszego kempingu,  
Ilość skarg na hałas była jak siła dopingu.  
Plażowicze, gnając po schodach by się zanurzyć,  
Nie zważali na to, że mogą czyjś spokój zburzyć.  
Zakupiono kątowniki, kantówki i bale,  
Zrobiono nowe schody z desek na dwa cale.

Miejsce kasowania wymagało odnowienia,  
Malowano drzwi i okna, ściany do bielienia.  
Zawieszono firany, odnowiono regały.  
Teraz sekretariat jest jak nowy, błyszczący cały.  
Przepust z „Trójki” na „Czwórkę” uległ uszkodzeniu,  
Oberwały się dwa brzegi, więc na posiedzeniu  
Zarządu podjęto słuszną decyzję naprawy.  
Trzeba będzie zapłacić, nikt już nie jest łaskawy  
Robić za „Bóg zapłać”. Robota ciężka w wodzie  
To nie to, co grządki pielich w swoim ogrodzie.

Robota natychmiast wykonana być musiała,  
Większa woda wnet by pobliskie lasy zalała.

Częste włamania do rybacówki wymusiły  
Zabudowanie alarmu. Teraz nie kuśiły  
Włamywaczy amatorów nasze dobra skromne,  
Nie były też wyrządzane nam szkody ogromne.  
Trzeba było jednak wydać tysiąc dwieście złotych,  
Tyle kosztowały urządzenia i roboty.  
Teraz dosyć często zrywa nas w środku nocy  
Dzwonek telefonu. Policja wzywa pomocy,  
Żeby wyłączyć alarm pobudzony przez myszy.  
A alarm strasznie wyje wśród leśnej, nocnej ciszy.  
Zdecydowano też ubezpieczyć nasze mienie,  
Jeżeli jeszcze kiedyś zdarzy się utracenie  
Naszej własności przez złodziei albo żywioły.  
Uzyskamy rekompensatę, choćby popioły  
Tylko pozostały. Strzeżmy to, co można chronić.  
Przed złymi zdarzeniami nie można się obronić.  
Sieć elektryczna nam przekazana wadę miała,  
Jeszcze jednego użytkownika zasilala.  
Był to leśny bar z piwem licznie odwiedzany.  
Rachunek za „prąd” był na wyczucie rozliczany.  
Zakupiliśmy licznik energii elektrycznej  
I zabudowaliśmy go w rozdzielni ślicznej.  
Płacić zaś za energię elektryczną będziemy  
Nie „na oko” lecz co rzeczywiście zużyjemy.

Kopalnia „Bielszowice” pompownię postawiła  
Nową na stawie „Wielki”, pompowanie wznowiła.  
Woda na stawie to opada, to się podnosi.  
Zarząd koła o sprawny odłów ryb Okręg prosi.  
Aby straty maksymalnie zminimalizować,  
Odłowy ryb postanowiono realizować  
Gdy temperatura wody mocno się obniży.  
Wszyscy oczekiwali, aż się ten termin zbliży.  
Wreszcie rybak z Okręgu przywiózł swoje sieci,  
Rozstawił po stawie. By ich nie zniszczyły dzieci,

Podjęto dyżury. Ziab dał się wszystkim we znaki.  
Rano sieć wyciągano - czy będą ryby, raki?  
Efekt był nad wyraz mizerny: karaś, dwa leszcze,  
Trzy okonie, siedem płoci i sumików jeszcze  
Prawie pół kilograma. Efekt wysiłku nie wart,  
Chyba w toni wyganiał nam ryby jakiś czart.

W tym roku bardzo wysokie jest zarybienie.  
Środki które były na kroczyki, paszę, karmienie  
Teraz przeznaczono na zakup ryb. Zakupiono  
Pięćdziesiąt kilo szczupaka (wszystkie pomierzono),  
Karpia trzy tony osiemset dwadzieścia, piętnaście  
Suma, płoci trzysta a jazia sto kilkanaście.  
Dużą atrakcją wśród członków jest wpuszczenie pstrąga,  
Z niejednego też ta sprytna ryba urąga.  
Wędkarze zakupili nowe wędziska, muchy  
Linki, kołowrotki, błystki, a pstrąg uczył skruchy.

Zmieniają się władze i nasze przepisy prawne.  
Sport musi mieć finansowanie czyste i jawne.  
Trzeba więc powołać wędkarskie kluby sportowe.  
Lecz jak działać, skoro przepisy nie są gotowe.-  
Tak więc przy naszym kole taki klub powołano  
„Jeżozwierz” - taką nazwę roboczą mu nadano.  
Jak mają działać? Dziś to jest wielka niewiadoma,  
Skąd brać na sport fundusze. Innych pytań od groma.  
Na razie rozgrywamy zawody po staremu.  
„Nie trzeba zmian” - to hasło przyświeca niejednemu.  
Marek Szyling – on mistrzem koła seniorów został,  
Paweł Wydra – złoty medal dla juniora dostał,  
Paweł Sędzik – pierwsze miejsce zdobył wśród kadetów,  
Daniel Proksza – wygrał nocne. A moc kandydatów  
Się ubiegało. Horst Nierychło – wygrał aktywu,  
Jan Proksza – puchar z węgla (lepszego motywu  
Nie trzeba było, by dostać go od dyrektora,  
Zakończenia - Józef Lipka – grupa była spora.  
Na naszych stawach rozegrano drużynowe  
Zawody Rejonu siódmego. Owe sportowe

Ściganie wygrało koło Śląsk. Drugie zawody  
To puchar prezydenta Rudy Śląskiej. Nagrody  
Jakie ufundował, zaskoczyły wszystkich mile.  
Drużyna nasza zaś przeżywała różne chwile  
Przy ważeniu ryb - to była pierwsza, to znów druga.  
Na tym została, choć lista drużyn była długa.  
Na Dzień Dziecka po raz pierwszy poniżej sto przyszło  
Dzieci. Czy to jest zapowiedź spadku, czy tak wyszło?  
Sponsorów nadal nie brakowało tak, że wszystkie  
Dzieci otrzymały upominki. Teraz brzydkie  
Incydenty z podmianą ryb się nie zdarzyły  
Uczenia uczciwości dzieci nam się marzyły.  
Pierwsza jaskółka z wiosną do nas zawitała  
Monika Cebula - Młode Talenty wygrała.

Dzikie kaczkę - bardzo miłe kolorowe ptaki  
To dla nas wielki problem. Gdy nastaje czas taki,  
Że powinny odlecieć do egzotycznych krajów,  
One już nie potrzebują szukać innych rajów.  
Mieszkańcy naszego kraju tak postanowili:  
Karmić je będą pieczywem. Teraz przychodzili  
Dziennie nad „Kiszkę” z całym chleba worami,  
Jakoby nie były ptakami lecz potworami.  
Taka ilość pieczywa to jest biogenów dawka  
Jak bomba ekologiczna dla małego stawka.  
Nie pomagają żadne przestrogi, tłumaczenia,  
Że przez to środowisko na niekorzyść się zmienia.  
Każdy chce w ich mniemaniu pomagać przyrodzie.  
Nie wie, że jest to z ekologią w niezgodzie.  
Jeśli tego nie zmienimy, to już wkrótce czeka  
Śmierć biologiczna staw, który teraz nas urzeka.

Jedni rezygnację złożyli z dalszej pracy  
We władzach i organach, a byli to chłopacy:  
Wandzik i Marciniak. Inni po prostu przestali  
Podejmować prace i już się nie udzielali.  
Są to koledzy: Pawlicki, Piasecki i Liszka.  
Straci najwięcej na tym staw sztandarowy „Kiszka”.



Jednak całkiem duch społeczny u nas nie zanika,  
Dokooptowani: Tomasz Cwajna; Mariusz Mika  
Oraz Adam Marczok. Czas pokaże, czy dożyją  
Takiej chwili, że się sławą za pracę okryją.  
Pójdą w ślady tych, którzy dzisiaj otrzymali:  
Jan Maciejewski – złotą odznaką się on chwali,  
Bronisław Batkowski – srebrna na piersi zawisła,  
Edward Kowolik – okręgowa jasno zabłysła.

Rok XXII – 2002

Różne są źródła tego, że funkcyjni członkowie  
Rezygnują z funkcji nawet nie w połowie.  
Lecz bywa, że zapał gaśnie zaraz po wyborze.  
Tak było i teraz - Adam Marczok nie przybył  
Na ani jedno koła posiedzenie. Nie zdobył  
Się też na to, by złożyć pisemną rezygnację.  
Że chory skarbnik, otrzymaliśmy informację  
I rak mu nie pozwoli pobierać członków składki.  
Przejął funkcję Janek, choć różne krążyły gadki.  
Mariusz Mika gospodarzem stawu „Czwórki” został.  
Cały styczeń zadaniom mu postawionym sprostał.  
W lutym na zebraniu zarządu niespokojny  
Był. Kręcił się jakby przygotował się do wojny.  
Wreszcie wybuchnął: „Kiedy płacić będą, wszak członkiem  
Zarządu został” i ogląda się za ogonkiem  
Do kasy, by otrzymać swoje wynagrodzenie.  
Długo tłumaczyć trzeba było, żeby mniemanie  
O zarobkach za pełnienie swej funkcji wyjaśnić.  
Trzeba było paragrafy statutu objaśnić,  
Bo w statucie mamy tam jasno napisane,  
Że to praca społeczna. Z palca są wysane  
Plotki o wynagrodzeniach. Gdy tylko to pojął  
Natychmiast decyzję o swej rezygnacji podjął.  
Jeszcze inni przestają w życiu uczestniczyć  
Koła. Czasem bywa, że inni potrafią liczyć

Czyste profity i otrzymawszy odznaczenie,  
A z nim zniżki na związku składek opłacenie,  
Nie mają potrzeby dalej działać na rzecz związku  
I czują się zwolnieni z tego obowiązku.  
Jest to prawda bolesna, bo kładzie ciemną plamę  
Na idei społecznej działalności. Tu tamę  
Trzeba postawić takim działaniom. Zjazd Krajowy  
Jest władny podjąć uchwałę i kłopot z głowy.  
Dobrze, że nadal są chętni do ich zastąpienia  
I w ten sposób skład zarządu stale się zmienia.  
Powrócili do działania: Tadeusz Niedzielski,  
Darek Bubała. Nowy - Sebastian Sabatowski.  
Ten młody człowiek wniósł do pracy powiew świeżości.  
Ile wytrzyma, okaże się to w przyszłości.

Zimą znowu podjęto sprawę napowietrzania  
Na stawie „Kiszka”. Przystąpiono do usuwania  
Śniegu z lodu. Trzeba też dotrzeć do genezy,  
Skąd jest tlen w wodzie. To proces fotosyntezy  
Sprawia nam, że rośliny pobierają dwutlenek  
A wydalają tlen. Słoneczko w mroźny ranek  
Swymi promieniami prześwietla czysty lód. Daje  
Roślinom to na co czekają. Ożyją gaje  
Podwodne, zrobią to co natura im kazała.  
Jest to dla wszystkich naszych ryb przysługa niemała.  
Jest kilka prac co powracają każdego roku  
I potrzeba je wykonać choćby z doskoku.  
Rowy, choć dobrze czyszczone, przyroda odbiera.  
Na dodatek to szkoda górnicza nam doskwiera.  
Co jakiś czas zmieniają się spadki dna potoku.  
To jest robota głupiego, ktoś powie z boku.  
Nie lepiej się przedstawia faszynowanie brzegów,  
Do wbijania palików trzeba silnych kolegów.  
Brzegi na naszych stawach stale się obniżają,  
Toteż bieżącej naprawy stale wymagają.  
Drzewa ciągle wypuszczają na nowo konary.  
Że aż tak szybko mogą rosnać, nie dacie wiary.

Samochód, żeby dowieźć do stawów żywą rybę,  
Nie może zniszczyć karoserii czy wybić szybę.  
Uzyskawszy od leśniczego stosowną zgodę  
„Poprawiamy” drzewom oraz krzakom ich urodę.  
Sprawa poboru energii elektrycznej daje  
Powody do zmartwienia. Kością niezgody staje  
Się rozliczenie przez poszczególnych gospodarzy.  
Każdy tylko za to co pobiera płacić marzy.  
Więc zakupiono i zabudowano liczniki  
Każdemu z osobna. Co pokażą czytniki  
Energii elektrycznej, co zostanie zmierzone,  
Zostaną należności uczciwie naliczone.

W Bielszowicach, tuż obok ulicy Kokota  
Powstało nowe zalewisko. Jest to „robota”  
Szkód górniczych. Członkowie zarządu pospieszyli  
Do właścicieli ziemi, czy by nie użyczyli  
Terenu pokrytego wodą wędkarzom koła  
Naszego. Oferta nasza przekonać nie zdoła  
Ludzi, którzy spodziewają się uzyskać krocie  
Jakby to nie bagno, lecz opływało w złocie.  
Odstąpiliśmy od tego zbiornika wodnego,  
Chociaż był to łakomy kąsek dla niejednego.

Nasza „Kiszka” miejscem spotkań różnych grup się stała.  
Nie byłoby w tym nic złego, gdyby została  
Nasza infrastruktura przez to nienaruszona.  
Grupy te – bardzo często to młodzież rozwydrzona -  
Po spożyciu alkoholu czy też narkotyków  
Niszczą to co zrobiono rękami robotników.  
Najczęściej jest to nasza kochana rybaczkówka.  
Na naprawy tych szkód poszła już niejedna stówka.  
Podjęto decyzję, ruszyły przygotowania  
Całego tarasu budowli zamurowania.  
Żal to wielki likwidować coś, co stanowiło  
Ozdobę, gdzie czas spędzało grono osób miło.  
Trzeba jednak likwidować te miejsca rozpusty,  
Gdzie rodzi się zło i napędza wandali gusty.

To w latach pięćdziesiątych wieku dwudziestego  
Znana była papieża Leona trzynastego  
Modlitwa, którą napisał po krótkiej ekstazie  
Przy ołtarzu. Tam to przy tabernakulum bazie  
Usłyszał rozmowę Pana Boga z szatanem,  
Który chciałby zostać świętego kościoła panem.  
Sto lat ten diabeł na taką zmianę potrzebował.  
To wiek dwudziesty od Pana Boga wytargował.  
Papież więc ułożył modlitwę do Archanioła,  
By chronił swoich wiernych uczestników kościoła.  
Nakazał rozpowszechnić ją całemu klerowi,  
By popsuć plany zniszczenia kościoła czartowi.  
Ruszyły na świat pomioty czarta i złe duchy,  
Kusząc wszystkich do grzechu bez wstydu oraz skruchy.  
Wyszły więc spod ziemi raszki, strzygi i utopce,  
Te ostatnie w czerwonych majteczkach i czopce.  
Śpiewem swym szczególnie młode dziewczęta wabiły,  
By weszły śmiało do wody i się utopiły.  
Jeden taki utoplec chyba w „Kiszce” mieszka,  
Czyha na samotne kobiety ta mendoweszka.  
Kiedy więc koło „Kiszki” szła Halemba mieszkanka  
Skusił ją aby napiła się z jego dzbanka.  
Była to już trzecia kobieta w tym rejonie  
Co rzuciła się i w otmętach „Kiszki” tonie.  
Zanim nasze koło tu na Halembie powstało,  
Wody tego stawu młodego chłopca zabrało.  
Czyż gdy era atomu w gusła mamy wierzyć,  
Czy też z tym koszmarnym wyzwaniem nam się zmierzyć.

W zawodach o mistrzostwo koła wśród seniorów  
Najlepszym był Piotr Kowalski. Wygrał wśród juniorów  
Paweł Wydra. Paweł Sędzik jest mistrzem kadetów.  
Darek Bubała wykazał wyższość swoich „batów”  
Nad tymi wędkami z kołowrotkiem i wygrał  
Zawody nocne i puchar dyrektora, zabrał  
Puchary i nagrody. Zakończenie sezonu -  
Sebastian Sabatowski – ograł nas bez pardonu.

Dzień Dziecka po raz kolejny spadek uczestników -  
Tyle włożyliśmy pracy, a tu brak wyników.  
Tylko siedemdziesiąt czworo przyszło naszych dzieci.  
Co zrobić? Frekwencja latorośli na łeb leci.  
Jest i jeden sukces drużyny spektakularny  
W pucharze prezydenta. Początek był marny,  
Lecz finisz udany. To nasza drużyna była  
Pierwsza i puchar prezydenta miasta zdobyła.

Zarybienie to rzecz najważniejsza dla wędkarzy  
Gdy wie ile wpuszczono, że część on złowi marzy.  
Tego roku do naszych wód wpuszczono: trzy tony  
Trzysta karpia, jeden węgiorza - ten przywieziony  
Aż z Holandii, pięćdziesiąt jazia i sto płoci  
Otrzymaliśmy od producenta po dobroci,  
Jeszcze trzysta pięćdziesiąt karasia srebrzystego  
Oraz dwa i pół szczupaka drobnego do tego.  
Wszystkie te wartości w kilogramach podano,  
By każdy porównał do innych lat się starano.

Zarząd Okręgu podjął takie postanowienie:  
Na Społecznej Straży Rybackiej wyposażenie  
Damy środki z odpisu na każdego członka  
Po dwa złote i pięćdziesiąt groszy, bez ogonka.  
Naszej straży zakupiono: cztery bluzy, czapek  
Też cztery i wszystkim emblematy. Teraz chłopek  
Ubrany z oznaką to urzędnik państwowy,  
Nikommu znieważyc jego nie przyjdzie do głowy.

Gdy do walnego zebrania koło przystąpiło  
Już tylko sześćset siedemdziesiąt członków liczyło.  
Ubyło blisko dziesięć procent - strata ogromna,  
Czy powodem tego choroba skarbnika? Skromna  
Jego osoba była zawsze do dyspozycji.  
Czy ten następca zastąpi go na tej pozycji?  
Wręczono naszym członkom kolejne odznaczenia:  
Złotą – Hilary Okryta, zaś z orzeczenia  
Komisji srebrną - Edward Kowolik, okręgowe  
Odznaczenie - Czesław Zarębski. Te honorowe

Wyróżnienia pozwalają nagrodzić oddanych  
Ludzi dla związku. Wiele obiektów jest zadbanych.

### Rok XXIII – 2003

Akty wandalizmu na tarasie rybaczówki  
Trwają nadal. Nie czekamy więc aż do majówki,  
Tylko przystępujemy do robót. Wpierw stalowe  
Drzwi wykonano, potem balustrady belkowe  
Usunięto. Teraz ściany nowe postawiono,  
Okno, kraty, okiennice oraz drzwi wstawiono.  
Wewnątrz zaś ścianka z okienkiem do kasowania,  
Gdzie skarbnik swoim klientom głęboko się kłania.  
Z cegieł, co pozostały z murów budowy,  
Umocniono teren dla pojazdów postojowy,  
Jeszcze tylko ocieplić betonową posadzkę.  
Teraz można już zorganizować przeprowadzkę.  
Dobrze by było osiąść wreszcie na miejsce stałe,  
Przy przeprowadzkach zawsze są straty choćby małe.  
Ponownie trzeba rów od boiska do „Wielkiego”  
Pogłębiać. Ażeby woda rowu głębokiego  
Nie zamulała, faszyną skarpy umocniono.  
Ciężka praca ręczna, kilku chętnych zatrudniono.  
Tam na „Czwórcę” zapadlisko powstało od strony  
Południowo - wschodniej. Leśniczy mocno strapiony,  
Że las mu zalewa. Przywieziono pięć wywrotek  
Gruzu. „Życzliwi” zaraz zrobili kilka fotek  
I do nadleśnictwa przesłali, Ci nakazali  
Gruz uprzątnąć. Na apel członkowie się zebrali  
W liczbie trzydziestu pięciu. Praca szła, aż miło  
Od samiutkiego rana i zanim się ściemniło  
Grzędawisko zniknęło i brzeg jest utwardzony.  
Teraz już każdy wędkarz będzie zadowolony.  
Do pełni szczęścia jeszcze brzegi umocnić trzeba  
Faszyną. Skarpa bardzo ostra, a słaba gleba  
Szybko się rozmyje. Umacniano teraz brzegi

„Czwórki” i „Dwójki” wbijając palików szeregi.  
Remontu wymagały drogi leśne którymi  
Przywozimy ryby. Chciałoby się je dobrymi  
Materiałami zrobić, by służyły lat wiele  
I nie wyrosło na tych drogach za chwilę ziele.  
Możemy naprawić je tym, na co pozwalają  
Lasy, lecz materiały takie się rozkruszają.  
Naprawiamy więc co jakiś czas drogę doraźnie,  
Damy żużel z kotłowni co ogrzewa łaźnie.

Zimą znów grupka ludzi napowietrzała stawy  
I odgarniała śnieg za przysłowiowy łyk kawy.

Tuż przy rybaczówce rozdzielnica prądu stała,  
Przez wiele lat szafka żadnych uszkodzeń nie miała.  
Lumpenproletariat nie dał rozdzielni spokoju.  
Aby uchronić ją przed ludźmi tego pokroju,  
Do rybaczówki przenieść całą postanowiono.  
Ruszyły więc prace. Wszystkie kable przedłużono.  
Rozdzielnię zaś zabudowano w magazynku,  
Wszystko wykonano bez zbędnego odpoczynku.

Energię elektryczną i wodę wyłączono,  
Bo za pobrane media na czas nie zapłacono.  
Nie uczynił tego dzierżawca baru „Borówki”,  
Bo popadł w tarapaty i nie miał gotówki.  
My byliśmy tylko tych mediów poddzierżawcami,  
Dla dystrybutora nie byliśmy klientami.  
Rozpoczęto negocjacje z wodociągami  
I dostawcą energii. Chcemy umowy sami  
Zawrzeć i odtąd być niezależnym od nikogo.  
Długa to droga i też kosztować będzie drogo.

Dostawcy ryb mają baseny z rękawami,  
Które stawu nie sięgają. Rękaw dłuższy sami  
Zorganizujemy i ryby spuścimy prosto  
Z basenu do wody. Zdarza się choć nieczęsto,  
Że koła samochodu, co ryby przywiózł, wpadną  
Po osie w grunt miękkiej. Trzeba próbę niejedną  
Podjąć, aby wydostać samochód z pułapki.

Bywa, że przed innym kierowcą uchylić czapki  
Trzeba, by był łaskaw swoim wozem ciężarowym  
Wyciągnąć niefortunny samochód. Betonowym  
Gruzem umocnimy miejsca do spuszczenia ryby.  
Kto wskaże złe miejsca, zakuty będzie w dyby.

W piękne słoneczne popołudnie pewna pani  
Po wypiciu butelki wina była na „bani”.  
Wkroczyła teraz śmiało w mętne wody „Kiszki”  
Nie bacząc na to, że zamoczyła swoje łaszki.  
Dwu wędkarzy, by panią wyciągnąć, pospieszyło.  
A ona mówi, że dla niej życie się skończyło.  
Wezwano policję. Ta niedoszłą topielicę  
Zabrała. Trzeba więc chronić naszą okolicę,  
By tu więcej kobiet nie zakończyło swe życie.  
Dziś spełniliśmy swój obowiązek należycie.

Sport rozwija swe skrzydła. Rozegrano zawody  
Grand Prix koła. Nie będą w nich ważne nagrody  
Lecz czysta sportowa wędkarska rywalizacja.  
Większość też nie wiedziała, gdzie jest lokalizacja  
Łowisk, na których obecnie przyjdzie im wędkować.  
Bezchlebie, Odra Trzy, Wisła – te wody poznawać  
Teraz trzeba. Pierwszy cykl wygrał Dariusz Bubala.  
Były też pierwsze zawody spinningowe. Cała  
Czołówka się stawiła – Krzysztof Mercik je wygrał,  
Zaś z aktywu Stanisław Hanke wszystkich ograł.  
To Piotr Cebula został mistrzem koła seniorów,  
Zbigniew Grzegorzak został mistrzem koła juniorów,  
Jarosław Kowalski – mistrz kadetów, był najlepszy  
I w pucharze Dyrektora. W nocnych pierwszy  
Był Dariusz Lampa. Grzegorz Limanówka otworzył  
Sezon i wygrał. Zaś Hilary Okruta marzył,  
By wygrać zamknięcie sezonu - czego dokonał.  
Zarząd koła przyjętego planu nie wykonał -  
Zabrakło kilku chętnych na zawody muchowe,  
A byłyby wszystkie dyscypliny standardowe.  
Dzień Dziecka ponad dziewięćdziesiąt dzieci zgromadził.



Z tą ilością zarząd sobie łatwo poradził,  
Były od sponsorów słodczyce oraz nagrody.  
Czy połknie bakcyła wędkarskiego któryś młody?

Ryby zakupiono, na ile środków starczyło.  
Kupiono więc karpia dwie tony trzysta. Tak było,  
Że po zarybianiu w czerwcu zachorowały  
Ryby i w sporej ilości nam też padały.  
Producent z Pszczyny uznał naszą reklamację,  
Przyjął też przez nas sporządzoną dokumentację.  
Wystawił re-fakturę na połowę tej ryby.  
Nie trzeba uruchamiać sprawiedliwości tryby.  
Dalej to dwadzieścia szczupaka, jeden węgorza,  
Trzysta karasia, przy tym sto lina, co się zdarza,  
Oraz od Króla sto pięćdziesiąt dorodnej płoci.  
Może kiedyś będzie więcej, jak nas ktoś ozłoci.  
Pod koniec roku wyszły na jaw nowe kłopoty.  
W kasie koła brakowało niewielkiej kwoty.  
Sporządzono remanent i spisano ugodę  
Ze skarbnikiem; tym zarząd koła wyraził zgodę,  
By w przyszłym roku spłacał należność w ratach,  
Wtedy nie skończy swej kariery w kazamatach.  
Bo trzeba będzie to do prokuratury zgłosić.

Na Walnym zebraniu koła przyszło nam ogłosić,  
Że nastąpiły zmiany. To Marek Lewandowski,  
Piotr Kowalski, Tomasz Cwajna oraz Jan Dobkowski  
Złożyli rezygnacje. Decyzja Tomka boli -  
Wiosną na zebraniu podjęto z jego woli  
Uchwałę, że zostaje opiekunem młodzieży.  
Cała robota z naszą młodzieżą znów leży.  
Do Komisji Rewizyjnej dokooptowano  
Stanisława Zarzyckiego, więcej nie wybrano.  
Ubytek wśród kadrowych funkcji jest dużo większy.  
Mamy nadzieję, że w czasie roku się zmniejszy.

Nastąpił dalszy spadek członków naszego koła.  
Czy jest jakaś siła co zatrzymać ten trend zdoła?  
Spadek naszych członków to i mniejsze możliwości,

Mniej funduszy to i mniejsze są nasze płatności.  
Najwięcej zaś odbije się to na zarybianiu,  
A to następnie na efektywnym wędkowaniu.  
Jest tego roku sporo odznaczeń naszych członków:  
Leon Wisła - złota z wieńcami. Za uczynków  
Wiele dla sportu – Piotr Cebula - złota odznaka,  
Walter Żur – okręgowa – jemu należna taka,  
Zdzisław Gerlach i Marcin Kasperek otrzymali  
Medale okolicznościowe. Koło wspierali  
Czy to materialnie czy merytorycznie – stale.  
Współpraca układała się z nimi wspaniale.  
Wręczono sześć dyplomów uznania dla działaczy,  
Którzy pracowali i nie czekali kołaczy.  
Wśród ciekawych wiadomości z władz okręgowych  
Podano, że zmienia się ilość ryb rejestrowych  
Z osiemnastu na trzydzieści jeden gatunków.  
Tylko wpisujemy, nie trzeba robić rysunków.  
Wiemy, że do przetargu na obwody staniemy  
Na razie tylko operaty przygotowujemy.

Rok XXIV - 2004

Co roku w okresie zimowym obcinamy  
Gałęzie przy drogach, którymi to dojeżdżamy  
Z rybą do naszych stawów. Już śnią się koszmary  
Funkcyjnym członkom Każdego roku to konary  
Drzew, jak gdyby nigdy nic, od nowa odrastają,  
Dojazd samochodom - tym z rybą - utrudniają.  
Znowu uruchomiono „Kiszki” napowietrzanie,  
Zaczęto rozważać na stałe zamontowanie  
Instalacji, która by powietrze pompowała,  
Gdy taflą lodu powierzchnia pokryje się cała.  
Tu padły propozycje montażu kompresora,  
Czy też odpowiednio wielkiego wentylatora.  
Wszystkie propozycje ostatecznie zaniechano,  
Na razie pompę instalujemy co dzień rano.

Gdy lody zesły, oczom naszym się ukazały  
Ryby, co plamy pleśni na całym ciele miały.  
Na to lekarz ichtiolog zalecił wapnowanie  
Jeśli Ph jest poniżej osiem wykazane.  
Spuszczono łódź na wodę i worki włączono  
Pełne wapna, potem zaś ostrożnie wapnowano.  
Zabieg można chyba uznać za bardzo udany,  
Bo ustąpiły na rybach wszelkie chorób zmiany.

Przy ulicy Nowy Świat powstało zapadlisko  
„Kośmider”. Dla tych, którzy mieli do niego blisko  
Zabiegali by PZW na nim gospodarzył.  
By mieć blisko na ryby, niejeden wędkarz marzył.  
Wysłano w ten teren dwoje emisariuszy  
Wysondować, co mają właściciele w duszy.  
Na miejscu się okazało, że próżne zabiegi  
Są nasze, bo zainteresowane lebiegi  
Tego nie wiedzieli, że terenu odwodnienie  
Jest już wykonane. Lustra wody obniżenie  
Nastąpiło o ponad metr. Teraz jest bajoro  
Tam, gdzie niedawno było jeszcze małe jezioro.

Wielu też wędkarzy było zdania, że tołpygi  
Należy odłowić. Zgłosili się stare wygi,  
Co z sieciami mieli już nieraz do czynienia.  
Teraz z rybakami przystąpili do łowienia.  
Przez całe dwie doby sieci na „Kiszce” stawiali,  
Czy coś w oka sieci „weszło” często sprawdzali.  
Początek był wielce obiecujący, trzy ryby  
Złowiono. Potem już nic - puste sieci, jak gdyby  
W stawie nie było ryby. To jest tylko złuda,  
Ryba by uniknąć sieci nieraz czyni cuda.  
Tołpygi po cztery złote za kilo sprzedano  
I tak cały zarząd złodziejami okrzyczano.

„Hanek” wymagał teraz pilnych prac remontowych -  
Trzeba wymienić wszystkie zamki z drzwi frontowych,  
Przenieść za kemping oraz wykonać nowe schody.  
By chodzili nam tu plażowicze nie ma zgody.

Kupiono kątowniki i deski w tartaku,  
Przydało się też dwa litry bezbarwnego laku.  
Nowy pomost wędkarski przy kempingu wstawiono,  
Dwa tygodnie we trzech chłopa przy tym zabawiono.  
Jest jednak kemping już gości przyjmować gotowy,  
Na pewno będzie miał wzięcie, gdy będą połowy.  
Społeczna Straż Rybacka fundusze zgromadziła  
Z dwu lat. Teraz mundury kupić uradziła,  
Starczy także na potrzebne radiotelefony.  
Teraz jest przez producenta rabat udzielony.  
Mają też spektakularne w pracy wyniki -  
Zatrzymano „kłusoli” co robili uniki.  
Przekazano ich na policję gdzie otrzymali  
Mandaty karne. Solennie też tam obiecali  
Uzyskać stosowne na połów ryb zezwolenia,  
Aby nie mieć z policją więcej do czynienia.

Mieszkaniec Halemby, co gdy był raz na spacerze  
Zauważył w wodzie dziecię. W dobrej wierze  
Działając, miejscowej policji zgłosił zdarzenie.  
Policja poważnie przyjęła to doniesienie.  
Nad „Kiszka” zjawił się patrol policji niebawem,  
Krążyli kilka razy dookoła nad stawem.  
Wypatrywali utopionego niemowlęcia,  
A że woda tu mętna nie widzieli dziecięcia.  
Nie poddali się tak szybko i dnia następnego  
Stawili się z płetwonurkami. Bez zbędnego  
Ociągania przystąpili do penetrowania  
Zbiornika. Metr po metrze, wzdłuż liny dno odsłania  
Co się tam też kryje. Nie znaleźli niemowlęcia,  
Za to powiadomili nas, że są duże śniecia  
Drobnej ryby. Od razu żeśmy to skojarzyli  
Z zawodami które się odbyły. Patrzyli  
Teraz jeden na drugiego - czyż to jest możliwe,  
Że zawody „na żywej rybie” będą wstydlive  
Dla nas? Że ryby zawodów już nie przeżywają?  
Zdarza się czasem, że do góry brzuchem pływają

Niektóre po zawodach, ale żeby leżały  
I całe dno stawu po kilku dniach zaścielały?  
Nikt też dotychczas nie zrobił takiego badania,  
Może my podejmiemy się takiego zadania?  
Mamy na „Jedynce” płuczkę wielokomorową  
Do zbadania nam przeżywalności ryb gotową.  
Podjęto decyzję - ryby zaraz po zawodach  
Policzymy, potem umieścimy w przegrodach  
Podzielone gatunkami. Co dzień gospodarze  
Co i tak mają swojej roboty w nadmiarze  
Będą zbierali, liczyli i zapisywali  
Ryby śnięte, tak byśmy udokumentowali  
Jaka jest przeżywalność ryb po naszych zawodach.  
Toteż już niebawem pływały w płuczki wodach.  
Nie dane nam było przeprowadzić to badanie,  
Natura bardzo często nam na przeszkodzie stanie.  
Dwukrotnie małe ryby w płuczce umieszczono  
I dwukrotnie też po ulewnych deszczach stwierdzono,  
Że nie ma co liczyć. Wszystkie ryby do kontroli  
Umieszczone w płuczce wypłynęły. To boli  
Gdy robota na darmo, efektów nie przynosi.  
Prezes członków zarządu już więcej nie poprosi.

W jesieni organizacje pozarządowe  
Miały w hali swoje wystawy pogładowe.  
Nasze koło także miało tam swoje stoisko,  
Każdy kto tylko zechciał mógł podejść do nas blisko.  
Eksponowaliśmy tam dyplomy i puchary,  
Wędki, żyłki, błystki, był i kołowrotek stary.  
Największym wzięciem wśród widzów jednak się cieszyła  
Rybka, która głową i ogonem poruszyła,  
Gdy tylko ktoś podszedł. Funkcyjni dyżur pełnili,  
Co takiego robi związek wędkarski mówili.

Obowiązek wszystkim kołom na kark nałożony  
Przez nasz Okręg. Został nowy konkurs ogłoszony  
Dzieciom i młodzieży: „Czyste wody – Zdrowe ryby”.  
Ruszyły więc powoli wielkiej maszyny tryby.

Wpierw z dyrektorami szkół trzeba pertraktować,  
By zezwolili dzieciom na ten temat malować.  
Potem odebrać te prace od nauczycieli,  
Powołać szacowne jury, by nam powiedzieli,  
Które rysunki oni najwyżej ocenili  
Tak, abyśmy je należycie wynagrodzili.  
Kilka prac zostało do Okręgu dostarczonych,  
Gdzie też zostało kilka wysoko ocenionych.  
Najlepsze zaś ozdobiły strony kalendarza,  
A trzeba powiedzieć, że nieczęsto się to zdarza.

Coraz to więcej nasi wędkarze są gotowi  
Poświęcić drogi swój czas i pieniądze sportowi.  
Do zawodów Grand Prix dołączyły inne koła,  
Tylko najlepszy tej rywalizacji podoła.  
Zawody rozgrywano na zbiornikach: Bezchlebie,  
„Jedynka”, Odra Trzy, Lin, Nieboczowy, my sobie  
Upatrzyli jeszcze Kanał Gliwicki. Poprzeczkę  
Podnosić trzeba, nie tylko jeździć na wycieczkę.  
Tomasz Kloza – oto on od początku prowadził.  
Wygrał, w cyklu Grand Prix najmniej punktów zgromadził.  
Na naszym podwórku to zawody rozpoczęcia  
Wygrał Darek Bubała. Piękny puchar do wzięcia  
Przekazał dyrektor. Wziął go Grzegorz Limanówka.  
Jak to zrobił? Widać pracowała jego główka.  
Krzysztof Dobkowski zdobył tytuł mistrza seniorów,  
Zbigniew Grzegorzak był najlepszy pośród juniorów,  
Mariusz Polczyk otrzymał złoty medal kadeta,  
Monika Cebula - najlepsza nasza kobieta,  
Krzysztof Mercik - on wygrał zawody spinningowe  
Oraz nocne, zaś aktywno zmagania sportowe -  
Horst Nierychło. Dzień Dziecka - przyszła mała gromadka,  
Tylko sześćdziesiąt dzieci. Szkoda tego stadka,  
Co przychodziło na taką imprezę przed laty.  
Może boją się przyjść nad staw bez mamy i taty.

Ryb tego roku wpuściliśmy do naszych stawów  
Dużo mniej niż w inne lata, to mniej połowów

Było. Środków coraz mniej w kasie. Wystarczyło  
Na karpia dwie tony sto i węgorza przybyło  
Narybku jeden kilo. Teraz nowe zadanie  
Przed naszymi członkami postawione zostanie:  
Znaleźć środki, by można więcej ryby zakupić.  
Wędkarze chcą łowić, a nie w spławik się gapić.

Skarbnik nie sprostął nałożonemu mu zadaniu -  
Manko wzrosło. Podjęto decyzje o złożeniu  
Pozwu do sądu. Komornik zasądzoną kwotę  
Ściągnie teraz od pozwanego jota w jotę.  
Trochę to potrwa - tak nas przez sąd powiadomiono,  
U dłużnika już inne wyroki zasądzono.  
Nas więc czeka znalezienie nowego skarbnika,  
Solidnego, z głową a nie nieudacznika.

Walne Zebranie Sprawozdawczo – Wyborcze koła  
Wyborom wszystkich organów w kole podoła.  
Zarząd wybrano w składzie: Tadeusz Niedzielski,  
Konrad Ciura, Tadeusz Białas, Czesław Zarębski,  
Edward Kowolik, Tadeusz Plewko-ten jest nowy,  
Horst Nierychło, Tadeusz Rypień – działać gotowy,  
Sebastian Sabatowski, Edward Jasnoch – sprawdzeni  
Działacze, oraz Zygmunt Minkina – on to zmieni  
Złe zdanie o skarbniku. Jego żona Bożena  
Kasjerem została, księgowość to jej domena.  
Komisja Rewizyjna Koła to: Piotr Cebula,  
Jan Maciejewski, Stanisław Zarzycki - nie kula  
To u nogi, gdy zarząd i komisja współdziała,  
Może wyniknąć nawet korzyść koła niemała.  
Sąd Organizacyjny Koła: Dariusz Bubała,  
Jan Borczyk, Stanisław Hanke – trójka ta za mała.  
Jeszcze do nich Tadeusza Bębenka dobrano,  
Żeby zawsze w trzech posiedzenia odbywano.  
Horst Nierychło ma złotą odznakę z wieńcami,  
Która to swym blaskiem niejednego z nas mami.  
Jan Borczyk otrzymał srebrną odznakę za pracę,  
Z uciechy odpalił nad stawem „Kiszka” racę.

Do konkursu na obwody rybackie nasz stanął  
Okręg. Wszystkie, na które wystartował, zagarnął -  
Dziewiętnaście ich jest. Niektóre są wody nowe,  
Przyjąc naszych wędkarzy na połowy gotowe.  
Cieszy szczególnie rzeka Wisła do ujścia Skawy  
Oraz Odra do Kędzierzyna-Koźła. Łaskawy  
To był dla nas konkurs. Nie wszystkie okręgi miały  
Tyle szczęścia. Niektóre swe wody pożegnały.

Rok XXV - 2005

Kłodnica – to rzeka, która przepływa przez naszą  
Dzielnicę, jest ona obwodem rybackim. Głoszą,  
Że będą w niej pływać ryby. Teraz przed nami  
Zadanie: sprawdzić, które dopływy są ściekami.  
Ruszył komendant SSR i jego strażnicy  
Wzdłuż obu brzegów naszego odcinka Kłodnicy.  
Robili zdjęcia, wyloty dokumentowali.  
Napracowali się, lecz tego nie dokonali  
- Nie pokazali, skąd te niszczące ścieki płyną  
I gdzie wpadają. Nie wykazali się rutyną.

Ponownie różni złodzieje dali znać o sobie  
Skradziono oprawy, jest ciemno jak w grobie.  
Ba, nawet ścięto dwa słupy, by na złomowisku  
Dostać choć złotych parę. Czy dla takiego zysku  
Warto niszczyć coś, co ludziom przez lata służyło?  
Koło na policji doniesienie już złożyło.

Sanitariaty przy rybacówce standard miały  
Niski. Tę część, z której kobiety korzystały,  
Zamknięto i magazynek mały utworzono.  
Część męską wyremontowano i odnowiono.  
Trzecia część szaletu otrzymała wystrój nowy:  
Nowa muszla, umywalka, kafelki; do głowy  
By nie przyszło nikomu, że to nie jest w domu  
Czy jakimś lokalu. Nie damy kluczy nikomu,  
Kto na to swym postępowaniem nie zasługuje,



Nikt nam takiej świątyni dumania nie zmarnuje.

Drzwi i zamki mocne, a nie jakieś tam atrapy.

Dach otrzymał nowe pokrycie z rolek papy.

Na stawie „Wielki” też ruszyły nowe roboty:

Wykonano trzy stanowiska, lecz są kłopoty

Nowe. Na wniosek mieszkańców zainterweniował

Radny Miasta Mikołowa. To on spowodował,

Że kopalnia swoją pompownie uruchomiła

I poważnie lustro wody stawu obniżyła.

Został złożony przez nas kategoryczny sprzeciw

Takiemu działaniu. Kopalnia wyszła naprzeciw

Naszym oczekiwaniom. Pompowanie wstrzymano,

Chociaż na nasze pismo nic nie odpowiedziano.

Ważne jest, że lustro wody znowu się podnosi;

Mamy nadzieję, że pretensji nikt już nie zgłosi.

Na drogach dojazdowych obcinamy konary

Od lat. Teraz leśniczy oświadczył, że las stary

Od kościoła do „Kiszki” do Lasów nie należy

Lecz do miasta w południowej jego rubieży.

Należało teraz złożyć podanie do miasta.

Miasto ma też procedury. Urzędnik – niewiasta -

Wniosek przyjęła, wizję lokalną sprowadziła,

Potem stosowny przetarg w prasie ogłosiła.

Gdy już wykonawcę na obcinę wyłoniono,

Nie od razu do pracy w lesie przystąpiono.

Teraz nie był czas do cięć i pielęgnacji drzewa,

A drzewa rosną przy drodze z prawa i lewa.

W tym roku nie obeszło się bez awantury

Z szoferami. Nie rozumieli praw natury.

Przyczepa samochodowa już się wysłużyła,

Toteż remont kapitalny sobie zasłużyła.

Wykonano go w warsztacie samochodowym,

Wyjechała z niego z ogumieniem nowym.

Zapłaciliśmy tam za użyte części nowe,

Wykonane prace mechanika są darmowe.

Nowy najemca „Borówki” nam prądu użyczał

Przez podlicznik. On też wszystkie warunki wyznaczał.  
Teraz zażądał, by mieć oddzielne zasilanie.  
Złożyliśmy do GZE stosowne podanie  
O wyznaczenie warunków prądu przyłączenia.  
W pisma odpowiedzi największego znaczenia  
Nabierał koszt. Żądano przyłącza dla licznika,  
Zgody na trasę kabla od zwierzchnika leśnika.  
Prawie dwadzieścia tysięcy złotych co należy  
Wpłacić. Niebagatelna kwota, aż włos się jeży.  
Powróciliśmy do negocjacji z „Borówki”  
Najemcą. Udobruchał się nawet bez łapówki.  
Wykonano też szereg prac jak roku każdego,  
Nieraz pracując godzinami do upadłego.  
Napowietrzano „Kiszkę”, całe rowy czyszczone,  
Trawę wokół stawów kilka razy wykoszono,  
Poprawiono szarą elewację rybaczówki,  
Nawet przeganiano ze stawu kaczki krzyżówki.  
Naszą pracą żywo się zainteresowała  
Komisja ochrony środowiska, która działa  
Od lat wielu przy urzędzie Miasta Ruda Śląska.  
Wizytowała nasze stawy grupa niewąska.  
Pytań o to, co robimy, padło bardzo wiele.  
Może nie są to tylko zbyteczne ceregiele  
I wyniknie z tego jakaś konkretna pomoc,  
Co zmieni dotychczasową wszechobecną niemoc.

Na zachód od dzielnicy Halemby jest staw nowy,  
A że tam piasek wybierano zwie się „Piaskowy”.  
Wędkarze są żywo tym zainteresowani,  
Są gospodarowania przeciwnicy i fani.  
W sierpniu zarząd koła zwołał walne zebranie,  
By każdy mógł wyrazić na temat swoje zdanie.  
Było tam gorąco nie tylko za sprawą słońca,  
A burzliwej debacie prawie nie było końca.  
Najpierw wszystkim okazano sprawy dokumenty,  
Potem strony przedstawiły wszystkie argumenty.  
Na koniec poddano dzierżawę pod głosowanie.

Że „odpuścimy” ten najem przeważało zdanie.

Z odpisu na Straż Rybacką znów zakupiono

Dwa mundury. Do SSR nabór ogłoszono.

Dziwięciu strażników u nas to bardzo niewiele.

Chodzą sporadycznie, bywa - tylko w niedziele.

Inni członkowie nie czują się w obowiązku

Strzec tego, co w wodzie oraz dobytku związku.

A przecież jest to dobro zakupione za składki.

Nie możemy kłaść na barki tej małej gromadki

Odpowiedzialności za ochronę tego mienia

I nie oddawać się błogiemu nic nierobienia.

Zarybienia trochę więcej w tym roku było.

Karpia dwie tony pięćdziesiąt jakoś się rozmyło.

Karasia trzysta dziewięćdziesiąt i sto szczupaka -

Walnego zebrania koła była wola taka.

Wędkarski sport wyczynowy ma nowe wymogi,

Kluby i licencje, nie załapie się ubogi.

Powołano u nas „Klub wędkarstwa sportowego

PZW Ruda Śląska”. Jest nabór do nowego

Klubu, który startuje w lidze okręgowej.

Większość kandydatów w atmosferze bojowej

Do klubu nowo-powstałego już przystępuje,

Zdobyć pierwsze miejsce w lidze nam obiecuje.

Zawody Grand Prix koła tak sprytnie ustawiono,

Żeby dużo wcześniej na tych łowiskach łowiono,

Na których będą zawody ligi. Odra - rzeka

Niełatwa w połowie, lecz swym pięknem urzeka.

Kanał Gliwicki, Kozłowa Góra, Nieboczowy,

Rzeka Pszczyńska, staw „Kiszka” jako etap końcowy.

W całym cyklu to Czesław Burda puchar zdobył.

Nasz start w lidze bez większych sukcesów się odbył.

Zawodów znów kilkanaście zorganizowano.

Krzysztof Dobkowski zdobył mistrza seniorów miano,

Rafał Pajak – to mistrz juniorów, zaś wśród kadetów

Marek Miler. Monika Cebula, która lotów



Nie obniża znów najlepsza była. Są powody  
Do radości. Znają ją w Okręgu. Zawody  
Spinningowe wygrał Piotr Ciura. Dwoje zawodów  
Wygrał Piotr Cebula, do zanęty daje miodów.  
Był pierwszy na otwarcie a także wśród aktywu.  
Krzysztof Dobkowski, który to łowił od dopływu -  
On wygrał puchar dyrektora. Zawody nocne -  
Adam Piasecki, bo miał wędkowanie owocne.  
Horst Nierychło – zawody zakończenia sezonu;  
Postawił się wszystkim, nie miał przed nikim rezonu.  
Drużyna nasza wygrała Puchar Prezydenta,  
A nikt nie postawił na nich złamanego centa.  
Nasi członkowie funkcyjni po kweście ruszyli,  
Dla naszych dzieci mnóstwo drobnych nagród zdobyli.  
Nie dopisały nam, jak wcześniej, nasze pociechy.  
Tylko pięćdziesięciu miało dziś dużo uciechy.  
Sporo ładnych nagród z Dnia Dziecka pozostało,  
A więc się festyn dla dzieci zorganizowało.  
Na festynie też tłumów zbytnio wielkich nie było,

Można też powiedzieć, że klapą się to skończyło.  
Młodzież nasza może wreszcie do prawdziwej szkółki  
Uczęszczać. Tam wiadomości z najwyższej półki  
Przekazuje im Henryk Bębnowicz. Wprawdzie nasza  
Szkółka to nie jest, lecz koła Ruda. Ta ogłasza  
Stały nabór chętnych, skorzystali uczestnicy  
Naszego koła. Nie będzie dla nich tajemnicy  
Jak zostać dobrym wędkarzem. Tam się zapoznają  
Ze sportem rzutowym, którego oni nie znają.

Na Walnym Zebraniu przyjęto program obchodów  
W przyszłym roku naszego koła srebrnych godów.  
Kupione zostaną znaczki okolicznościowe,  
Dostaną je członkowie i goście honorowe.  
Z pracy w zarządzie Zarębski zrezygnował,  
Adama Piaseckiego ogół zaaprobował  
Do Komisji Rewizyjnej. Na tym zakończono  
Wybory uzupełniające. Zostało grono  
Szcupłe; może dołączą inni w ciągu roku.  
Pozostali działają dla koła z doskoku.  
Pierwszy raz wręczono czterdziestolecia odznaki.  
Pytali, czy dostaną jakieś ulgi chłopaki.  
Zaś Monika Cebula odznakę otrzymała  
„Młodzieżowego aktywisty”, za to jej chwała.  
Ryszard Klimek dostał PZW srebrną odznakę,  
Prowadzi w Bielszowicach przy „Czternastce” pakę.  
Okręg podpisał umowy na nowe obwody.  
Centara i Kuźnica Warężyńska to wody  
Nowe. Oferta dla wędkarzy jest coraz większa,  
A lista wód naszego okręgu coraz dłuższa.  
Okręg podjął taką decyzję, by wpisowego  
Od uczestników nie pobierać. Czy też z tego  
Powodu zwiększy się liczba uczestników związku?  
Takie stawia działacz pytanie z obowiązku.

## Rok X XVI –2006

To już srebrny jubileusz dla naszego koła,  
Wymagająca to była dla nas życia szkoła.  
Dziś z dumą patrzymy na nasze dokonania,  
Chętnie teraz przyjmujemy wyrazy uznania.  
Płyną one od różnych osób i z różnych stron.  
Potwierdzali oni na tych spotkaniach swój bon-ton.  
Składali je przedstawiciele Okręgu, miasta,  
Kopalni, sąsiednich kół. Zabrakło tylko Piasta  
Kołodzieja. Byli też wysocy dygnitarze  
Policji i Nadleśnictwa. Przynieśli w darze  
Nie tylko kwiaty i życzenia, lecz i konkretne  
Zobowiązania urzędowe oraz prywatne.

Jak zawsze nie zapomniano o byłych funkcyjnych,  
Których nie ma już wśród władz i organów wybranych.  
Wnieśli jednak swój wkład, by mocna była powała  
I za to im należna jest wielka cześć i chwała.

W organizację imprez zakład dał nam wsparcie,  
By nie przekroczyć budżetu skarbnik stał na warcie.  
O puchary do zawodów jubileuszowych  
Wystąpiono pismami do urzędów miejscowych.  
Nikt nie odmówił i aż dziewięć ich otrzymano,  
By je wydać trzy imprezy zorganizowano.  
Na każdą proszono delegację fundatora.  
Ni z urzędów, ani z powiatów nie skora  
Była przybyć delegacja, by wręczyć puchary.  
Czy tak być powinno - zapytał przyjaciel stary?

Imprezy imprezami, lecz robota czekała.  
To co każdego roku - a lista jest niemała:  
Odśnieżanie tafli stawów, ich napowietrzanie,  
Koszenie rowu, trawy, gałęzi obcinanie.

Przyroda jakoby z nas się naigrywała.  
Po zimie, kiedy już znikła lodu tafla cała  
Odstoniła obraz bardzo wielkiego nieszczęścia,  
Nastąpiły w zimie pod lodem ryby śniecia.  
Siedemset pięćdziesiąt pięć ryb padniętych zebrano,  
Drugie tyle co nie wypłynęły szacowano.  
Po zimie nie widziano już krążących boleni,  
Do których byliśmy dobrze już przyzwyczajeni.  
Spędzały sen z powiek niejednemu członkowi,

Staw spuścić i je odłowić byliśmy gotowi.  
Zdominowały rybostan „Kiszki” ponad miarę,  
Że się ich pozbędziemy straciliśmy już wiarę.  
Zjadały cały narybek z naszego stawu,  
Zachwiały równowagę biologiczną wbrew prawu.  
Ta zima problem ten skutecznie nam rozwiązała.  
Szkoda ,że nam i innych ryb też tyle zabrała.

Jakby nie było problemów z dostawą prądu  
Z „Borówki” - nie dokonano na czas przeglądu  
Instalacji kablowej. Teraz zapłacić przyszło  
Za takie niedopatrzenie. Bokiem nam to wyszło,  
Że choć kable są na dwadzieścia KV w ziemi,  
Gdy zostaną ruszone uszkodzonymi górnymi  
Napięcia ni dwięście dwadzieścia volt nie wytrzyma.  
Nastąpiły zwarcia. Prąd wielką siłą olbrzyma  
Rozsadził bezpieczniki. Trzeba naprawić kable  
Co „Borówkę” zasilają, tu kolejne szczeble  
Przeszkód do pokonania. Najpierw Energetyka  
Musi wysłać upoważnionego elektryka,  
Aby zabezpieczył prace przed doświatem prądu.  
Nie mamy do rozdzielnic zasilania wglądu.  
Następnie potrzebna jest ekipa, co pokaże  
Miejsce uszkodzenia. A każdy chce swoje gaże,  
Nikt za darmo palcem nie ruszy. Teraz kopaczy  
Grupa ma odsłonić kable. Ku naszej rozpacz  
Leśnicy nie wyraża zgody. Pisma kolejne  
Oraz uzgodnienia na roboty nadzwyczajne.  
Nareszcie oczom naszym kable się ukazały  
A z nimi nowy dla nas ambaras niemały.  
Bo materiały do naprawy kabli potrzeba  
A i fachowiec od muf nie spadnie nam z nieba.  
Po pracy niezbędne są pomiary izolacji  
By włożyć nowe bezpieczniki do instalacji.  
Wreszcie prąd popłynął do nas i jasność się stała  
Lecz radość, że mamy prąd była zbyt krótkotrwała,  
Podobna przeprawa z innym kablem czekała -  
Od „Borówki” do rybaczówki upływność mała  
Nie była i usunąć ją szybko trzeba było.  
Na szczęście tym razem wszystko się dobrze skończyło.  
Wystarczyła zgoda tutejszego leśniczego  
Oraz pomoc od zakładu pracy miejscowego.

Pilnego remontu nasze mnichy wymagały:  
Jeden przeciekał, a drugi rozpadał się cały.  
Na „Jedynce” zalano zaprawą ze szkłem wodnym  
Dół mnicha w miejscu stale mokrym oraz chłodnym.  
Mnich na „Kiszce” rozpadał się nad zwierciadłem wody.  
Gdy więc zakończyły się na stawie rybne gody,  
Wody upuszczono. Wykonano tu szalunek  
Stalowy, który zalano betonem. Meldunek  
Złożono, że prace zakończono. Jest nadzieja,  
Że to żelazo nie skusi żadnego złodzieja,  
A beton zalany lat kilkanaście wytrzyma  
I nie uszkodzi struktury jego żadna zima.

Poważnie nas niepokoiła na „Kiszce” grobla,  
Zawiadomiliśmy też władze wyższego szczebla.  
Grobla tu wodę przez nieszczelności przepuszczała,  
Że ją nawet przerwie obawa była niemała.  
Wnet więc podjęto próbę naprawy nieszczelności.  
Ustawili zaporę worków z piaskiem prości  
Ludzie i rozpoczęli wody wypompowanie.  
Pompy kilka godzin pracowały nieprzerwanie  
Lecz wody nie ubywało, dalszej zaniechano  
Próby. Trzeba czekać na lepsze czasy – uznano.  
Uzyskano też ze szkód górniczych zapewnienie,  
Że niechybnie pomogą, gdy nastąpi zniszczenie.

Rybaczówkę odnowiono zewnątrz i w środku:  
Na biało wymalowano ściany w wychodku,  
Pokrycie z papy porządnie wysmołowano,  
Poprzednio wygląd obu budowli zachowano.  
Nasycono lakierem drewno by było zdrowe.  
Ułożono też od nowa płytki chodnikowe.  
Na „Czwórce” są ułożone dwie drogowe płyty,  
Zbędny materiał co leżał, tu został użyty.

Już tylko pięćset sześćdziesiąt członków koło liczy,  
Zatraciło też swój charakter czysto górniczy.  
Spadkiem swych członków zmartwione są zarządu głowy  
Jakie są powody.. Sięgnięto po pomysł nowy.  
Powołano zespół aby dojść do sprawy sedna,  
Choć zapewne przyczyna odejścia jest niejedna.  
Rozmawiać mieli z tymi, którzy opuścili  
Nasze koło. Czy wędkarstwo całkiem porzucili?  
Czy to powód niezadawalającej obsługi?



Czy okres oczekiwania na rybę zbyt długi?  
Są też pewnie tacy, co za chlebem wyjechali  
I co będą na prywatnych wodach wędkowali.  
Czy wyjechali w inne, często swe rodzinne  
Strony? A może też przyczyny są jeszcze inne.  
Aby usunąć te przypadłości dolegliwe,  
Trzeba znaleźć na chorobę lekarstwo właściwe.  
Wpierw potrzebna jest właściwa choroby diagnoza  
A do tego cierpliwość i wytrwałości doza.  
Lecz nie sprostała temu zadaniu powołana  
Trójka. Należy jej się za to sroga nagana.

W miesiącu lipcu wybuchła wielka afera,  
Wizję lokalną zwołał leśniczy. Była „Sfera”  
- Lokalna telewizja, mieszkańcy Malinowej  
Ulicy i inni obywatele Borowej  
Wsi. Powodem tego ogromnego zbiegowiska  
Był wniosek mieszkańców o kasację zalewiska,  
Naszej „Jedynki”. a każdy z nich się spodziewa  
Likwidacji stawu. Woda ich zdaniem zalewa  
Piwnice. Dowód - ślady wilgoci pokazano  
Dokąd sięgały. O odwodnieniu zapomniano  
Terenu, gdy wiosną śniegi topnieją gwałtownie.  
Sprawę podtopienia załatwiono polubownie,  
Mieszkańcy wykonają drenaże na swych działkach  
Z ujściem na „Jedynce” w wąskolistnych pałkach.  
W ten sposób zażegnano wielkie zagrożenie -  
Naszego zbiornika „Jedynka” unicestwienie.

Zarybienie tego roku to pięćdziesiąt lina,  
Pięćdziesiąt karasia pospolitego. To ślina  
Powiadają pesymiści. Tu trzeba tonami  
Zarybiać, a nie tak marnymi kilogramami.  
Karpia było dwie tony osiemset - partie cztery  
Po zarybieniu w sierpniu. Tu muszę być szczery -  
Ryba nam padała tak, jak przysłowiowe muchy.  
Przyczyną była choroba, a nie z przyduchy.  
Sporządzono dokumentację. Do producenta  
Poszła reklamacja. Nie stracimy ani centa -  
Odpowiedział. Trzysta kilo karpia nam przyznano,  
Które przy następnej partii ryb załadowano.  
Zamarzyło nam się odnowienie stada płoci.  
Okręg nam pomógł, nie z musu lecz po dobroci.

Odłowić z „Dzieńkowic” ryby postanowiono.  
By zrobić dobre łowisko liną przeciągniono.  
Potem przyszła kolej zaciąg zrobić siecią włoka -  
Od grządza do pławów aż na pięć metrów wysoka,  
Sto pięćdziesiąt metrów długości sobie liczyła.  
Przy zaciągu o jakąś przeszkodę zahaczyła.  
Siła dziesięciu chłopów na każdej sieci stronie,  
Sieć się podarła, gdy ją dzierżyły silne dłonie.  
Z ryb tylko wbite drobne okonie zostały  
Co na skrzelałach w oczkach wielkiej matni wisiały.  
Płoci zaś osiemnaście z innego odłowu  
Otrzymało. Okręg dotrzymał danemu słowu.

Zawody już w miesiącu styczniu rozpoczęto  
I wielkie to było dla naszego sportu święto.  
Po raz pierwszy rozegrano bowiem podlodowe  
Zawody. Po zawodach za pieniądze składkowe  
Przy ognisku pieczono kiełbaski, pito grzańca.  
Zabrakło tylko dzikiego zbójnickiego tańca.  
Ryszard Ciszewski wygrał owe pierwsze zawody  
I nie były najważniejsze wysokie nagrody.  
Piotr Cebula w szaławiku mistrzem koła został  
Rafał Pająk jemu wśród juniorów nikt nie sprostał.  
Marek Miler jest mistrzem wśród kadetów, kobiety  
Monika Cebula zdominowała. Niestety  
W Okręgu na razie się nadal nie liczyła.  
Szkoda też, że medalu żadnego nie zdobyła.  
W spinningu strażnik Jerzy Wardenga brylował,  
Krzysztof Grabowski wygrał nocne, choć debiutował.  
Horst Nierychło wygrał w trzech (nie do uwierzenia)  
Otwarcia sezonu, aktywu i zakończenia.  
Krzysztof Dobkowski - on zdobył puchar Dyrektora,  
Krzysztof Grabowski – nocne choć do spania to pora.  
Rozwijają się zawody Grand Prix. Sześć ich było:  
Lecz do punktacji tylko z pięciu się liczyło  
Kanał Dwory, Odra Trzy, Odra Rogi, Linowe,  
Kanał Gliwicki i Dzierżno Małe. Wody nowe  
Są w tym zestawie, lecz niezbędne do rozwoju  
Umiejętności, by od razu nie lec w boju,  
Gdy przyjdzie zmagać się w pierwszej lidze szaławika.  
Wygrał Tomasz Kloza - tak z tabeli wynika.  
Dzień dziecka ponownie nie zgromadził dzieci wiele,

Może lepsze atrakcje są dla nich w kościele.  
Było ciastek, nagród od sponsorów bardzo wielu,  
A nie osiągnęliśmy zakładanego celu.  
Pozostałe nagrody na festyn przeznaczono  
Ponownie, lecz i tym razem przyszło małe grono.

To na walnym zebraniu zostały zatwierdzone  
Zmiany składów władz, jakie były przeprowadzone  
W ciągu roku. Edwarda Jasnocha odwołano,  
Leon Wiśła i Tadeusz Niedzielski - im dano  
Wiarę, że już nie mogą. Nikt nie jest przecież wieczny.  
Alojzy Morawiec i Ireneusz Konieczny  
To siła nowa działać w zarządzie gotowa,  
Mamy nadzieję, że dotrzymają dane słowa.  
Tadeusz Białas- dziś odznaka PZW złota -  
Należy mu się za tę pracę wysoka nota.  
Edward Jasnoch – dla niego odznaka okręgowa  
Chociaż odszedł, nikt nie powie o nim złego słowa.  
Zebrani się dowiedzieli, że są wielkie zmiany:  
Gatunek szczupak i sandacz - tak przez nich lubiany-  
Pięćdziesiąt centymetrów teraz wymiar ochronny,  
Limit dwie sztuki na dobę - gatunek to cenny.

#### Rok XXVII – 2007

Sandacz to szczególnie pożądana przez wędkarzy  
Ryba. Żeby ją złowić, każdy po cichu marzy.  
Dotychczasowe zabiegi nie przyniosły skutku  
W połowach. Dumali więc wędkarze w smutku,  
Jak zmienić ten stan rzeczy. Zbudujemy tarliska  
Dla nich, by mogły się wycierać. Chwila ta bliska  
Gdy z ikry będą sandacze. Kupiono żwiru  
Pięć ton. Wykuto w lodzie otwory, wśród wiru  
Wody usypano na dnie kopce. Teraz tarło  
Tu będzie sandaczy. Jest to dla nich niczym karło  
Dla rzymian. Będzie efekt tego tarła – to pewne -  
Potrzebna ochrona, jak mówią zapisy prawne.

Ponownie awaria na kablu zasilającym  
Była dla zarządu koła tematem gorącym.  
Znowu nas czekały kolejne pisma, zachody,  
Żeby pokonać do naprawy kabla przeszkody.  
Znów pomogli dobrzy zacni ludzie dobrej woli

I znajomości. Systematycznie, choć powoli  
Uszkodzenia kabla ostatecznie usunięto.  
Ulżyło, jakoby nam kamień z serca zdjęto.

Urząd miasta Ruda Śląska przyszedł z pomocą  
Nową. Zaproponował, byśmy skazanych mocą  
Sądu powszechnego na roboty użyteczne  
Zatrudnili przy pracach, które były społeczne  
Dotychczas. Dla nas to pomoc wielka. Utrzymanie  
Terenu wokół naszych stawów w dobrym stanie  
Wymaga wielu prac. Teraz to będą skazani  
Malować słupy oświetleniowe, to co fani  
Klubów na ścianach rybacówki powypisują,  
Szczotką oraz pędzlem na bieżąco zlikwidują.  
Wyrównają też przywiezionym żużlem aleje,  
Wyremontują stawu barierkę co rdzewieje.  
Roboty ci u nas przeróżnej nigdy nie braknie,  
Jeżeli chcemy, by było wokół stawów pięknie.  
Taka pomoc pozwoli na skupienie się ludzi  
Związku na innych pracach. Nikt się u nas nie nudzi.

Któregoś dnia, gdy na stawie były resztki lodu,  
Urwisy wrzucili auto do „Kiszki” i chodu  
Dali. Gospodarz zgłosił na policji zdarzenie.  
Przyszedł policjant z „piątki” i pilnował mienie  
Aż przez pięć godzin. Potem policja przyjechała  
Z Mikołowa i ten samochód wyciągała.  
Następnie zaś na lawetę go załadowano  
I o zdarzeniu całym niedługo zapomniano.

Nadarzyła nam się okazja pracy koparką  
Przy stawach. Członek, co zajmuje się gospodarką,  
Od razu skierował ją na „Jedynkę”. Tam płyty  
Betonowe „zjechały”. Stał mocno, jak wryty,  
Jedną po drugiej podnosił, zaś kołki wbijali  
Aktywiści, by więcej nie przewróciła pali.  
Na koniec zaś zamulony dopływ wyczyszczono,  
Trzeba przyznać - napracowało się osób grono.  
Jeszcze jedną rzecz nam operator tej koparki  
Zrobił - drogę leśną przekopał: mieliśmy ciarki  
Na plecach, że znów uszkodzimy któryś z kabli.  
Udało się, nie przeszkodzili nam nawet diabli.  
Wody z terenu gdzie „leczą” kable spuszczone,  
Przepust przez drogę z rur stalowych ułożono.

A droga to ważna, bo prowadzi do „Borówki”.  
Trzeba zdążyć z pracą do najbliższej majówki.  
Jeszcze jeden z czynników, co kabłom zagraża,  
Został usunięty. Plewce się należy gaża.  
Nie chce Ci on jej dla siebie, lecz dla właściciela,  
Który darmo nam koparki do robót udziela.

Na stawie „Wielki” niewiele jest do wędkowania  
Miejsca - brzeg zachodni bardzo stromy nam się kłania,  
To wschodnia strona kopalnianego zwałowiska,  
Tam będą najlepsze na zawody stanowiska.  
Kilku naszych sportowców się zmobilizowało,  
W skarpie hałdy parę stanowisk wykopało.  
Budowa kolejnych znowu na barkach spoczęła  
Aktywu. Mała grupa narzędzia do rąk wzięła  
I poszła kopać. Ciężka to na hałdzie robota,  
By platformę zbudować. Trzeba kilofa, młota  
I łopaty używać. Do tego jeszcze schody,  
By nie zjechać z całym swoim sprzętem do wody.  
Nie licz się tych godzin pracy w pocie czoła,  
Jeżeli wędkarskie warunki poprawić zdoła.

W rowie, co niesie wody z „Kiszki” przez „Maluch”,  
Można znaleźć wiele rzeczy, nawet kilka pieluch.  
Obok niego znajduje się do piłki boisko,  
Również biwakowicze mają tu bardzo blisko.  
Toteż w korycie potoku lądują śmieci,  
Które przynoszą z sobą dorośli i dzieci.  
W umowie dzierżawy stawów jest zapisane  
Że rowy odpływowe mają być utrzymane  
W czystości. Więc zebrała się aktywu grupa,  
Bo śmieci zalegało na dnie potoku kupa.  
Przepust pod drogą z rury Ø tysięcy czterysta,  
Który wyczyszczono z namułu aż do czysta.  
Potem brzegi potoku faszyną umacniano,  
Zdziwiłby się niejeden, co z dna wyciągano.  
Było tych odpadków dwie przyczepy traktorowe  
Wywiezione na wysypisko śmieci miejscowe.

Hangar przy „Jedynce” już parę ładnych lat stoi,  
Jego stan techniczny powoli nas niepokoi.  
Postanowiono pomalować go już na zewnątrz,  
Na rok przyszły odłożono malowanie wewnątrz.

Zmontowano z drabin odpowiednią platformę;  
Malując, ścigano się, kto zrobi wyższą normę.  
Hangar dach teraz ma kolor nie srebrny, lecz czarny.  
Boki kolor szary, pod graffiti podkład marny.

Do urzędów miasta w Rudzie i Mikołowie,  
Gdzie z radnymi już byliśmy po pierwszym słowie,  
Nie mieli jeszcze z tym tematem do czynienia.  
Ślemy pisma o finansowanie zarybienia  
Stawów rybami rodzimymi: szczupakiem, linem  
Karasiem pospolitym. Wznieśliśmy toast winem,  
Gdy środki choć niewielkie, przyznał urząd w Rudzie.  
Zaś w Mikołowie rozmowy szły jak po grudzie.  
Czy staw karasiowo-linowy? - jęto się głowić.  
Postanowiono więc „Dwójkę” spuścić i odłować,  
Stworzyć warunki dla karasia pospolitego  
Trzeba. Tu osobniki karasia srebrzystego  
Nie mają miejsca, by nie zepsuć przyszłego tarła.  
Koncepcja izolacji się z innymi starta.  
Byli tacy, co pytania proste zadawali:  
Są zbiorniki, gdzie obok siebie zgodnie pływali -  
Karaś srebrzysty, a z nim karaś pospolity,  
Tam oba gatunki miały okres prosperity.  
Do „Dwójki” wpuszczono dwadzieścia kilo szczupaka,  
Po pięćdziesiąt karasia i lina. Wola taka  
Była zarządu. Do innych stawów zaś trafiło:  
Amura aż dwieście czterdzieści się nam wyśniło.  
Karpia dwie tony siedemset dziewięćdziesiąt, cztery  
Kilo węgorza podrośniętego. Jestem szczery -  
Karasia czterysta kilo jest od producenta,  
Za którego nie zapłaciliśmy nawet centa.  
Dokupiliśmy też siedemdziesiąt kilo płoci,  
Usłyszeliśmy - „po co to kupują idioci”.

Gdy już koniec roku się zbliżał nieubłaganie,  
Wysiadło hangaru w energię zasilanie.  
Tym razem spróbowano, by o pomoc się zwrócić  
Do szkód górniczych, aby zasilanie przywrócić.  
Bardzo dobre układy teraz poskutkowały -  
Urzednicy jako szkodę górniczą uznały  
Awarię kabla elektrycznego i zleciły  
Firmie jego naprawę i za to zapłaciły.

Okręg przeprowadził odłów tołpyg na „Rybniku”.

Serce podskoczyło w niejednym robotniku,  
Gdy się dowiedział, że po dwa złote za kilogram  
Są ryby. Trzeba było ułożyć harmonogram,  
By wszyscy chętni otrzymali. Ryby ważyły  
Od dziesięć do pięćdziesiąt kilo. Problem stworzyły  
Ryby niejednemu z transportem i przerobem.  
Do tego zaś trzeba się było zabrać sposobem.  
Ryby te, po oprawieniu w dzwonka moczymy  
W solance, a potem na gorąco wędzimy.  
Ci, co dobrze uwędzą, mają ucztę wspaniałą.  
Inni zaś krzywią się i mają minę zgorzkniałą.

Wiele też się mówi o łowisku licencyjnym,  
Zwołano zebranie o łowisku komercyjnym.  
Większości zebranych pomysł do gustu nie przypadł,  
Gdy warunki poznano, w głosowaniu przepadł.

Dużo dzieje się w sporcie, choć spod lodu łowić  
Się nie dało. O złej woli już zaczęto mówić.  
Skończyło się gdy pod wędkarzem łódź się załamała,  
Że się nieszczęśliwie pośliznął, w domu skłamał.  
Tomasz Kloza wygrał nasze zawody otwarcia,  
Horst Nierychło (o którym mówią - jest nie do „zdarcia”)  
Był pierwszy z aktywu i puchar dyrektora  
Zdobył, choć chrapkę na niego miała grupa spora.  
Sławomir Bobik został mistrzem seniorów koła.  
Monika Cebula – jej pokonać nikt nie zdoła,  
Od lat kilku wiedzie prym wśród kobiet. Już rywalka  
Jej rośnie - Karolina Bubala. Będzie walka,  
Gdy tegoroczna mistrzyni kadetów podrośnie.  
Kosma Występ - mistrz juniorów - ogłosił radośnie  
Sędzia zawodów. Piotr Ciura sięgnął zaś po miano  
Najlepszego w spinningu. Zorganizowano  
Też, jak zwykle, zawody z okazji Dnia Dziecka.  
Musi chyba działać jakaś osoba zdradziecka,  
Bo dzieci już tylko czterdzieści siedem przybyło,  
Choć dobrych sponsorów nagród wcale nie ubyło.  
Problem poważny wymaga stosownej powagi.  
Prawdzie spójrzmy w oczy, na to trzeba odwagi.  
Młodzież ma teraz inne zainteresowania  
I do uprawiania wędkarstwa już się nie skłania.  
Czy nadejdą jeszcze kiedyś takie dobre czasy,  
Że dzieci pokochają jeziora, rzeki lasy.

Wyjdźmy im naprzeciw z taką dobrą ofertą -  
Nie tylko z jedną, ale z całą ich stertą.  
Może wtedy powrócą nad wodę z wędkami,  
Wezmą rozbrat z Internetem i emailami.  
Rafał Stankowski był najlepszy na zakończenie  
Sezonu. Drużyna w drugiej lidze udanie  
Walczyła i awans do pierwszej ligi zdobyła.  
Gdy wygrała Puchar Prezydenta, to zawyła  
Z radości. Grand Prix na tych wodach rozgrywano:  
Kanał Gliwicki i Dwory, też nie zapomniano  
O rzece Wiśle i Rogach, dobre są połowy  
Na „Linie” i „Jedynce”. Schylili wszyscy głowy  
Tomaszowi Kłozą, który najwyższą potwierdził  
Klasę. Wyniki sędzia okręgowy zatwierdził.

Jak każdego roku, tak i teraz, nastąpiły  
Zmiany w składach organów. Nie miał więcej siły  
Tadeusz Białas – siedemdziesiąt mu już minęło  
Lat. Do roboty fizycznej przy stawach się wzięło  
Kilku nowych: Piotr Wałach, Grzegorz Aleksa oraz  
Ireneusz Mercik. Nie pełny to jest zmian obraz -  
Do prac się włączają: Piotr Wilk i Michał Krupiński  
Oraz jeszcze jeden, nazwijmy go dziś iksiński.

Wszystkie zaś pełne zmiany zatwierdzone zostały  
Na zebraniu. Tam wręczono medal okazały  
Henrykowi Danisz za całość pracy dla koła,  
Okręgową otrzymał Tadek Rypień – rzympoła,  
Bo często w hangarze gitary struny trąca,  
Edward Kowolik - tu złota odznaka błyszcząca,  
Tadeusz Bębenek srebrną odznakę otrzymał -  
Kiedy mu coś nie wychodziło, strasznie się zżymał.

## Rok XXVIII – 2008

Czas szybko mija, a na „Wielkim” nic się nie dzieje -  
Nawet nie interesują się drewnem złodzieje.  
Zarząd podjął decyzję: stworzyć staw na zawody.  
Brzeg choć stromy, jest dużo równej głębokiej wody.  
Dokończymy stanowiska, a dno oczyścimy  
Z drzew oraz krzewów zalanych. Jeszcze tej zimy  
Wykonamy drogę dojazdową i postoju  
Pojazdów miejsce. Nim jednak ruszymy do boju,



Trzeba wszystko uzgodnić z terenu leśniczym  
A także z miejscowym geodetą – mierniczym.  
Gdy wszystkie niezbędne formalności załatwiono,  
Kolejno do wykonania robót przystąpiono.  
Najpierw usunięto krzewy, co nam przeszkadzają  
Oraz te kłody, co drogę leśną przegradzają.  
Potem przywieziono kilka wywrotek kamienia,  
Obraz z wertepów w drogę leśną się zmienia.  
Nasz przyjaciel (choć nie wędkarz) wciągarkę pożyczył  
I agregat prądotwórczy, wszystko to użyty.  
Teraz robota od rana do wieczora trwała,  
Zaś w nocy grupa stróżów przy sprzęcie czuwała.  
Stanowiska wędkarskie „czesano” - ściśle miejsce  
Za miejscem. Gdy był zaczep, nurkowano w masce,  
By uwolnić kotwicę. Jedną taką zerwano,  
Gdy wielkie kłocę drzewa spod wody wyciągano.  
Pracowało piętnastu członków naszego koła,  
Wycenić dobrze tego wysiłku nikt nie zdoła.  
Pracowali za bułkę i kawałek kiełbasy,  
Pili wodę i kawę - takie to są frykasy.  
Przyjacielowi koła, co to sprzęt był taskawy  
Użyty, przekazano dla załatwienia sprawy  
Jedną tołpygę, co odłowiono na „Jedynce”.  
Podziękowanie za nią dał w pocztowej skrzynce.  
Dobry ogrodnik, co jest członkiem naszego koła  
Zapewniał, że roślinność odrosnąć już nie zdoła,  
Gdy on specjalny środek chemiczny zastosuje,  
Nadmiar roślinności wynurzonej zlikwiduje.  
Spryskał swoim agregatem rośliny na „Wielkim”  
Oraz „Jedynce”. Środek ten powiedział stop wszelkim  
Roślinom, które niebawem żółty kolor miały.  
Ciekawe czy opuściły teren na czas stały.

Ulewnie deszcze znowu wiele szkód wyrządziły,  
Cały rów z „Kiszki” aż do „Wielkiego” zniszczyły.  
Nie ma co się oglądać, podwinięto rękawy -  
Co tu natura zniszczyła, czekało naprawy.  
Przepust przy boisku znowu zamuliło piaskiem,  
Próba usunięcia mułu skończyła się fiaskiem.  
Trzeba było najpierw wyczyścić i faszynować  
Rów, tak by można czyszczenie rur kontynuować.  
Tuż obok przepustu z „Trójki” wyrwa powstała.

Nie była ona wcale taka sobie znów mała -  
Wywrotkę ziemi trzy metry sześciennie zmieściła,  
Aż grunt się zagęści - barierka przejście grodziła.

Znowu wystąpiły kłopoty z zasilaniem  
W energię elektryczną. Czy z osiadaniem  
Terenu ma to coś wspólnego? Awarię usunąć  
Trzeba szybko było. Chcieliśmy kogoś pociągnąć  
Do odpowiedzialności, lecz kopalnia stwierdziła,  
Że teraz tam eksploatacji nie prowadziła.  
Przyszło nam znowu ponieść koszty kabla naprawy,  
Coś ten rok dla naszego koła niezbyt łaskawy.

W maju oraz wrześniu do „Jedynki” spłynęły  
Ścieki bytowe. Nikt nie wie, skąd one się wzięły.  
Niechaj się nikt zatruwać środowiska nie waży.  
Zgłoszono ten fakt na policji i miejskiej straży,  
Alarm do sztabu zarządzania kryzysowego,  
Telefon oraz pismo do urzędu miejskiego,  
U wojewódzkiego inspektora środowiska  
Zgłoszono, że śmierć ekologiczna stawu bliska,  
Główny Inspektor Ochrony Środowiska został  
Powiadomiony. Cały cykl pism w sprawie powstał.  
Wszystkie instancje podjęły jakieś tam działania  
Dla wykrycia sprawcy oraz jego ukarania.  
Niestety, nikomu się ta sprawa nie udała.  
Została zniszczona woda, co była wspaniała.

W lipcu odbyła się wizja lokalna lasu.  
Aby przeciwdziałać podtopieniom drzew zawczasu,  
Byli z kopalni spece od szkód i miernicy,  
Nasi przedstawiciele koła oraz leśnicy.  
Zostały zapisane stosowne uzgodnienia,  
Które nie zagrażały naszym stawom istnienia.

Prezes z pomocą Heńka Bębnowicza udał  
Się do szkół i taki program dla szkoły układał,  
By dotrzeć ze swoją ofertą do wszystkich dzieci.  
Młodych w kole stale ubywa, a czas leci.  
Szukamy dziś wszelkich możliwości pozyskania  
„Narybku”. Przed każdym dobrym pomysłem się kłania  
Cały zarząd. Do szkółki uczęszcza tylko parę  
Adeptów wędkarstwa, a my mamy inną miarę.

Już wczesną wiosną trzysta kilo leszcza wpuszczono,  
Aż z zalewu Szczecińskiego go przywieziono.

Dorodne sztuki, każda po dwa kilo ważyła.  
Uchwała zarządu do dwu sztuk ograniczyła  
Połów leszczy, co długość pół metra przekroczyły.  
Od razu więc ostre dyskusje się rozpoczęły.  
Była grupa wędkarzy, co te leszcze łowili -  
Nic sobie z uchwały zarządu nie robili.  
Za ciemnością nocy się kryli i zabierali  
Wszystko co tylko na swoje dwie wędki złapali.  
Ryby kryli nawet w krzakach przed naszą strażą.  
W biały dzień zabierać leszczy się nie poważą.  
Na „Jedynce” chcemy wszystkie tołpygi odłowić.  
Co z nimi zrobić, nie trzeba się zbytnio głowić.  
Są chętni za kilogram po trzy złote zapłacić,  
Można więc parę złotych zyskać, a nic nie stracić  
Odłowiono tołpyg pięć sztuk - to bardzo niewiele,  
Cztery sprzedano, piątą sprawiono na wesele.  
Karpia dwie tony dziewięćset trzydzieści wpuszczono,  
Lina sto dziesięć, węgorza jeden. Zakończono  
Tegoroczne zarybienie. Jak się okazało  
W tym to roku prawie wcale nie odbiegało  
Swą wielkością i gatunkowo od poprzednich lat;  
Że to jest za mało, nie należy rozdzierać szat.  
I w tym roku po jednym karpem zarybieniu  
Nastąpiły śniecia. Chyba żyjemy w cieniu  
Pierwszego badania ryb, kiedy nam orzeczono,  
Że tylu chorób nie udźwignie przyrody łono.  
Będzie więc występować choroba za chorobą  
I nie będzie to tego stawu żadną ozdobą.  
Byli tacy, co złowróżbne proroctwa krakali,  
Że świat dla życia ryb w tym stawie się zawali.

W tym roku nie było zawodów podlodowych.  
Na cienkim lodzie łowić było kilku gotowych,  
Bezpieczeństwo wędkujących jednak jest ważniejsze.  
Są zawody otwarcia sezonu jako pierwsze -  
Rafał Stankowski w nich zwyciężył. Mistrzem koła  
Seniorów - Adam Walach. Wśród kobiet nikt nie zdoła  
Na razie Moniki Cebula pokonać. Skutek  
W spinningu miał najlepszy Jerzy Krusz. „Kogutek”  
Jego skusił szczupaka i to mu wystarczyło.  
Dwoje braci Limanówka mistrzostwo zdobyło:  
Dawid był najlepszy wśród juniorów – medal dostał,

Mateusz zaś wśród kadetów mistrzem koła został.  
Rafał Stankowski - on zgarnął puchar dyrektora.  
Już noc kładła się spać, a dnia była wczesna pora  
Gdy ogłoszono, że Tomasz Cwajna puchar zdobył.  
Dzień dziecka przy bardzo niskiej frekwencji się odbył.  
Nagrody od sponsorów na festyn przeznaczono,  
Także pokaz techniki muchowej załatwiono.  
Pogoda w tym dniu wędkarzy nie rozpieszczała.  
Ale że frekwencja na festynie była mała,  
Stało się za przyczyną inspektora oświaty,  
Który zarządził: do szkoły przyjdą małolaty  
W tę sobotę, by mogli mieć inny dzień wolny.  
Zaroił się od dzieci każdy budynek szkolny,  
A nad stawem były pustki. Organizatora  
Nikt nie powiadomił o zamiarach kuratora.  
I tak zakończyła się impreza dla młodzieży  
Kłapą. Czy ten pomysł jeszcze kiedyś się odświeży?  
Horst Nierychło znowu wygrał aktywu zawody.  
Krzysztof Pieńkowski mógł wybierać sobie nagrody,  
Bo wygrał zawody na zakończenie sezonu.  
Złoił tam skórę wszystkim rywalom bez pardonu.  
W zawodach Grand Prix pozostali zawodnicy  
Koła. Wycofali koła - inni uczestnicy.  
Ścigano się na rzece Pszczynce, Kanale Dwory,  
W rzece Odrze w Rogach, gdzie uciąg był spory,  
Na Kanale Gliwickim dwa razy, i na „Linie”.  
Najlepszy: Tomasz Kloza – pamięć o nim nie zginie.  
Henryk Danisz z członka zarządu zrezygnował,  
Swojej powziętej decyzji nie umotywowował.  
Puste miejsce we władzach koła po nim zostało,  
Do wyborów na walnym zebraniu wakowało.  
Prezesem koła pozostał nadal Konrad Ciura -  
Można powiedzieć, że jest to w kole figura.  
Ma to za porządną pracę, a nie tylko poza.  
Do zarządu wybrano: Piotr Walach, Ryszard Brzoza,  
Grzegorz Aleksa, Piotr Cebula, Zygmunt Minkina,  
Adam Kalisz, Bernardyn Engler – praca to ślina,  
Horst Nierychło, Tadeusz Plewko, Tadeusz Rypień,  
Hilary Okruta – on nie usuwa się w cień.  
Stanisław Krauze, Alojzy Morawiec – to nowi,  
Podjąć jakąś pracę w zarządzie są gotowi.

Komisja Rewizyjna Koła: Dariusz Bubala,  
Jan Dobkowski i Jan Maciejewski - czwórka cała,  
Bo do nich i Stanisław Zarzycki przynależy,  
O czym skryba walnego zebrania donieść bieży.  
Sąd Koleżeński Koła to: Tadeusz Bębenek,  
Stanisław Hanke - oni każdy członka uczynek  
Osądzą sprawiedliwie, z nimi Henryk Występ,  
Henryk Łysiak i Jan Borczyk. Nie uda się podstęp,  
Choć niejednego myśl taka, jak się wyłgać kusi.  
Każdy, kto przewini, swoją karę ponieść musi.  
Były też dane odznaczenia: srebrna odznaka  
Dla Stanisława Hanke - wzorowego junaka,  
Alojzy Morawiec – za zasługi w rozwoju  
Wędkarstwa. Potrzeba nam ludzi tego pokroju.

Rok XXIX – 2009

U naszych sąsiadów - miejskim kole Ruda Śląska  
Wybory do zarządu wygrała grupa wąska.  
Rozpoczęła gruntowną przebudowę działania,  
Więc na pierwszy ogień dokonano odwołania  
Działalności szkółki wędkarskiej. Osieroconą  
I przez własne macierzyste koło porzuconą  
Przygarnęło nasze koło. Nareszcie będziemy  
Mieli wychowawcę naszej młodzieży. Weźmiemy  
Na siebie ciężar pozyskania niezbędnych środków  
Na jej działanie. Potrzeba nam wędek, haczyków,  
Żyłek i innego sprzętu moc. Starty kosztują,  
A dzieci dużymi środkami nie dysponują.  
Szukano sponsorów i kilkoro znaleziono.  
Dał parę groszy Zarząd Okręgu, liczne grono  
Drobnych dawców, lecz najwięcej środków otrzymano,  
Kiedy to od urzędu miejskiego uzyskano  
Zgodę na realizację oferty zadania  
Publicznego. Umowa ta wymaga trzymania  
Wyjątkowej dyscypliny finansowej. Zmiana  
Terminu – i może zostać kwota nieuznana.  
Pułapką stało się zlecenie członkom transportu.  
Nie uznano, kiedy złożono go do raportu.  
Trzeba więc zwrócić część dotacji z odsetkami;  
Teraz już wiemy, że za transport płacimy sami.

Ważne jest , że nareszcie szkółka u nas ruszyła  
I pod kierunkiem Heńka Bębnowicza zdobyła  
Pierwsze laury. Wygrali zawody młodzieżowe  
Rejonu i rzutowe zawody okręgowe,  
Pierwsi są w zawodach opiekuna Rejonu.  
Start w olimpiadzie i nie spuszczała z tonu.  
Michał Barwicki wygrywa w swej kategorii  
Wiekowej. Teraz już jesteśmy pełni euforii.  
Są też pierwsze zdobyte puchary i medale,  
Mamy nadzieję zdobywać je od teraz stale.  
Szkółka zdobyła aż drugie miejsce w konkursie  
Na najlepszą szkółkę. Teraz trzymać się na kursie  
Trzeba. Za to drugie miejsce jest spora nagroda,  
Bo aż tysiąc siedemset złotych, które się doda  
Młodzieży. Wielu obok funkcyjnych deklaruje  
Swą pomoc. Życie też te słowa zweryfikuje.

Od wielu lat przedstawiciel koła uczestniczy  
W tych rozprawach, co wód powierzchniowych dotyczy.  
Teraz w Instytucie Ekologii Terenów  
Uprzemysłowionych odbył się na wniosek panów  
Z Unii Europejskiej zjazd wszystkich z Kłodnicy  
Korzystających. Debatowali urzędnicy,  
Jak przywrócić rzecze dobry stan ekologiczny.  
Trzeba takich działań, by miało to ciąg logiczny.  
W mieście Maastricht w Holandii się spotkali  
Zacni znawcy tematu i tam debatowali,  
Jakie trzeba podjąć działania do powstrzymania  
Dopływu szkodliwych substancji i przywracania  
Życia biologicznego w rzekach. Uczestnikiem  
Tego sympozjum, choć nie jest żadnym urzędnikiem,  
Był prezes naszego koła. To wędkarz jedyny  
Z całej europy, którego nie bez przyczyny  
Zaproszono do debaty. To czynnik społeczny  
Reaguje, gdy dla środowiska niebezpieczny  
Związek zostanie wpuszczony do wód powierzchniowych,  
Zawiadamia on o tym urzędników państwowych.  
Często donosił o złym stanie naszej Kłodnicy  
Puknąć się w głowę magistratu urzędnicy  
Mu kazali. Wiadomo jakie wody ta rzeka  
Niesie. Swą czystością wody dziś już nie urzeka.  
Unia Europejska sprawienia cudu nie czeka,

Chce podejmowania takich działań przez człowieka,  
By znów życie do tych wód płynących powróciło.  
Pięć takich rzek w europie gremium wyznaczyło,  
Wśród nich jest Kłodnica. Usunąć trzeba z wody  
Wszystkie substancje – główne tego stanu powody.  
Jest ich dziesięć, które określono: pestycydy  
Rtęć, kadm i inne związki chemiczne – to ohydy.  
Teraz to nam przyszło się z tym problemem zmierzyć,  
I w szczęśliwe zakończenie trzeba uwierzyć.

Zarząd Okręgu nawiązał do tego tematu,  
Ogłosił konkurs plastyczny dużego formatu.  
Wezmą w nim udział dzieci z różnych śląskich szkół  
I z każdej szkoły będzie odrębny protokół.  
Temat tej pracy „Moja rzeka znów będzie czysta”  
Zainteresuje dzieci, to rzecz oczywista.  
Ruszyli więc działacze do szkolnych dyrektorów,  
Lecz czy temat przyjmą, zależy od ich humorów.  
Większość przyjęła naszych członków ze zrozumieniem.  
Byli tacy, od których słowo jak rzut kamieniem  
Zabolało. Większość dzieci prace wykonało,  
Że konkurs był udany, można powiedzieć śmiało.  
Za wyróżnione prace ich dzieci nagrodzono.  
Rysunkami Kalendarz Wędkarski ozdobiono.  
Podziękowania do nauczycieli plastyki  
Wysłano. Uznania były ze strony krytyki.

Internet - nowa forma komunikacji ludzi  
Większe zaufanie wśród użytkowników budzi.  
Cenimy więc rozwój tego komunikatora  
I korzysta z niego wędkarzy grupa spora.  
Zarząd koła podjął decyzję otwarcia strony,  
Do jej prowadzenia został Brzoza wyznaczony.  
Teraz członkowie informowani na bieżąco  
Będą i komentować decyzje na gorąco.

Dalsze użytkowanie naszych stawów stanęło  
Pod dużym znakiem zapytania. Stąd się to wzięło,  
Że Nadleśniczy strasznie na Okręg się pogniewał,  
A więc umowy dzierżawy na stawy pozrywał.  
Teraz po negocjacjach zawarł nowe umowy  
Z kołem. Znalazł się w nich zapis całkiem nowy,  
Gdzie to koło odpowiada za wszelkie zdarzenia  
Trzydzieści metrów od brzegu. Treść ubezpieczenia

Musi obejmować osoby trzecie. Na hangar  
Oraz rybaczówkę dokonano nowy pomiar.  
Tam jest naliczony inny, wyższy czynsz dzierżawny.  
Taki jest od teraz naszych stawów obraz prawny.

Ponownie leśnicy wizję lokalną zwołują,  
Górnicy ostro pod terenem teraz fedrują.  
Byli i przedstawiciele miasta Mikołowa -  
Urzędników tych od stałych skarg boli już głowa.  
Poczyniono nowe z działem szkód uzgodnienia  
Do całego terenu leśnego odwodnienia.  
Teraz niewesołe są dla „Czwórki” rokowania,  
Tam nastąpią największe powierzchni osiadania.  
Kopalnia tam planuje pompownię wybudować,  
By na podniesienie wód gruntowych reagować.

Ścieki z kanalizacji nadal wyptywają  
I swoją treścią potok Korytnik zatruwają.  
Ślemy pisma do działów ochrony środowiska,  
Bo śmierć biologiczna naszych stawów jest już bliska.  
Także Ministra środowiska zawiadomiono  
Pisemnie. Efektem tego, że tak uczyniono  
Było to, że miejskie służby kanalizacyjne  
Podjęły na Strażackiej działania awaryjne  
I nie wyciekają ze studzienek na ulicy  
Ścieki. Teraz mogą spać spokojnie urzędnicy.

Pełno było prac jak co roku. Napowietrzano  
Stawy, obcięto gałęzie, trawę wykaszano,  
W związku z pleśniawką ryb odkażano stawy  
Nadmanganianem potasu. Wrócono do sprawy  
Ogrzewania rybaczówki. Ciepło uzyskamy,  
Z innych tańszych źródeł. Na prąd środków nie mamy.  
Da je piec żelazniak. Trzeba więc komin postawić,  
Tu nie można się w żadną prowizorkę bawić  
Mistrz kominiarski wykonał nam dokumentację.  
Komin odprowadzi spaliny, da wentylację.  
Zebrano materiał, przystąpiono do budowy  
Nie minęły dwa miesiące, komin był gotowy.  
Gdy jesienne szarugi oraz chłody nastały,  
Wnet okazało się, że był to pomysł wspaniały.  
Od teraz już nie będziemy marznąć na zebraniu,  
Szkoleniu, płaceniu składek czy innym spotkaniu.

Kilka tablic przez wandali zostało zniszczone,



Zakupiono nowe i zostały wymienione.  
Postarano się o żużel, by wypełnić dziury  
W leśnych drogach. Czyszczono na przepustach rury.

Trzy tony czterysta kilo karpia dorodnego  
Zapewni dobry połów dla wędkarza każdego.  
Do wody trafiło też sto kilogramów lina,  
Kilo węgorza - wesoła była kilku mina.  
Karasia srebrzystego szło sto kilo na „Wielki”,  
Dwa tysiące narybku sandacza ma zjeść wszelki  
Narybek słonecznicy i wzdręgi. Jest też tysiąc  
Narybku szczupaka wpuszczony wcześniej o miesiąc.  
Obydwa drapieżniki mają wodzie przywrócić  
Równowagę, niekorzystne tu zmiany odwrócić,  
Spowodowane dotąd bytowymi ściekami  
Widoczne na stawie bogatymi zakwitami.  
Ścieki to biogenów olbrzymia dla stawu dawka  
Rozwinął się fitoplankton, ma kozuch sadzawka  
Zabrakło zooplanktonu w wodzie „Jedynki”  
Zjadły go słonecznice, wzdręgi i ich kuzynki.

Sport w naszym kole powoli sięga wyżyny.  
O laury walczą równo mężczyźni i dziewczyny.  
Trzecie miejsce w pierwszej lidze naszej drużyny  
Spławikowej to nie zdobyty sukces jedyny.  
Nasze drużyny na najwyższe podium wskoczyły -  
W pucharze prezydenta gdzie miejsca zdobyły  
Dwa pierwsze. W kole zaś jest bezkonkurencyjny  
Tomasz Kloza. On w sposób bezapelacyjny  
Wygrał zawody podlodowe, potem sezonu  
Rozpoczęcie, mistrzem koła (choć nie mamy tronu)  
Został. Po raz czwarty po laury w Grand Prix koła  
Sięgnął. Czy ktoś w wynikach prześcignąć go zdoła?  
Mateusz Limanówka mistrzem kadetów został,  
Wśród juniorów Dawid Limanówka medal dostał.  
Monika Cebula też nie ma godnych rywalek,  
Trzyma teraz wędkę do zabawy zamiast lalek.  
Kosma Występ jest najlepszy wśród starszej młodzieży,  
Dawid Gruszczyk w spinningu to jest nasz mistrz świeży.  
Zawodów Grand Prix rozegrano mniej - tylko cztery.  
Mówią niektórzy - to zawody do wyższej sfery,  
Rozegrano je na Pszczynce, na Kanale Dwory.  
Na Odrze w Rogach i „Linie” udział był spory.

Czesław Burda zdobył piękny puchar dyrektora,  
Zbigniew Ciupa wygrał nocne, bo to jego pora.  
W zawodach aktywu popis dał Piotr Cebula -  
Wziął puchar, bo nagród była nader skromna pula.  
Piotr Wilk łowił karpie na sezonu zakończenie,  
Wyciągał je, jakby ryby łowił w basenie.  
O milusińskich w Dniu Dziecka nie zapomniano,  
Ponownie od sponsorów nagrody pozyskano.  
Dzieci, choć nadal z wędkami do nas przychodzą,  
Te zawody już aż takich tłumów nie gromadzą.

Krauze, Morawiec z dalszej pracy w zarządzie  
Zrezygnowali. Kwiatkowski też tam nie zasiądzie,  
Choć kandydował na zebraniu – teraz odmówił.  
Dużą część roku w innych stronach ryby łowił.  
Jan Pytlik i Józef Morys tych dwu powołano  
Do zarządu, że się nam przydadzą - tak uznano.  
Na Walnym Zebraniu te zmiany władz zatwierdzono,  
Tym co się wyróżniali odznaczenia wręczono.  
Jan Borczyk ze złotą odznaką swą pierś wypina,  
Stanisław Zarzycki swój marsz od srebrnej zaczyna.  
Bernardyn Engler i Tadeusz Rypień dostali  
Odnaki Okręgowe. Może będą wytrwali  
I doczekają dnia, aż im zostaną przyznane  
Odnaczenia te krajowe tak wyczekiwane.  
Zarząd Okręgu od dwu lat punktację prowadzi  
Dla kół za ich działanie. Kto sobie dobrze radzi,  
Otrzymuje większy odpis z członkowskiej składki.  
My otrzymamy pięćdziesiąt pięć procent bez gadki.  
Nasi członkowie funkcyjni punktów otrzymali  
Komplet. Jest więc wysoki odpis oraz dostali  
Tysiąc złotych premii. Za to ich się bardzo chwali.  
Oby swoje zadania dalej wykonywali.

Rok XXX - 2010

Nasz urząd miasta Ruda Śląska ogłosił konkurs  
Ofert dla organizacji pozarządowych. Kurs  
Trzeba zrobić komputerowy, by te blankiety  
Wypełnić. My poszukaliśmy takiej kobiety,  
Która to umiała. Złożyliśmy trzy oferty.  
Powołana komisja z wniosków całe sterty

Oceniła pozytywnie wszystkie nasze wnioski.  
Teraz zarząd koła będzie miał niezwykle troski,  
By wydać środki tylko zgodnie z ofertami.  
Jak źle wydane, trzeba zwrócić z odsetkami.  
Dziesięć tysięcy pięćset dotacja dla młodzieży -  
Ten zastrzyk finansowy naszej szkółki odświeży  
Działalność i pozwoli nam rozwinąć jej skrzydła.  
Oby tylko Heńkowi ta robota nie zbrzydła.  
Od teraz młodzi zajęcia mają w tygodniu,  
W soboty i niedziele starty, by w ogniu  
Rywalizacji sprawdzać wiedzę teoretyczną.  
Sprawili oni niejedną niespodziankę śliczną.  
Wygrali w zawodach Katowice – Ostrawa  
Puchar opiekuna rejonu. Dostają brawa  
Prawie zawsze, gdy współzawodniczą z innymi.  
Nie wszystkie starty pokryte kosztami licznymi  
Zostały uznane w urzędzie. Trzeba zwrócić  
Część środków dotacji i cieszyć się, a nie smucić.  
Wszystkie zawody o mistrza koła zagarnęli  
Członkowie szkółki wędkarskiej. Na podium stanęli:  
Robert Mirek wśród kadetów, zaś pośród juniorów  
Mikołaj Cierlak otrzymał zaszczyty honorów.  
Dla wyróżniających się członków wędkarskiej szkółki  
Są wyróżnienia dla dzieci z najwyższej półki.  
Wzorowy Młody Wędkarz otrzymał: Robert Mirek,  
Michał Jałowiecki, Bernadeta Heller. Worek  
Odznak dla naszych młodych. Można śmiało powiedzieć -  
Woleli oni ciężko pracować niżli siedzieć.

Pięć tysięcy umowa na nasz sport opiewała,  
Cieszyła się też drużyna pierwszej ligi cała.  
Ciężar kosztów startów częściowo będzie pokryty,  
Lecz tak jak zawsze jakiś haczyk będzie ukryty.  
I tu także popełniono pewne drobne błędy,  
Zwracaliśmy małą część pieniędzy w te pędy.  
Drużyna w końcu trzecią lokatę zajęła  
W pierwszej lidze i w nagrodę puchar wzięła.  
Drugie miejsce w pucharze prezydenta miasta -  
Dobrze łowiła w naszej drużynie niewiasta.  
Cztery i pół tysiąca – to fundusz na zadanie  
Rekreacyjne. Tu nic na przeszkodzie nie stanie.  
By wykorzystać na cel wszystkie środki właściwie,

Trzeba wydawać rozważnie, a nie sięgać chciwie.

Na wniosek Instytutu Ekologii Terenów  
Uprzemysłowionych oraz delegację panów  
Którzy Regionalny Zarząd Gospodarki Wodnej  
Reprezentowali podjęliśmy się solidnej  
Wykonania dokumentacji dopływów ścieków,  
Których nie notowano od bardzo wielu wieków.  
Jest to koła naszego wkład w ramach programu  
SOCOPSE. Ważne są, a jakże pokłady szlamu.  
To tam skumulowane są szkodliwe substancje,  
Że się odezwą, naukowcy dają gwarancje.  
Ruszyli członkowie funkcyjni koła nad rzeki,  
Skrupulatnie dokumentowali wszystkie ścieki.  
Rzeka Kłodnica - ta w granicach miasta Rudy;  
By to zrobić, trzeba było ponieść wielkie trudy.  
Potok Jamna – lewy dopływ Kłodnicy na całej  
Długości, tam ujście ścieków ilości niemałej  
Z ...oczyszczalni co czystość gwarantować miała,  
A to ona najmocniej Jamnę zanieczyszczała.  
Potok Promna – to także lewy dopływ Kłodnicy;  
Tam najwięcej zanieczyszczeń spuszczaają rolnicy.  
Wszystkie dopływy zostały sfotografowane,  
Zlokalizowane i dokładnie opisane.  
Cała dokumentacja została dostarczona  
Do RZGW Gliwice, gdzie jest wyznaczona  
Osoba do porządkowania map katastralnych.  
O dopływach do rzek oraz ich stanach fatalnych  
Doniesiono wydziałom ochrony środowiska  
Rudy i Mikołowa. Być może jest już bliska  
Data, kiedy w rzekach popłynie woda czysta.  
Trudy nie pójda na marne. To rzecz oczywista,  
Że się mocno środowisko w tych rzekach zmienia,  
Więc zostały dokonane próbne zarybienia.  
Wpuszczono przeróżny narybek ryb reofilnych.  
Mamy nadzieję, że nie ma już trucizn zbyt silnych.

Jak co roku w zimie stawy napowietrzano,  
Gałęzie obcinano, trawy też wykaszano.  
Drobnych napraw przy stawach wykonano bez liku,  
Wyrównano teren, gdzie były ślady po dziku.  
„Czwórka” tak mocno „siadła”, że już nie odpływała  
Woda i las po zachodniej stronie zalewała.

Z leśniczym pogłębienie rowu uzgodniono  
I bez zbędnej zwłoki do prac ręcznie przystąpiono.  
Woda na czwórce swe lustro trochę obniżyła,  
Sprawę podtopień choć czasowo ograniczyła.  
Kopalnia – sprawca w tym terenie szkód górniczych  
Po otrzymaniu na prace zgody od leśniczych  
Mocno pogłębiła rów z „Czwórki” do „Wielkiego”.  
Praca ta nie przypadła do gustu dla jednego  
Entomologa, który akurat tu wypatrzył  
Ważkę zagrożoną wyginięciem. Zaopatrzył  
Się w aparat fotograficzny i utrwał  
Te owady w cyfrowych obrazach. Wychwał  
Zatopiony las – ważek naturalne siedlisko,  
Interweniował w nadleśnictwie. Było blisko  
Decyzji, że ważki tu zostaną. Przeważała  
Opinia, że las jest lasem i ta zwyciężyła.

W maju ponownie region powódź nawiedziła.  
Zbudowany nowy dom przy „Dwójce” podtopiła.  
Urządzenia przelewowe z „Dwójki” tej wody  
Nie odebrały. Właściciel domu miał powody  
Wezwać straż pożarną na ratunek swego mienia,  
Wszak bronił posesję przed skutkami podtopienia.  
Straż częściowo groblę stawu „Dwójki” rozkopała.  
Administracja przelew burzowy nakazała  
Nam wykonać i to w trybie natychmiastowym.  
Nie ma co się spierać z urzędnikiem państwowym.  
Wykonaliśmy ten przelew z płyt betonowych,  
Gotowy teraz odebrać nadmiar wód burzowych.  
Mieszkańcy zalanego domu od nas żądali  
Spuszczenia stawu. Petentów żeśmy skierowali  
Do nadleśnictwa – właściciela tego terenu.  
Leśnicy wskazali im na wykonanie drenu.

Porozumienia międzyokręgowe, tak zwane  
Zerowe, są przez naszych wędkarzy zachwalane.  
Takie porozumienie z Okręgiem Legnica  
Zawarł nasz Okręg. Dzieli nas niejedna granica  
Okręgów, lecz nasi wędkarze teraz gremialnie  
Się przenosili. Łowić mogli u nas normalnie,  
Tyle że pieniądze gdzie indziej powędrowały.  
Zarybienia i utrzymanie wód kosztowały

Tych członków co w naszym Okręgu pozostali.  
Ci, co od nas się przenieśli, tak się zachowali  
Jak małżonek co wypłatę kochance zanosi,  
A o jadło i opierunek swą żonę prosi.  
Takie porozumienia nie będą nam potrzebne,  
Wędkarz dla paru złotych zrobi czyny haniebne.

Straż rybicka z Okręgu dofinansowana  
Zakupiła noktowizor. Teraz nocna zmiana  
Będzie obserwować wędkarzy i kłusowników.  
Oczekujemy od nich poprawienia wyników  
W ochronie naszego mienia. Komendant straży  
Obiecuje - nikt okradać się nas nie odważy.

Sprawa utworzenia łowiska licencyjnego  
Stanęła na zebraniu w październiku. Czego  
Nie udało się wyjaśnić, zrobiono na Walnym  
Zebraniu w grudniu. Wniosek okazał się marnym  
I nie uzyskał akceptacji. Wędkarzy koła  
Naszego taka oferta przekupić nie zdoła.

By uzupełnić to, co wędkarze wyłowili,  
Dwa tysiące osiemset kilo żeśmy wpuścili  
Karpia, pięćset pięćdziesiąt karasia, jazia było  
Pięćdziesiąt, węgorza „Monte” półtora przybyło.  
Zakupiono narybki letnie - tysiąc szczupaka  
I trzy tysiące sandacza. Była wola taka  
Zarządu, by równowagę przywrócić w wodzie.  
Czasami trzeba pomóc zarybianiem przyrodzie.

W tym roku w sporcie Tomasz Kloza brylował,  
Aż w czterech zawodach rywali zdystansował.  
Wygrał na sam początek zawody podlodowe,  
Sześćdziesiąt lat istnienia PZW rocznicowe,  
Puchar Dyrektora i zawody Grand Prix koła.  
Rozegrane na Kanale Dwory – trudna szkoła,  
Rzece Pszczyńce, rzece Odrze w Rogach, Kanale  
Gliwickim. Stale ścigali go jego rywale.  
Michał Malcher - najlepszy na otwarcie sezonu,  
Złoił wszystkim przeciwnikom skórę bez pardonu.  
Dawid Limanówka zdobył mistrza wśród młodzieży,  
W spinningu mistrzem Jerzy Krusz, bo mu to leży.  
Krzysztof Dobkowski jest mistrzem koła w spławiku.  
Wszyscy też mieli uznanie dla jego wyniku.  
Ten rok pośród kobiet najlepszą się okazała

Córka działacza, młoda Karolina Bubąła.  
Stanisław Hanke – on to wygrał zawody nocne,  
Konrad Ciura wśród aktywu miał łowy owocne.  
Tomasz Heller – on zaś był pierwszy na zakończenie  
Sezonu. Trzeba przyznać, że wygrał zasłużenie.

Kolega Karol Pytlok uczestniczył tylko raz  
W zebraniu. Swoim postępowaniem dał obraz,  
Jak nie powinno się postępować. Zarząd podjął  
Decyzję o odwołaniu. Puste miejsce objął  
Łukasz Izdebski w grudniu na Walnym zebraniu.  
Tam również podjęto uchwałę o powołaniu  
Tomasza Kłozę na kapitana sportowego.  
Wytypowano dziesięciu członków do nowego  
Okręgowego odznaczenia „Senior Wędkarstwa”.  
Na pracoholików nie ma żadnego lekarstwa,  
Można ich jedynie odznaczyć. Odznakę złotą  
Przyjął Hilary Okruta z wielką ochotą.  
Bernaryn Engler – on otrzymał odznakę srebrną.  
Mamy nadzieję, że otrzyma jeszcze niejedną.  
Okręgową za zasługi ma Dariusza Bubąłę,  
Braw mu nie skąpiła na zebraniu sala cała.

W tym roku na Bezchlebiu przykrość nas spotkała.  
Nowa właścicielka ośrodka nam zakazała  
Dostępu do kempingu, który przez długie lata  
Służył wędkarzom. Zapamiętana będzie data,  
Kiedy to kemping przestał być za nasz uważany,  
Bo został razem z całym ośrodkiem sprzedany.

Nastąpiła zmiana paragrafów w ustawie  
O Rybactwie Śródlądowym. Na owej podstawie  
Brak wpisów w rejestracji połowów wędkarskich  
Kierowane będzie przez naszych strażników dziarskich  
Do różnych sądów, jako wykroczenie przeciwko  
Ustawie. Nie jest to łatwizna jak wypić piwko,  
Lecz sprawa to poważna, która dla delikwenta  
Może się skończyć tak, że na długo popamięta.  
Jest tam i dobry dla wędkarzy paragraf nowy -  
Łowimy żywca na podrywkę, kłopot z głowy.

Zarząd Okręgu wprowadził też nowe zasady  
Podziału środków na zarybienie. Od parady  
Nie będzie już rejestracja, lecz na jej podstawie,  
Wiedząc jaki rybostan jest w rzece i stawie

Oraz ilu wędkarzy, ile dni wędkowało  
Dostaną na ryby jedni więcej inni mało.  
Trzeba więc dobrze pilnować, by nasi wędkarze  
Rzetelnie wypełniali rejestrów formularze.